

COŚ O NAS

Wiesław Mikołaj Wróbel

COŚ O NAS

**PRAWDY, PÓŁPRAWDY
I CAŁKIEM NIEPRAWDY**

Wydanie drugie

© Copyright by Wiesław Mikołaj Wróbel

Bydgoszcz 2005

Wydawca: Firma Wróbel Bydgoszcz

tel. 052 379 18 92

ISBN 83-922270-0-X

Druk: ZP „SPRINT” Bydgoszcz

e-mail: sprint@post.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	8
Antropologia	13
Hominidy	13
Dryft genetyczny	15
Dryfty genetyczne jako wynik okresowych katastrof klimatycznych i klęsk żywiołowych	20
Hominid habilis – niekorzystna mutacja	22
Hominid erectus- praprzodek człowieka	23
Zróżnicowanie rasowe hominidów	25
Wielka losowa mutacja genu	26
Człowiek	27
Rozwój pierwotnej społeczności ludzkiej	27
Porównanie komputera do mózgu człowieka	29
Wielka wędrówka genu człowieczego	30
Depilacja czyli odwłosienie ciała ludzkiego	32
Szybkie rozprzestrzenianie się genu ludzkiego	33
Wszystkie rasy ludzkie są kontynuacją ras Homo erectusa	37
Neandertalczycy	39
Czy gen Rh – jest spadkiem po neandertalczykach	41
Język	47
Słuch muzyczny	49
MEM czyli jednostka wiedzy	50
Geny	51
Geny społeczne	61
Pierwsze cywilizacje, przeciągi migracyjne i spustowa pula genów ..	71
Ziemie, narody i ludy centrów powstania pierwszych cywilizacji	77
Egipt	77
Mezopotamia	80
Rozwój państwa, kultury i wiedzy chińskiej	83
Subkontynent indyjski	90
Starożytna Grecja	93
Rzym	98
Wędrówki memów wiedzy	104
Wędrówki genów	116
Niektóre narody	124
Fenicjanie – naród wymarły	124
Etruskowie– naród wymarły	127

Żydzi	129
Japończycy	131
Baskowie	133
Amerykanie	134
Polacy „naród szlachecki” Rzeczypospolitej Obojga Narodów	135
Język polski	146
Centra rozwoju współczesnej cywilizacji	150
Kultura człowiecza	152
Kultura a popędy	155
Polityka a popędy	167
Używki	167
Humanizm	169
System penitencjarny	173
Oszłamiający rozwój wiedzy	178
Czy życie pochodzi z kosmosu	180
Piśmiennictwo	181

OD AUTORA

Książka niniejsza poświęcona jest częściowo znanej ale nie docenianej i nieobecnej w świadomości większości społeczeństwa wiedzy o tym, że my, ludzie, jesteśmy zakładnikami naszych genów, które odziedziczyliśmy po naszych rodzicach i całym szeregu naszych przodków.

Geny wpływają i w dużej mierze determinują nasze indywidualne życie, nasze wzloty i upadki, ambicje i zdolności a wraz z przypadkami, wychowaniem, wykształceniem i losowymi zdarzeniami, rzeźbią cały nasz życiorys.

Geny też determinują zachowania popędowe, które to kształtowały i dalej kształtują życie całych społeczności lokalnych, plemiennych i narodowych. I miały zasadniczy wpływ na bieg historii, rozwój kultury i cywilizacji.

WSTĘP

SKĄD się wzięliśmy? Skąd człowiek przyszedł? Kto go stworzył? Po co żyje? Co będzie potem, to znaczy po śmierci? Pytania te i im podobne formułowane są od początków istnienia ludzkości, od czasów, gdy w mowie pojawiły się słowa oznaczające pojęcia abstrakcyjne, albowiem bez komunikacji słownej, wyrażającej myślenie abstrakcyjne, człowiek posiadający samoświadomość, nie byłby w stanie przekazać swoich spostrzeżeń i przemyśleń innym członkom grupy ludzkiej. Tę prawdę wyraził wyartykułował Kartezjusz w powszechnie znanej formule filozoficznej: „cogito, ergo sum” (myślę, więc jestem), co znaczy, że właściwością istnienia człowieka jest fakt jego myślenia. Poglądy części uczonych, uznających, iż samoświadomość posiadają także niektóre zwierzęta, a zwłaszcza małpy człekokształtne (szympansy, bonobo, goryle), które posiadają zdolność rozpoznawania się w lustrze, jest argumentem bardzo ograniczonym, gdyż na tym ich samoświadomość kończy się, nie znają pojęć: dziadek, babcia, historia rodziny itp.

Pytanie o pochodzenie człowieka, w miarę rozwoju intelektualnego, społecznego, rozwoju kultury i cywilizacji, a zwłaszcza w czasie powstawania zbiorowego życia społecznego przed kilku tysiącami lat, zaczęło pojawiać się coraz częściej.

Głos wtedy zabierali zarówno anonimowi, nie utrwaleni przez historię, jak i znani, wybitni myśliciele i filozofowie, którzy usiłowali usystematyzować owe egzystencjalne niepokoje, tworząc mniej lub bardziej uporządkowane systemy filozoficzne lub religijne. W świecie rozlicznych, często ze sobą sprzecznych pojęć, powstałych w różnych warunkach geograficznych i przyrodniczych, autorstwa tysięcy rozmaitych plemion i ludów, systemy te były bardzo potrzebne.

Wraz z rozwojem społeczeństw i powstawaniem organizacji politycznych i państwowych następowała unifikacja różnorodnych dotąd pojęć, poglądów, filozofii i bogów.

Ta unifikacja wierzeń i obrzędów w pełni odpowiadała plemiennym elitom władzy, sprzyjała bowiem zanikowi wrogości między plemionami i tworzyła podwaliny pod rozwój większych grup etnicznych zwanych narodami. Z problemem tym znakomicie uporali się starożytni Egipcjanie, tworząc komplementarny system wierzeń, samoistny, który narodził się w dolinie Nilu i niepowtarzalny nigdzie indziej. W początkowym okresie Starego Państwa najważniejszym bóstwem był Horus, którego kult został z czasem zastąpiony kultem Seta, a ten Ozyrysa. Od V dynastii stwórcą bogów i ludzi, bogiem uniwersalnym staje się Re, by od IX dynastii ustąpić miejsca Amonowi.

Z kolei Sumerowie, twórcy pierwszej i to wysokiej kultury w Mezopotamii, głosili kult trzech głównych bogów: Anu – boga nieba, ojca i króla bogów, Enila – władcy świata i ludzi oraz Ea – władcy wód. Kult owej triady przetrwał w Mezopotamii całe tysiąclecia, aż do końca starożytności, pomimo tego, że po cywilizacji Sumerów w Mezopotamii nastąpiły kultury semickie wywierające ogromny wpływ na kształtowanie się religii starożytnego wschodu. Było to wynikiem stałego naporu ludów semickich uciekających z Pustyni Arabskiej w okresach przeludnienia i klęsk żywiołowych spowodowanych krótkotrwałymi zmianami klimatycznymi, w postaci okresowych susz i niekorzystnych warunków bytowania.

Zachowane wykopaliska w dolinie rzeki Indu zdają się potwierdzać, że najpierw oddawano tu cześć różnym bóstwom, bogom, boginiom w tym zapewne wielkiej Bogini – Matce. Z czasem, od kiedy na terytorium Indii pojawiły się plemiona Ariów, narzuciły one własne wierzenia tworzone i spisane w okresie 2500 roku p.n.e. do około 500 roku p.n.e. w języku staroindyjskim w wielkim zbiorze świętych tekstów hinduizmu jakim są Wedy. Z tego nurtu rozwinęły się wedyzm, braminizm, dżinizm którego twórcą był Mahawira oraz joga i tantryzm nawiązujący do przedwedyjskich kultów bogini Matki oraz współczesny hinduizm, w którym mieszczą się wszystkie wyżej wymienione kultury oraz setki innych, nie wymienionych, łącznie z tantryzmem „lewej ręki”, oddającym cześć Śiwie i jego małżonce Śakti w postaci zbiorowego seksu o cechach kultowych. Tantryzm jest dość powszechny w

zachodnich Indiach a jego elementy zdomowały się nawet w tybetańskim buddyźmie i w mongolskim lamaizmie

Wielce znaczącą rolę w rozwoju zwłaszcza filozofii odegrał urodzony około 560 roku p.n.e. Budda, którego nauki są raczej filozofią niż religią. W miarę jak nauka Buddy zataczała coraz większe kręgi rosła potrzeba stworzenia i rozwijania kultu. Buddyzm opanował prawie całe Indie na przeciąg wielu wieków, aby w V—VI wieku naszej ery, oddać pola odradzającemu się hinduizmowi. Buddyzm zdomował się także w całej południowo wschodniej Azji, Cejlonie, Chinach, Japonii, Korei oraz wśród ludów tybetańskich i mongolskich. W Chinach buddyzm współistniał z cesarskim kultem przodków, konfucjonizmem, będącym jednak bardziej doktryną filozoficzną, etyczną i państwową niż religijną oraz z taoizmem, doktryną już czysto religijną, uznającą przeciwstawne pierwiastki jin i jang, żeńskie i męskie, dążące do harmonii.

Na przykładzie Egiptu, Mezopotamii, Indii oraz Chin w ogromnym, prawdziwie encyklopedycznym skrócie, został ukazany proces powstawania i rozwijania się zunifikowanych systemów wierzeń i obrzędów. Jak wcześniej zostało zasygnalizowane, uporządkowane systemy filozoficzne i religijne zrodziły się w niezwykle zróżnicowanych warunkach geograficznych, przyrodniczych, i demograficznych. Zawsze jednak powstawały one z uświadamianej sobie przez tysiące plemion i ludów konieczności odpowiedzi na nurtujące pytanie: skąd przyszliśmy i po co żyjemy?

ANTROPOLOGIA

Nauką o człowieku, jego pochodzeniu, rozwoju, zróżnicowaniu rasowym, historią sięgającą tysięcy i setek tysięcy lat, zajmuje się antropologia. Jest ona dziedziną nauki o wybitnie synkretycznym charakterze, ma bowiem rozliczne powiązania zarówno z etnologią, etnografią, jak i medycyną, biologią a ostatnio z genetyką.

Powszechnie wiadomo, iż człowiek pod względem ewolucyjnym stoi na czele gromady ssaków. Pomimo, że dzielą nas miliony lat ewolucji, to na przykład z myszami, na których przeprowadza się tysiące laboratoryjnych doświadczeń, mamy większość wspólnych genów, a z szympanсами aż dziewięćdziesiąt dziewięć procent, co znaczy, że tylko jednym procentem genów różnimy się od najinteligentniejszej małpy człekokształtnej.

HOMINIDY

Archeologom znane są liczne kopalne szczątki praludzi znalezione na wszystkich kontynentach starego świata, są to szczątki małp człekopodobnych, dwunożnych, czyli poruszających się jak

człowiek na dwóch dolnych kończynach (nie mylić z małpami człekokształtnymi obecnie żyjącymi) bardzo zbliżone morfologicznie do człowieka współczesnego, nazywane hominidami. Są to między innymi *h. habilis* i *h. robustus*.

Nas interesuje ostatni w rozwoju gatunek małpy człekopodobnej, hominid zwany *erectus* – praczłowiek wyprostowany. Pojawił się on w wyniku ewolucji form poprzednich około 1,8 mln lat temu. Przez ok. 1 – 1,2 mln lat nie ulegał żadnym uchwytnym zmianom, które pojawiły się w sposób zauważalny dopiero około 600 tys. lat temu i znalazły swoje odbicie w niewielkich udoskonaleniach narzędzi, biernym wykorzystywaniu ognia lecz jeszcze bez umiejętności jego rozpalania.

W tym czasie, to znaczy około 600 tys. lat temu, od *h. erectusa* oddzielił się jako podgatunek praneandertalczyk, przodek człowieka neandertalskiego, żyjącego w Europie i Azji długo przed człowiekiem współczesnym. Na podstawie badania DNA jądrowego i znajomości przez współczesnych genetyków czasu powstania mutacji uczeni obliczyli, że miało to miejsce około 500–600 tys. lat temu. Praneandertalczycy byli wtedy podgatunkiem *h. erectusa*, rozprzestrzeleni się w całej Europie i zachodniej Azji oraz północnej Afryce. Hominid, zwany *h. erectus*, był praprzodkiem człowieka, ale wszyscy się zgadzają, że nie był to jeszcze człowiek współczesny, który pojawił się jak chcą jedni 100 tysięcy lat temu, a jak inni uczeni 150–200 tysięcy lat temu. Według teorii homocentrycznej pierwszy człowiek pojawił się w Afryce, tam się rozmnożył i stamtąd rozprzestrzenił na wszystkie kontynenty. We-

dług teorii policentrycznej człowiek pojawił się w dwóch ośrodkach: Azji i Afryce w wyniku ewolucji najwyższej formy rozwojowej małp człekopodobnych, zwanych hominidami. Hominida, h. erectusa czyli gatunku ostatniego, od którego ma pochodzić człowiek, charakteryzował znaczny rozwój pojemności mózgowcaszki, większy niż u małp człekokształtnych współcześnie żyjących, szympansov, goryli, ale znacznie mniejszy niż u ludzi współczesnych. Z wykopalisk wiemy, że hominidy żyły na wszystkich kontynentach starego świata w Europie, Afryce, w Azji w Chinach i na Jawie. O ich życiu niewiele wiemy, ale możemy przypuszczać, że żyły w niewielkich grupach rodzinnych, kilkunasto, kilkudziesięcio osobowych. Posługiwały się prostymi narzędziami jak kije i kamienie, podobnie jak to czynią, choć znacznie prymitywniej i tylko okolicznościowo, współczesne nam szympansy. Korzystały też z ognia.

DRYFT GENETYCZNY

Hominidy, żyjące przez kilkaset tysięcy lat w rozproszeniu na tak wielkim obszarze, na pewno wytworzyły rasy lokalne lub bliższe sobie podgatunki jako wynik dryftu genetycznego, obdarzającego osobniki u których wystąpiła korzystna mutacja większą przeżywalnością w danym określonym środowisku przyrodniczym. Dryft genetyczny dotyczy zarówno cech fizycznych jak i psychicznych. Mutacje genów, zmieniające jakiś drobny szczegół w jego budowie anatomicznej np. w budowie twarzy, oprawy oka, czy nosa lub ust, występują prawdopodobnie z równą częstotli-

wością u ludzi jak i u innych ssaków, w tym u hodowanych przez człowieka zwierząt domowych.

W świecie zwierzęcym mamy tego liczne przykłady. Dotyczą one licznych gatunków, które tworzą lokalne rasy różniące się tylko jednym lub kilkoma genami, umożliwiającymi przetrwanie w nowym środowisku. Takim przykładem mogą być białe niedźwiedzie polarne żyjące na skrajnej północy i liczne ciemno umaszczone niedźwiedzie żyjące od strefy umiarkowanej aż po wysokie Himalaje i tropikalne Borneo (Kalimantan). Przykładem mogą być również psowate, to znaczy wilki żyjące zarówno na północy w strefie tundry jak i w Indiach i szakale żyjące na południu w klimacie gorącym a nawet pustynnym. Zające żyjące na północy (zając bielak), tam gdzie zimy są długie i śnieżne, mają w lecie futro ciemne a zimą futro bieleje. Prawdopodobnie przodkowie zajęcy bielaków żyli na pograniczu strefy z długimi śnieżnymi zimami. Gdy zimy były krótsze i mało śnieżne, to populacja zajęcy przesuwała się na północ. Ale każda najbliższa śnieżna zima likwidowała tę ekspansję zajęcy na północ, gdyż mając ciemne futro, były widocznym i łatwym łupem drapieżników. Dopiero losowa mutacja powodująca bielenie futra na zimę, spowodowała rozprzestrzenienie się zajęcy na nowych, rozległych zimnych obszarach Eurazji. Gdyby ta sama mutacja pojawiła się dalej na południe, gdzie zimy są krótkie i mało śnieżne, to takie zające z białym futrem szybko padłyby ofiarą drapieżników. Proces taki trwa setki tysięcy lat i jest dziełem przypadkowej losowej mutacji, a co najważniejsze, wcale nie musi się zdarzyć. A jeśli się zdarzy, może

nie trafić na odpowiednie warunki rozwoju. W dwudziestym wieku obserwowanym zjawiskiem była wielka ekspansja dzikiego gołębia synogarlicy tureckiej, która przez tysiące lat żyła na Bliskim Wschodzie w rejonie Morza Śródziemnego, aż w latach 30-tych XX wieku podjęła wielką ekspansję na północ, docierając w latach 40 tych do Polski a w 50 tych do Skandynawii. Niewątpliwie warunkiem ekspansji synogarlicy tureckiej na północ była jakaś mutacja bądź to zwiększona odporność na niskie temperatury w postaci gęstszego upierzenia, bądź tolerancja na inne rodzaje pokarmu. Tego nie wiemy dokładnie, ale jest faktem, że ta mutacja umożliwiła temu gatunkowi gołębia na ogromną ekspansję terytorialną.

Wracając do hominidów, żyjących w małych grupach rodzinnych na rozległych przestrzeniach Afryki, Europy i Azji, to w okresie miliona lat poprzedzających powstanie człowieka, wydarzyło się tyle katastrof klimatycznych: od ochłodzenia klimatu do zlodowaceń znacznych obszarów z jednej strony, do suszy i pustynienia innych rozległych obszarów z drugiej strony

Hominidy, jak wszystkie żywe istoty, musiały się do tego przystosować. Osobnik, który w wyniku mutacji genu długości kończyn dolnych urodził się z długimi nogami, dłuższymi niż pozostali członkowie grupy, to on i jego długonogie potomstwo, szybciej dogoniło zwierzynę, szybciej uciekło przed niebezpieczeństwem. Większa przeżywalność długonogich choćby o 1% w każdym pokoleniu powodowała, że już po kilku tysiącach lat powstała cała populacja osobników długonogich, a więc nowa rasa lokal-

na. Podobnie było z powstawaniem innych cech fizycznych. Krępa budowa ciała i gruba warstwa tkanki tłuszczowej pod skórą zapewniały przeżycie takim osobnikom w klimacie chłodnym, a do walki wręcz z wielką zwierzyną potrzebna była duża siła mięśniowa i grube kości, jak u preneandertalczków a potem u neandertalczyków. Te mutacje, stawiające osobniki posiadające nowe zmutowane geny w nieco lepszej sytuacji i dające choć w 1 lub 2% większą szansę przeżycia od innych, stanowiły już dryft genetyczny, który po kilkuset pokoleniach powodował, że dana populacja w całości lub w przeważającej mierze tę cechę posiadała i była to cecha rasowa, umożliwiającą w danym określonym terenie optymalną egzystencję. Wiele mutacji dotyczących fizycznego zróżnicowania nie miało większego wpływu na zwiększoną przeżywalność, nie tworzyło więc dryftu genetycznego.

Takie cechy drugorzędne, jak włosy faliste, kręcone, proste, kolor włosów, jasna pigmentacja skóry, kolor oczu, a więc cechy nie mające bezpośredniego wpływu na przeżywalność osobników, musiały powstać w bardzo małej grupie rodzinnej, gdzie ten nowy zmutowany gen mógł się powielić przez wiele pokoleń bez kontaktu z innymi grupami rodzinnymi.

Wielu uczonych przypisuje jasną karnację skóry u indoeuropejczyków i ugrofinów wpływowi północnego klimatu, braku słońca i potrzebą uzupełniania wit. D, ale poza indoeuropejczykami i ugrofinami żyjącymi we wschodniej Europie, od wielu tysięcy lat w północnej Azji i Syberii i północnej arktycznej Ameryce żyją ludy śniadoskóre, ciemnoookie i ciemnowłose, jak Jakuci, Tunguzi,

Czukcze, Eskimosi, wśród których nie zauważono tendencji do jaśnienia ani kłopotów zdrowotnych z powodu ciemnej karnacji skóry.

Z drugiej strony ludy żyjące na suchych, słonecznych stepach czy gorących, słonecznych pustyniach, gdzie niebo jest bezchmurne a deszcz pada raz do roku, albo raz na kilka lat, też nie wykazują tendencji do przeobrażania się w czarnoskórych. Mam na myśli Egipcjan, Arabów żyjących od wielu tysiącleci na Półwyspie Arabskim, Berberów, a zwłaszcza Tuaregów żyjących na Saharze. Najbardziej prawdopodobna jest teoria, że mutacja powodująca czarne zabarwienie skóry, która wystąpiła u praczłowieka, umożliwiła zasiedlenie mrocznego lasu tropikalnego–dżungli. Czarna barwa skóry, zlewająca się z czarnym tłem dna dżungli, umożliwiała przeżycie i powodzenie w polowaniu. Natomiast osobnicy o jasnej skórze nie mieli szans przeżycia w dżungli, stawali się łatwym łupem drapieżników i z myśliwych i zbieraczy przekształcali się w ofiary licznych drapieżnych zwierząt. Czarna skóra umożliwiła przodkom człowieka kolonizację nowych obszarów ziemi dotychczas niedostępnych.

W miarę rozwoju cywilizacyjnego człowieka, opanowania nowych technik polowania, łuku i strzały, umiejętności rozpalania ognia, różne ludy, niekoniecznie czarnoskóre, wkraczały na teren dżungli. Nowe umiejętności pozwalały na obronę przed drapieżnikami i stwarzały możliwość korzystania zarówno z bogactw roślinnych, jak i zwierzęcych lasu tropikalnego.

DRYFTY GENETYCZNE JAKO WYNIK OKRESOWYCH KATASTROF KLIMATYCZNYCH I KLĘSK ŻYWIOŁOWYCH

Mutacje genów to zjawisko częste. Najczęstsze są mutacje letalne, prowadzące do śmierci płodu w łonie matki, następnie mutacje powodujące choroby genetycznie uwarunkowane. Niektóre mutacje chorobotwórcze powtarzają się ze znaną częstością np raz na 5 tys. urodzeń lub raz na 20 tys. urodzeń. Geny zmutowane obojętne dla organizmu funkcjonują, nie przynosząc organizmowi ani szkody, ani pożytku. Ich istnienie w populacji jest losowe. Przypadek zrządzi, że trwają lub znikną. Jaka jest skala mutacji genów widzimy u naszych zwierząt domowych, zwłaszcza psów i kotów, których to nowe rasy i odmiany ciągle powstają przy wnikliwej pracy hodowców, którzy wypatrzywszy jakiś nowy gen, np. nowy odcień umaszczenia sierści, namnażają go przez chów wsobny w bliskim pokrewieństwie. W przyrodzie taki nowy gen, przy losowym kojarzeniu się nie ujrzałby światła dziennego, chyba, że stałoby się to w bardzo małej, izolowanej, blisko spokrewnionej populacji. Mutacje genów zmieniające jakiś drobny szczegół w budowie anatomicznej, np. twarzy, oprawy oka, czy nosa lub ust występują też u ludzi.

Nowy zmutowany gen, jeśli jest genem dominującym w stosunku do swojego allele, to wszyscy potomkowie pierwszego osobnika, którzy odziedziczyli po nim ten gen, będą posiadali tę nową cechę. Jeśli jest to gen recesywny to znaczy ustępujący swojemu

allelowi, to w dużej populacji ludzi o swobodnym i odległym kojarzeniu się par rodzicielskich może nie ujrzeć światła dziennego natomiast pojawi się z dużą częstotliwością wśród dzieci rodziców blisko spokrewnionych. Takie mutacje, dotyczące tylko zróżnicowania fizycznego przodków człowieka, o których mówimy, że stanowią różnice rasowe między ludźmi, również powstawały w bardzo małych grupach rodzinnych i tam się ujawniały. Potem musiała nastąpić losowa katastrofa ekologiczna lub klimatyczna, w wyniku której na wielkich obszarach ginęli pobratymcy naszej omawianej grupy rodzinnej. Mijało przy sprzyjających okolicznościach kilkanaście tysięcy lat, nim omawiana grupa rodzinna wyposażona w nowy gen zasiedliła opuszczony teren. Biorąc pod uwagę setki różnic widocznych tylko w obrębie fizycznego zróżnicowania ludzkości w tym budowy czaszki, jej długości, wysokości, szerokości, pojemności, budowy nosa, czoła, oczodołów, oprawy oka, szerokości twarzy, kości jarzmowych, budowy warg, podbródka, budowy żuchwy i zróżnicowania ustawienia zębów, proporcji twarzy, budowy kończyn górnych i dolnych, budowy klatki piersiowej, bujności, rozmieszczenia i koloru owłosienia na ciele itd., nie mówiąc o zróżnicowaniu fizjologicznym ras ludzkich, jak podatność lub odporność na pewne choroby, warunki atmosferyczne, stresy itp., możemy powiedzieć, że każda najdrobniejsza cecha zaliczana do cechy rasowej musiała powstawać w wyżej wymienionym cyklu katastrof i klęsk żywiołowych. Nie można też wykluczyć, że nowy pojedynczy osobnik o nieco innym zmutowanym wyglądzie był z tego powodu atrakcyjnym

partnerem preferowanym do pozostawienia potomstwa. Zoolodzy znają wiele gatunków zwierząt, u których samice na ojców swego potomstwa wybierają samców o określonych cechach fizycznych i z dużym prawdopodobieństwem mogą powiedzieć, który samiec z danego gatunku będzie miał największe szanse na pozostawienie potomstwa.

W związku z tym fizyczne różnicowanie się przodków człowieka musiało trwać nie 100 tys. lat, ale kilkaset tysięcy a może i ponad milion. Zróżnicowanie to w odległych i izolowanych od siebie obszarach Euroazji i Afryki biegło losowo w różnych kierunkach. Jak bowiem wytłumaczyć różnice w budowie fizycznej takich ras jak indoeuropejskiej i na przykład negroidalnych pigmejów Bambutti? Nie oznacza to, że człowiek powstał milion lat temu, ale może oznaczać, że to zróżnicowanie dotyczyło praprzodka człowieka czyli hominida erectusa.

HOMINID HABILIS – niekorzystna mutacja

Ludzie są wszystkożerni, to znaczy, że mogą odżywiać się pokarmami zarówno roślinnymi jak i zwierzęcymi, ale z punktu widzenia biologii są mięsożercami, o czym świadczy brak możliwości wytwarzania przez organizm człowieka niektórych egzogennych aminokwasów niezbędnych do życia. Prawdopodobnie praczłowiek, przodek człowieka współczesnego czyli hominid erectus był także mięsożerny. Świadczą o tym nagromadzone kości zwierzęce w jaskiniach, które przez setki tysięcy lat służyły mu za schronienie. Uczeni antropolodzy określają, że praludzie

przeszli na pokarm zwierzęcy około 2 milionów lat temu, a zauważalne pojawienie się praczłowieka *h. erectus* datują na około 1,8 miliona lat temu.

Być może w populacji praczłowieka *h. habilis* - roślino i owocożernego, prawdopodobnie przodka *erectus* zamieszkującego obszary leśne, obfitujące w owoce i pokarm roślinny, jak to się ma z dzisiaj jeszcze żyjącymi małpami człekokształtnymi: szympansamami, goryłami i orangutanami, pojawiła się niekorzystna mutacja, uniemożliwiająca dotkniętym nią osobnikom wytwarzanie przez ich organizm wszystkich potrzebnych do życia aminokwasów. Organizmy roślino i owocożerne same wytwarzają wszystkie do życia potrzebne aminokwasy, natomiast człowiek i prawdopodobnie hominid, *homo erectus* tych właściwości był pozbawiony, gdyż prawdopodobnie też nie był zdolny do syntezy łańcucha węglowego i nie wytwarzał kilku niezbędnych do życia aminokwasów, a mianowicie fenyloalaniny, izoleucyny, leucyny, lizyny, metioniny, tryptofanu i waliny zwanych u człowieka aminokwasami egzogennymi, a z których kilka znajduje się wyłącznie w pokarmie mięsnym. Osobnicy ci, aby przeżyć, musieli swoją dietę uzupełniać drobnymi zwierzętami, potem resztkami padliny pozostawionymi przez wielkie drapieżniki oraz szpikiem z kości długich zabitych zwierząt.

HOMINID ERECTUS

Populacja osobników dotkniętych tą wadą musiała sama nauczyć się polować, co okazało się zjawiskiem na miarę powstania

nowego gatunku praczłowika – homo erectusa, notowanego od 1,8 miliona lat, który mogąc wędrować i przebywać na terenach ubogich w roślinność i owoce, ale zasobnych w zwierzynę, to jest, suchych stepach, sawannach, terenach chłodnych i górach, dokonał ekspansji terytorialnej na wszystkie trzy kontynenty. Ale nim to się stało, w Afryce powstały liczne rasy h. erectusa zamieszkujące różne jej części; różniły się między sobą budową fizyczną, wskutek dryftów genetycznych zależnych od warunków lokalnych i od pewnej zmienności genetycznej przejętej przez niego z gatunku, z którego się wyłonił, to jest h. habilis. Afryka to wielki i obszerny kontynent oblany oceanami Atlantyckim z zachodu Indyjskim od wschodu i morzami z północy Śródziemnym i północnego-wschodu Czerwonym. Jest więc jak worek, który można opuścić tylko dwiema drogami leżącymi na północy- wschodnią i zachodnią. I około 800 tys. do 1 miliona lat temu Afrykę opuściły tylko dwie rasy hominida erectusa, zamieszkujące jej północną część. Miało to miejsce w drodze dobrowolnej migracji lub w wyniku gwałtownych zmian klimatycznych. Na wschodzie przez Synaj i Palestynę Afrykę opuścił hominid erectus, przedstawiciel rasy „alfa” i stopniowo zasiedlił Bliski Wschód, Azję południową i wschodnią wytwarzając przez setki tysięcy lat nowe różniące się od siebie rasy. Prawdopodobnie zabrał ze sobą niewielką część materiału genetycznego innych ras afrykańskich.

Drogą natomiast zachodnią przez Cieśninę Gibraltarską lub suchą nogą, bo cieśniny tej jeszcze nie było, do Europy wkroczyła rasa lub jak chcą inni, wkroczył podgatunek hominida erectusa,

preneandertalczyk, który mimo chłodnych tundrowych warunków zadomowił się w Europie, znajdując tu liczne stada zwierząt, stanowiących podstawę jego bytu. Pozostałe rasy homo erectusa pozostały w głębi Afryki i tam odbywał się ich niezależny rozwój.

Mówiąc o wyjściu z Afryki tylko dwóch lub częściowo trzech ras, mówimy o efekcie terytorialnego położenia tych ras w Afryce, co potwierdzałoby spostrzeżenia genetyków, że populacje Europy, Azji, Ameryki i Australii są sobie bardzo bliskie, biorąc pod uwagę mitochondrialne DNA, natomiast DNA ludzi pochodzących z Afryki charakteryzuje aż czternaście nieco odmiennych typów mitochondrialnego DNA

Ma to swoje porównywalne odbicie w historii kolonizacji ostatnich kilku stuleci. Kolonizacji Ameryki Północnej dokonali Brytyjczycy i Francuzi, Ameryki Południowej Hiszpanie i Portugalczycy, a więc narody nadatlantyckie, a nie na przykład Węgrzy czy Rumuni. Z kolei kolonizacji Syberii dokonali Rosjanie, którzy z nią graniczyli, a nie Francuzi czy Anglicy, dla których była ona odległa i niedostępna.

ZRÓŻNICOWANIE RASOWE HOMINIDÓW

Hominidzi, w okresie, który nas interesuje tzn. od 300 –700 tys. lat temu, zamieszkiwali cały stary świat: Afrykę, Azję i Europę. Jak wynika z wykopalisk archeologicznych, dzielili się na wiele ras, różniących się między sobą budową kośćca, budową i pojemnością mózgowcaszki, wzrostem, długością kończyn, a nawet sposobem odżywiania, niektórzy bowiem spożywali głównie mięso,

inni potrawy mieszane i mięsne, i roślinne. Sposób odżywiania wynikał w dużej mierze ze specyfiki regionu gdzie przebywali i dostępności poszczególnych rodzajów pokarmu np. w klimacie chłodnym trudno było o duże ilości wysokokalorycznego pożywienia roślinnego.

Nie sposób też powiedzieć, jaki hominidzi mieli kolor skóry, włosów, czy byli tak owłosieni jak to sobie wyobrażają niektórzy rysownicy, przedstawiający małpoludy owłosione na kształt małp z dzikim, mało inteligentnym i sympatycznym wyrazem twarzy. Być może mieli skąpe owłosienie ciała podobne do człowieka współczesnego, niestety, nic na ten temat nie wiemy, gdyż wykopaliska archeologiczne po prostu takich danych nie dostarczają.

MUTACJE pozytywne zmieniające los całego gatunku zdarzają się bardzo rzadko, to losowy dar przyrody.

WIELKA LOSOWA MUTACJA GENU

Taka losowa mutacja genu a właściwie sekwencji w jednym genie wystąpiła około 200–300 tys. lat temu u hominida, zwanego homo erectus, u jednego osobnika, który szczęśliwie przeżył i pozostawił potomstwo. Szczęściem dla owego genu, rodzinnej grupie hominidów, w której on się pojawił, przez kilka czy kilkanaście pokoleń nie przytrafił się żaden kataklizm w postaci głodu, suszy, czy jakiejś epidemii choroby zakaźnej. Ten nowy zmutowany gen powodował wielokrotne kaskadowe narastanie połączeń między szarymi komórkami kory mózgowej w obu półkulach mózgu, to tak, jakby zamiast np. elektrycznej maszyny do

liczenia wstawić super nowoczesny komputer o pojemności wielu giga bitów, dlatego gen ten nazwałbym genem **CZŁOWIECZEJ BUDOWY MÓZGU (C.B.M.)**

CZŁOWIEK

Pierwszy osobnik z genem CBM był pierwszym człowiekiem. Nie różnił się on od innych członków grupy hominidów, wśród której żył, nie wymyślił pisma ani matematyki, jego wiedza była równa wiedzy hominidów. Można to przyrównać do współczesnego komputera, do którego wprowadzono tylko kilka podstawowych danych czy informacji. Ten rozwinięty mózg był przekazywany wszystkim potomkom pierwszego człowieka żyjącym wśród hominidów i my ludzie współcześni dziedziczymy go po swoich rodzicach prawdopodobnie w stanie nie zmienionym od czasów tego pierwszego człowieka. Nie wiemy, czy był, czy jest to gen dominujący, czy recesywny (ustępujący), czy też o niepełnej penetracji. Jaki ten gen (CBM) by nie był, to minęło wiele pokoleń i kilkadziesiąt tysięcy lat nim ze społeczności początkowo mieszanej człowieka i hominidów nie został wyeliminowany gen (HOM), gen rozwoju mózgu właściwego hominidom.

ROZWÓJ PIERWOTNEJ SPOŁECZNOŚCI LUDZKIEJ

Jeżeli w żyjącej wspólnie niewielkiej grupie hominidów pojawiło się kilku lub kilkunastu osobników z genem CBM, czyli ludzi, to szybko zorientowali się oni, że są tą częścią grupy, która lepiej się rozumie, wyciąga podobne wnioski z zaistniałych sytu-

acji, na przykład na polowaniu, przy zbieraniu roślin jadalnych, podczas obserwacji zjawisk przyrodniczych, rozstrzygania problemów emocjonalnych własnych i istniejących w grupie, przy niewielkim lub całkowitym niezrozumieniu tych problemów przez pozostałych członków grupy, czyli hominidów. Potrzeba przekazania swoich myśli zmusiła do częstszego mówienia, do tworzenia nowych określeń, nowych słów. Pojawił się trend rozwoju mowy, to spowodowało dryft genetyczny rozwoju aparatu artykulacji mowy.

Osobnicy posiadający większy zakres słów, wyraźniej mówiący byli preferowani w doborze partnerskim. Prawdopodobnie już w tym okresie współistnienia populacji hominidów i ludzi powstały słowa głupi i mądry, bo te różnice już wtedy były wyraziście a z każdym pokoleniem coraz bardziej widoczne. Być może, że to, co mówią seksuolodzy o współczesnych kobietach, że ich większość ma genetycznie zakodowaną potrzebę zmiany partnera, wynika z chęci znalezienia najlepszego dawcy genów dla swoich dzieci. Być może w okresie mieszanych populacji i widocznych różnic między partnerami, tzn. dobrze sobie radzącymi ludźmi z genem CBM a hominidami z genem HOM, powstał dryft genetyczny preferujący kobiety zmieniające partnerów w celu urodzenia dzieci zaradnych życiowo i posiadających cechy fizyczne i psychiczne im odpowiadające. Być może odpowiada za to gen produkujący u obu płci substancję alfaetyloaminę odkrytą w mózgu ludzi będących w stanie zakochania. Enzym ten pozostaje w mózgu od 8 tygodni do 4 lat, a więc maksymalnie tyle, aby odcho-

wać dziecko do czasu, gdy zacznie samodzielnie poruszać się, chodzić i jeść. Gen człowieczy przekazywany był z pierwotnej grupy sąsiednim grupom hominidów w drodze wymiany partnerskiej, a ponieważ była to mutacja pozytywna, zapewniała ona większą przeżywalność. W nowej zatem grupie proces zaczynał się od początku, to znaczy, że wraz z przemijającymi pokoleniami wzrastała ilość genu CZŁOWIECZEJ BUDOWY MÓZGU (CBM), czyli genu człowieka.

Istnieje duże prawdopodobieństwo, że rasa hominidów, w której się pojawił ten pierwszy gen człowieczy, dokonała znaczącej ekspansji terytorialnej we wszystkich kierunkach, zmieniając rasowe oblicze na przestrzeni wielkich obszarów. W odległe obszary starego świata gen ten dotarł w niewielkich ilościach i rozpoczął swój pochód w miejscowej populacji hominidów, nie zmieniając jej rasowego oblicza; chodzi tu głównie o tak zwane „ pierwotne „ rasy ludzkie, jak Pigmejów Bambutti, Buszmenów, Hotentotów, Andamańczyków, czy pierwotną ludność Indii zwaną aborygenami indyjskimi oraz Weddów, aborygenów Cejlonu (Sri Lanka). Weddowie o niskim wzroście, bardzo ciemnej karnacji skóry i czaszce dolichocefalicznej posiadają stosunkowo niską kulturę, utrzymują się ze zbieractwa, a polują przy pomocy łuku i oszczepu do dnia dzisiejszego.

PORÓWNANIE KOMPUTERA DO MÓZGU CZŁOWIEKA

nasuwa się jako coś oczywistego. Sam komputer bez oprogramowania

mowania i bez wprowadzonych do niego danych jest niewiele wart. Wiadomo także, że normalne, zdrowo urodzone dziecko wychowywane bez kontaktu z ludźmi, nie nauczy się zachowań ludzkich, nie nauczy się mówić, chodzić, nic nie będzie rozumiało z otaczającego go świata, będzie głębokim debilem, a z drugiej strony są liczne przykłady dowodzące, że członkowie bardzo prymitywnych plemion współczesnych, poddani wczesnej edukacji, kończą szkoły a nawet zdobywają wykształcenie uniwersyteckie.

WIELKA WĘDRÓWKA GENU CZŁOWIECZEGO

Jak powiedziano, gen CBM powstał u jednego człowieka i namnożył się w małej grupie rodzinnej i dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie został wyeliminowany na samym początku swego istnienia, gdy populacja ludzi liczyła kilka lub kilkanaście osób, w niczym niewyróżniających się z otoczenia hominidów. Nie wiadomo w jakiej rasie hominidów ów gen powstał. Być może powstał w jednej rasie żyjącej na pograniczu obszarów zamieszkałych przez inną rasę hominidów i przedostał się do tej drugiej, gdzie znalazł lepsze warunki do szybkiego namnażania. Na pewno rasa, w której człowiek się rozmnożył, dokonała wielkiej ekspansji terytorialnej, ale przedtem musiała dokonać epokowego odkrycia, a mianowicie umiejętności rozpalania ognia w każdym miejscu i w każdym czasie.

Umiejętność rozpalania ognia w dowolnym nieznanym miejscu, a zwłaszcza w wybranym przez siebie czasie chroniła wędrującą grupę ludzi przed znanymi lub nieznanymi jeszcze zwierzę-

tami. Miejsce przy ognisku to była bezpieczna przystań. Nabycie umiejętności rozpalania ognia można przyrównać do sztuki budowy dużej łodzi przez wyspiarskie plemię, przed którym otworzyła się możliwość wędrówek i poznawania okolicznych bliższych i dalszych wysp i lądów lub do umiejętności oswojenia zwierzęcia, wierzchowca konia lub wielbłąda który umożliwił wyrwanie się w szeroki świat mieszkańcom jakiejś izolowanej oazy pustynnej lub stepowej.

Odkrycie umiejętności rozpalania ognia było pierwszym zwycięstwem ludzkości nad groźnym i wrogim światem zwierzęcym. Zwycięstwo, dające poczucie bezpieczeństwa, w sposób realny zabezpieczało ludzi przed drapieżnikami, zwłaszcza polującymi stadnie. Skutecznie chroniło również przed chłodem i mrozem. Hominidzi, nie znający umiejętności rozpalania ognia lub umiejący go tylko podtrzymywać, co ze względu na warunki pogodowe, konieczność wędrówek w poszukiwaniu pokarmu, nie zawsze się udawało, egzystowali na zwierzęcym poziomie bezpieczeństwa.

Koczowisko hominidów w każdej chwili mogło zostać zaatakowane i zdziesiątkowane przez duże drapieżniki. Hominidzi byli częścią ekosystemu, nie mogło być ich ani więcej ani mniej na danym terenie, tylko tyle, na ile przyroda na to pozwalała, na ile było pokarmu do zdobycia w ciągłej konkurencji ze zwierzętami. Toteż rozprzestrzenienie się hominidów na wszystkie trzy kontynenty starego świata zajęło im co najmniej milion lat. Bariery tę przełamał dopiero człowiek, któremu skolonizowanie wszystkich

kontynentów łącznie z Ameryką Północną, Południową i Australią zajęło tylko 150 tysięcy lat.

Ze znajomością rozpalania ognia i życiem ludzi przy ognisku jako bezpiecznym miejscem chroniącym przed dzikimi zwierzętami i nocnym chłodem, wiąże się jeszcze jeden trend rozwoju genetycznego człowieka, odróżniający go od wszystkich innych ssaków, a mianowicie:

DEPILACJA CZYLI ODWŁOSIENIE CIAŁA LUDZKIEGO

Brak silnego owłosienia ciała człowieka dotyczy wszystkich ras ludzkich bez względu na to czy ich przodkowie żyli w warunkach gorącego tropiku czy w mroźnych strefach północnej półkuli. Najbliższe człowiekowi małpy człekokształtne są pokryte na całym ciele z wyjątkiem „twarzy”, dłoni i stóp dość gęstym futrem, choć żyją w strefie tropikalnej. Depilacji ciała nie obserwujemy również u wielu grup zwierząt, jak na przykład niedźwiedzi: arktyczny niedźwiedź biały i tropikalny wargacz, psowatych czyli wilków i szakali też żyjących od Arktyki, aż po rejony klimatu gorącego, kotowatych: od rysia z tajgi po wielkie koty afrykańskie, azjatyckie, czy południowoamerykańskie. Dzisiaj nie wiemy, czy hominid a potem najstarszy człowiek był owłosiony, gdyż archeologia i antropologia na podstawie kostnych szczątków przy braku tkanek miękkich nie jest na to pytanie w stanie odpowiedzieć.

Z drugiej strony wiemy, że u wielu gatunków zwierząt hodo-

wanych przez człowieka pojawiają się mutacje bezwłosych osobników lub o zredukowanym owłosieniu, np. bezwłose psy i bezwłose koty, ale w przyrodzie w stanie dzikim nie ma bezwłosych małp, bezwłosych wilków, kotów czy niedźwiedzi. Nie ma trendu do utraty owłosienia a więc nie ma czynnika zewnętrznego, który by go wywołał.

Wydaje się, że takim czynnikiem, który wywołał dryft genetyczny utraty owłosienia u całego gatunku ludzkiego, mógł być ogień. Stałe codzienne przebywanie w jedynym bezpiecznym miejscu, jakim było ognisko, narażało osobniki mocno owłosione, a zwłaszcza dzieci, na oparzenia, choroby, a nawet śmierć. Łatwopalność włosa stała się przyczyną dryftu genetycznego preferującego osobniki o słabo owłosionym tułowiu, których zwiększona przeżywalność choćby o kilka promili w każdym pokoleniu, po kilkuset pokoleniach czy nawet tysiącach pokoleń zaowocowała u człowieka depilacją tułowia i to bez względu na to czy żył na mroźnej północy, czy upalnym południu. Możemy powiedzieć, że depilacji uległ cały gatunek ludzki, gdyż czynnik ognia, powodujący dryft genetyczny w kierunku słabo owłosionego tułowia, działał wszędzie, gdzie byli ludzie i korzystali z ognia.

SZYBKIE ROZPRZESTRZENIANIE SIĘ GENU CZŁOWIECZEGO

Jeśli wśród hominidów podobnie jak u wielu zwierząt stadnych, m.in. u wielu gatunków małp, dochodziło do rywalizacji na przykład o przywództwo nad stadem, to osobnik alfa, który swo-

ją pozycję zdobywał pokonując w walce poprzednika, miał jako pierwszy dostęp do zdobytej przez grupę żywności i wyłączność prokreacji ze wszystkimi samicami w stadzie to jako osobnik inteligentniejszy bez wątplenia tę pozycję zdobywał łatwiej. W takim przypadku osobnik z genem CBM, czyli człowiek będący przywódcą stada przekazywał go wielu swoim potomkom wraz z nie-licznymi jeszcze memami wiedzy jak na przykład umiejętnością rozpalania ognia. A rozprzestrzenianie się w ten sposób genu CBM - genu człowieczego byłoby wielokrotnie szybsze.

Jak już powiedzieliśmy, hominidzi, czyli dwunożne małpy człekopodobne, w okresie miliona ośmiuset tysięcy lat rozprzestrzenili się na wszystkich trzech kontynentach Starego Świata, w Afryce, Europie i Azji, w ciągu tego czasu wytworzyli liczne rasy lokalne a być może i podgatunki, które nie zawsze dawały płodne potomstwo z ówczesnymi ludźmi.

Wiemy z czasów historycznych, że gdy dwie hordy (czy plemiona) spotkały się i doszło do walki o zasobny teren łowiecki, to horda przegrywająca wybijana była do nogi, zostawiano tylko i zabierano ze sobą młode kobiety. Należy przypuszczać, że identyczne zachowania charakteryzowały wczesnego człowieka sprzed 150 tysięcy lat. Jeżeli zatem potomstwo tych kobiet należących do innego podgatunku hominida było bezpłodne, jak to się zdarza u pokrewnych sobie gatunkowo zwierząt, to geny tej populacji hominida ginęły bezpowrotnie, natomiast gdy potomstwo było płodne, to geny tej populacji wzbogacały genotyp zwycięskiej hordy, a nawet zmieniały jej rasowe oblicze.

Większa przeżywalność ludzi wynikająca z bezpieczeństwa życia przy ognisku, wyższej inteligencji, umiejętności przewidywania zagrożeń atmosferycznych, płynąca z ulepszonych sposobu polowania, efektywniejszego znajdowania i zbierania pokarmu roślinnego, wytwarzania lepszych narzędzi, czy też sprawowania staranniejszej opieki nad dziećmi, skutkowało wzrostem populacji na danym terenie niekiedy aż do granic możliwości i pojemności środowiska. Wtedy, jak to się dzieje do czasów współczesnych, każda klęska pogodowa, np. susza i brak żywności wyuszały wędrowną całość lub części tej populacji na nowe zasobniejsze w żywność tereny i kontakty z nowymi grupami hominidów, co sprzyjało dalszemu przekazywaniu genu.

Ludzie pierwotni niewiele różnili się pod tym względem od istot współczesnych. Wiadomo, że w epoce kolonializmu europejskiego przybysze z Europy wchodzili w bliskie kontakty z tubylczymi kobietami choćby wywodziły się z prymitywnych plemion bardzo różniących się wyglądem i kolorem skóry a naturalnym efektem tych kontaktów było pokolenie mieszańców.

Prymitywne plemię mieszkańców leżącej na końcu świata Ziemi Ognistej, nazwanej tak od licznych ognisk palonych przez zamieszkujących ją Indian, całkowicie wyginęło. Nie znali oni odzieży, choć żyli w chłodnym, wilgotnym i deszczowym klimacie, nie budowali domostw, żywili się darami morza, a przed chłodem bronili się paląc wielkie ogniska. Wyginęli ludzie, upadła kultura, ale ich geny poprzez nielicznych akulturowanych, mówiących po hiszpańsku potomków i mieszańców pozostały w społeczeństwie

południowych Chilijczyków i Argentyńczyków na Ziemi Ognistej. Można rozważyć co by się stało gdyby na Ziemię Ognistą przybyło niewielu białych osadników i założyło swoje farmy hodowlane obok żyjących Indian Yaganów? Wtedy prawdopodobnie wraz z mieszkańcami i Yaganami powstałoby nowe społeczeństwo, które porzuciłoby swoją prymitywną kulturę ognisk, ale zachowałoby ciągłość tożsamości, ciągłość rasową oraz obyczajów i wierzeń. Osadnicy ci przekazaliby co prawda niewielką ilość swoich genów Yaganom, ale zapewne obdarzyliby ich ogromną ilością memów czyli jednostek wiedzy.

Gen człowieczy (CBM) dotarł również do podgatunku homo erectusa, jakim byli praneandertalczyki, którzy, jak wiadomo, oddzielili się od homo erectusa około 500- 600 tysięcy lat temu. Istnieje zbieżność czasowa między pojawieniem się pierwszych ludzi (homo sapiens) na Bliskim Wschodzie około 200- 120 tysięcy lat temu, a przekształceniem się preneandertalczyka w człowieka neandertalskiego co miało miejsce około 150- 100 tysięcy lat temu. W każdym razie człowiek neandertalski był już w Europie przed 100 tysiącami lat i wyginął około 30 tysięcy lat temu.

MOŻNA POWIEDZIEĆ, ŻE GEN CZŁOWIECZY CBM (człowieczej budowy mózgu) DOKONAŁ KOLONIZACJI ŚWIATA.

PRZEORAŁ WSZYSTKIE RASY HOMINIDÓW A MOŻE NAWET PODGATUNKI HOMINIDÓW ŻYJĄCE W AFRYCE, EUROPIE I AZJI.

OZNACZA TO, ŻE CZŁOWIEK - ROZMNAŻAŁ SIĘ I NA-

MNAŻAŁ WEWNĄTRZ GATUNKU HOMINIDÓW.

A WSZYSTKIE WIELKIE RASY LUDZKIE SĄ KONTYNUACJĄ RAS HOMO ERECTUSA.

I DLATEGO NIE MA TAK POSZUKIWANEGO OGNIWA POŚREDNIEGO MIĘDZY MAŁPAMI A CZŁOWIEKIEM

Kiedy doszło do punktu krytycznego, gdy ludzi było więcej w danej grupie niż hominidów, ci ostatni, jako mniej rozwinięci byli spychani na margines życia społecznego i w końcu zniknęli.

Gdyby przyjąć, że gatunek ludzki powstał i dalej rozmnażał się samodzielnie traktując hominidów jako obcy gatunek zwierzęcy, to powstaje pytanie, dlaczego hominidzi nie przetrwali do naszych czasów, a przynajmniej do czasów wczesnohistorycznych, skoro przetrwało tyle gatunków zwierząt, w tym cztery gatunki małp człekokształtnych: orangutany na Borneo, goryle, szimpanzy i bonobo w Afryce.

JEŻELI przyjąć, że gatunek ludzki powstał, jak chce wielu uczonych, przed 100–150 tys. lat temu i w tym czasie wykształcił sam z siebie w drodze wielu mutacji tak liczne i różniące się między sobą rasy jak jasnowłosych i rudowłosych Europejczyków o niebieskich oczach, karłowatych Pigmejów, Buszmenów ze steatopigią tzn. odkładaniem się tłuszczu na pośladkach i bardzo wydłużoną głową, czy Hotentotów z pomarszczoną skórą z powodu braku tkanki łącznej w skórze, włosami fil a fil na głowie i obecnością fartuszka hotentockiego u kobiet, to znaczy warg sromowych wewnętrznych sięgających do 20 cm długości, nie mówiąc

o różnicach między głównymi rasami czarnymi w Afryce i żółtymi w Azji, to rodzi się zatem pytanie, dlaczego u Indian amerykańskich, którzy przybyli do Ameryki przez cieśninę Beringa przed 20-30 tys. lat, a których przodkowie już przedtem żyli we wschodniej Azji i w północno-wschodniej Syberii przez kilkadziesiąt tysięcy lat, nie pojawiły się żadne mutacje w wyglądzie człowieka. Mimo że w Ameryce są wszystkie strefy klimatyczne od lodowatej Arktyki poprzez tundrę, strefę umiarkowaną do klimatu tropikalnego, są też pustynie oraz wysokie góry, nie są znane żadne plemiona indiańskie jasnoskóre i niebieskookie ani czarnoskóre z wełnistymi włosami. Indianie amerykańscy żyli przez tysiąclecia w małych rodzinnych izolowanych populacjach. Gdyby przyjąć, że proces przypadkowych, nie kontrolowanych mutacji w budowie człowieka, mających szansę ujawnić się, przebiega szybko, to mielibyśmy liczne nowe rasy człowieka w Ameryce, które powstałyby w okresie 20-30 tysięcy lat. Tymczasem tak się nie stało. Do zróżnicowania rasowego ludzkości nawet okres 150 i 200 tysięcy lat wydaje się zbyt krótki. Indianie amerykańscy reprezentują typ rasowy odpowiadający czterem starym rasom chińskim. Około 50% Indian jest nosicielami czynnika Diego we krwi, cechy spotykanej wśród Azjatów na Dalekim Wschodzie, zupełnie nie obecnego wśród Europejczyków i ras czarnych w Afryce.

Niektórzy genetycy, opierając się o badania DNA mitochondrialnego, które przez tysiące pokoleń nie ulega lub prawie nie ulega zmianom, głoszą teorię, że wszyscy ludzie pochodzą od jednej Matki Ewy. Wydaje się jednak, że Matka Ewa była wspólną

matką HOMINIDA–HOMO ERECTUSA i z biologicznego punktu widzenia również CZŁOWIEKA.

Kto natomiast został obdarzony losem na loterii ziemskiego życia GENEM CZŁOWIECZYM, czy był to mężczyzna czy była to kobieta, tego prawdopodobnie nigdy się nie dowiemy.

NEANDERTALCZYCY

Homo neandertalensis, człowiek neandertalski nazwany tak od rzeki Neanderthal w Niemczech, w dolinie której znaleziono po raz pierwszy kości człowieka nie będące kośćmi człowieka współczesnego, żył w Europie przed nami, ludźmi współczesnymi od 100 tys. do 30 tys. lat temu. Człowiek obecny pojawił się w Europie około 40 tys. lat temu, a więc oba gatunki ludzi żyły obok siebie jeszcze przez około 10 tys. lat. Pierwsi współcześni ludzie w Europie są zwani kromaniończykami od jaskini Cro-Magnon we Francji, gdzie po raz pierwszy odkryto ich szczątki. Narzędzia, którymi się posługiwali oraz malowidła naścienne świadczą o ich wyższym rozwoju cywilizacyjnym w porównaniu z neandertalczykami. Wszędobylscy i ruchliwi kromaniończycy używali łuków, dzid i sidła do polowania i łowienia. Neandertalczyki przez całe pokolenia zamieszkiwali te same jaskinie i nie oddalali się zbyt od swych stałych siedzib, a ich silna budowa ciała i potężne mięśnie służyły do walki wręcz ze zwierzyną, o czym świadczą liczne ślady złamań i uszkodzeń kości. Że te dwa podgatunki człowieka: homo sapiens i homo neandertalensis stykały się ze sobą w ciągu tych 10 tys. lat, gdy wspólnie zamieszkiwały

Europę, jest bardzo prawdopodobne. Człowiek współczesny wkroczył do Europy 40 tys. lat temu i rozprzestrzenił się od południowego wschodu na zachód, a neandertalczyk wycofywał się na zachód i przed 30 tys. lat wyginął na terenie Hiszpanii. Niektórzy uczeni, zakładając mieszanie się tych dwóch populacji, neandertalczyka i kromaniończyka, zauważają podobieństwo w budowie morfologicznej żuchwy. U większości neandertalczyków otwór kanału nerwu żuchwowego zakryty był szeroką blaszką kostną, w postaci mostka. U kromaniończyków z okresu późnego paleolitu występowała ona w 44%, a później w paleolicie i mezolicie u wczesnych Europejczyków cecha ta pojawiała się rzadziej, obecnie natomiast spadła poniżej 6%.

Być może wydatne nosy wielu Europejczyków są inną cechą odziedziczoną po neandertalczykach, albowiem ten charakterystyczny wydatny nos jest również powszechnie spotykany w materiale kostnym późnych Europejczyków.

Budowa potylicy

Czaszki neandertalczyków charakteryzowały się guzowatością na potylicy. Podobna guzowatość, choć nieco słabiej wyrażona, występowała u wczesnych Europejczyków z okresu, gdy populacji neandertalskiej już w Europie nie było. O kontaktach między tymi dwoma podgatunkami człowieka świadczą wykopaliska i znalezione w Hiszpanii a także w Palestynie i Azji, kości form pośrednich między nimi. Być może geny i typ rasowy neandertalczyków został przekazany nam, mieszkańcom Europy, poprzez

nielicznych mieszańców a następnie rozmył się w kolejnych falach przybywających do Europy ze wschodu ludzi współczesnych – homo sapiens. Powstaje również pytanie, czy pojawiający się w Europie sporadycznie siłacze z urodzenia o silnym kręgosłupie, grubych kościach, silnym umięśnieniu i mocnych więzadłach stawowych, nie są efektem spotkania się błakających, rozproszonych genów neandertalczyka?

CZY GEN RH- JEST SPADKIEM PO NEANDERTALCZKACH

Przy kontaktach ludzi neandertalskich z kromanończykami, kobieta kromaniońska RH dodatnia mogła neandertalczycowi urodzić wiele zdrowych dzieci, nosicieli genu RH-, wtedy DNA mitochondrialne było jak u kromaniończyków, czyli homo sapiens. Kobiety neandertalskie rodziły kromaniończykowi jedno dziecko również nosiciela genu Rh -, ale ze względu na konflikt serologiczny między matką i płodem, następne ciąży kończyły się poronieniem. Dotychczasowe badania nie wykazały DNA mitochondrialnego neandertalczków u współczesnych Europejczyków. Być może jest to kwestia czasu i rozległości badań.

Powstaje pytanie, dlaczego tak jest, że jeśli podgrupa krwi Rh- została nam przekazana przez neandertalczyków i występuje u Europejczyków od kilkunastu do 30%, to co się stało z innymi genami neandertalczyków? Prawdopodobnie rozplynęły się wśród licznych, napływających do Europy ludów. Otóż wszystkich ludzi na świecie możemy podzielić na tych, którzy mają we krwi

czynnik grupowy Rh, są to ludzie Rh+ i tych, którzy nie mają tego czynnika we krwi, czyli Rh -. Ponieważ połowę genów otrzymujemy od matki a połowę od ojca, to gdy od obojga rodziców otrzymamy gen Rh to jesteśmy oznaczeni jako Rh + (dodatni), gdyż badaniami serologicznymi stwierdza się u nas czynnik Rh. Osoba taka nazywana jest homozygotą pod względem genu Rh (DD). Podobnie jest, gdy od obojga rodziców otrzymaliśmy gen (allel) nie powodujący powstawania w naszym organizmie czynnika Rh, wtedy jesteśmy również homozygotami, gdyż posiadamy dwa takie same allele genu nie wytwarzającego czynnika i jesteśmy oznaczeni jako Rh - (dd). Natomiast jeżeli od jednego rodzica otrzymamy gen Rh+ a od drugiego Rh -, czyli gen nie wytwarzający czynnika, czyli gen niemy to też będziemy oznaczeni Rh +, ale będziemy heterozygotą (Dd).

We współczesnej Europie wydaje się być zachowana równowaga między genem Rh + a genem Rh -, wynika to z kultury, obyczajów i zachowań religijnych. Kobieta mająca grupę Rh + (DD) czyli homozygota, z mężem Rh+ (DD) też homozygotą rodzi wszystkie dzieci Rh + (DD), będące homozygotami Rh +, czyli nosicielami podwójnego genu Rh + otrzymanego od ojca i matki. Podobnie jest, gdy oboje rodzice są Rh- (dd), tzn. posiadają podwójny gen Rh-(dd), wtedy wszystkie dzieci są Rh- (dd) i posiadają jeden gen od ojca drugi od matki. Gdy natomiast matka jest Rh +, ale jest heterozygotą, tzn. ma dwa geny: Rh + i Rh-(Dd), to z ojca Rh + (DD) homozygoty statystycznie rzecz biorąc urodzi wszystkie dzieci Rh +, ale połowa z nich będzie nosicielami genu

Rh⁻. Gdyby ojcem tych dzieci był mężczyzna również heterozygota jak matka to statystycznie jedna czwarta dzieci będzie homozygotami Rh⁺(DD), połowa heterozygotami Rh⁺ i Rh⁻ (Dd) a jedna czwarta homozygotami Rh⁻ (dd). Gdyby ojcem tych dzieci był mężczyzna Rh⁻ (dd) homozygota to połowa dzieci jest Rh⁺ heterozygoty (Dd), a połowa homozygoty Rh⁻.

W ostatnim wariantcie, gdy matka jest Rh⁻ (homozygota) a ojciec Rh⁺ (DD) homozygota, to płód otrzymuje gen Rh⁺ po ojcu, który jest przyczyną powstania konfliktu serologicznego między matką a płodem. Kończy to się urodzeniem jednego dziecka Rh⁺ heterozygoty (Dd) nosiciela genu Rh⁻. Następne ciążę kończą się poronieniami na skutek konfliktu serologicznego między matką a płodem, nosicielem genu Rh⁺ otrzymanym przez płód od ojca. Małżeństwa takie z reguły posiadają jedno dziecko.

W tym powyżej przedstawionym idealistycznym schemacie utrzymuje się stała równowaga procentowa genów Rh⁺ i Rh⁻ We współczesnych populacjach europejskich zarówno gen Rh⁺ jak i gen Rh⁻ nie wpływają na życie człowieka pod względem jakości życia, zdrowotności, zachorowalności i umieralności, w związku z tym nie tworzą dryftu genetycznego zwiększającego lub zmniejszającego ilość któregoś z tych genów w populacji.

Ale tak nie było zawsze. W czasach prehistorycznych wśród ludów zbieracko-łowieckich przemieszczających się po dużych obszarach Europy kobiety Rh⁻, które nie miały dzieci mogły odchodzić od swego partnera-męża, mogły być przez niego porzucane lub odprawiane i mogły wchodzić w inne związki. Mogło

być też tak, że prokreacja była chaotyczna i dość spontaniczna. Wtedy każda kobieta Rh- mogła urodzić poza jednym dzieckiem RH+ (Dd) heterozygotą wiele dzieci wyłącznie Rh-. W ten sposób z każdym pokoleniem wzrastała ilość osobników Rh-. Ten obyczajowy dryft genetyczny przetrwał napływ Rh+ (dodatnich) ludów z basenu Morza Śródziemnego, z południowego wschodu a także wielkie wędrówki ludów.

Podgrupa krwi Rh- jest o tyle ciekawa, że występuje u wszystkich narodów europejskich, np. wśród Anglików, Francuzów, Duńczyków w około 15%, Niemców, Holendrów, Włochów w ok. 14%, Norwegów, Łotyszów, Rosjan 13% a u Polaków w 17%. W Europie najniższy % bo około 4% stwierdza się mieszkańców włoskiej Sardynii, których przodkowie przybyli z Północnej Afryki. Najwyższy zaś odsetek RH – obejmujący 30 % populacji spotyka się wśród Basków, niewielkiego narodu żyjącego w Hiszpanii we wschodnich Górach Kantabryjskich .

Wśród innych ras i na innych kontynentach nie pojawia się wcale lub w ilościach śladowych.

Kilkuprocentowe Rh- u populacji czarnej w Afryce może świadczyć o starych kontaktach z Europejczykami w czasach historycznych, to jest 5 tys. lat temu lub nawet wcześniejszych. Może również dowodzić kontaktów z neandertalczykami lub nawet preneandertalczykami, którzy jako podgatunek oddzielili się od homo erectusa około 500 tys. lat temu i zamieszkiwali również Północną Afrykę. Podobnie kilkuprocentowe Rh- występuje u ludów azjatyckich od 0- 1% u Chińczyków, co może świadczyć o

kontaktach z tym podgatunkiem człowieka, bo występował on w Azji i na Bliskim Wschodzie, choć za podstawowy uważa się neandertalczyka znanego z Europy. Śladowe występowanie Rh- u Chińczyków może mieć również związek z Tocharami, ludem indoeuropejskim jasno i rudowłosym, który jako jedyny powędrował na wschód i osiedlił się na obrzeżach pustyni Kara Kum i przez 2 tysiące lat miał kontakt z ludami chińskimi. Ale już na przykład u Japończyków, a także nowozelandzkich Maorysów, u aborygenów w Australii odsetek ten jest zerowy.

Europa w okresie kiedy kromaniończyk spotkał się neandertalczykiem, a więc 30-40 tys. lat temu, była kontynentem zimnym, tundrowym. Północną Europę i Alpy pokrywał lądolód. Prawdopodobnie warunki klimatyczne nie zachęcały do osiedlania się w tym czasie większych grup homo sapiens w Europie. Tak więc kromaniończyk i neandertalczyk skazani mogli być na długotrwałe, trwające 10 tys. lat sąsiedztwo, w trakcie którego kromaniończycy, stojący na wyższym poziomie cywilizacyjnym, wchłonęli częściowo neandertalczyków a częściowo ich wyparli w mniej korzystne warunki bytowania, w których oni stopniowo wyginęli. Być może, że powstała populacja odpowiadająca francuskim metysom w Kanadzie, potomkom pierwszych traperów i eksploratorów dzikich, nieznanym, rozległym puszczy o groźnym, mroźnym klimacie, którzy poznawali tę krainę poprzez kontakt z licznymi i rozproszonymi plemionami indiańskimi i brali sobie Indianki za żony, lub też mogła odpowiadać brazylijskim caboclo, potomkom portugalskich eksploratorów interioru i indiańskich

kobiet. Człowiek współczesny wkroczył do Europy ze wschodu, najdalej na zachód, to jest na teren Francji, dotarł kromaniończyk o niskiej i szerokiej czaszce, wystającymi kośćmi jarzmowymi, zapadniętymi oczodołami i dość masywną budową, ciała który wyraźnie różnił się od odkrytych i położonych bardziej na wschód terenach a mianowicie na stanowiskach czesko- morawskich szczątków ludzi ze epoki kamiennej, którzy byli smuklejszej budowy i o węższych i wydłużonych czaszkach.

Czy wcześni Europejczycy z młodszego paleolitu byli populacją metysów Europy, którzy przecierali trudne tundrowe szlaki dla dalszej ekspansji człowieka współczesnego, trudno dzisiaj powiedzieć.

Mogło być tak, że do Europy ruszyły od razu większe grupy kromaniończyków, z trudem przystosowując się do zimnego w porównaniu z Bliskim Wschodem klimatu.

W neolicie, to jest okresie, który zaczął się około 8300 lat p.n.e. po ustąpieniu ostatniego zlodowacenia, klimat Europy nieco się ocieplił i stał się zbliżony do dzisiejszego.

I wtedy to zaczęły napływać nowe ludy z Afryki Północnej na teren Hiszpanii, Francji, Brytanii. Na terenie środkowej i wschodniej Europy zjawily się ludy typu laponoidalnego. Na wybrzeża i wyspy Morza Śródziemnego z południowego wschodu swoją ekspansję rozpoczęła ludność azjanicka, a potem ruszyła wielka fala migracyjna ludów aryjskich, czyli indoeuropejczyków ze stepów pogranicza Europy i Azji. W czasach już historycznych kontynent europejski był świadkiem najazdów indoirańskich Scytów, Sar-

matów i ludów turecko-mongolskich. Wszystkie te ludy, nakładając się na siebie, wchłonęły pierwotnych paleolitycznych mieszkańców Europy, rozmywając całkowicie ewentualne geny neandertalczyków.

JĘZYK

Człowiek jest istotą społeczną, znaczy to, że rodzi się wśród ludzi, tu się wychowuje, rozwija i żyje. To współżycie stało się źródłem powstania i rozwoju wyjątkowego środka porozumiewania się jakim jest język. Oczywiście oprócz języka istnieją też różne inne środki porozumiewawcze, jak sygnały świetlne w ruchu ulicznym, trąbki samochodowe, gwizdki podczas zawodów sportowych, specjalne systemy sygnalizacji wojskowej czy żeglarskiej. Żaden z tych wtórnych i zresztą pomocniczych sposobów nie może równać się ze środkiem jedynym w swoim rodzaju jakim jest język. Spełnia on wyjątkowo doniosłą funkcję życiową człowieka umożliwia bowiem artykułowanie za pomocą słów i przekazywanie innym osobom swoich spostrzeżeń, uczuć, myśli. Wszelkie procesy myślowe odbywają się wewnątrz człowieka w jego ośrodkach mózgowych. W historii rozwoju ludzkości język stanowił ten rodzaj siły sprawczej, który pomógł człowiekowi wyodrębnić się ze świata zwierzęcego, połączyć w grupy, prowadzić skuteczną walkę z siłami przyrody, a w konsekwencji osiągnąć taki poziom kultury, nauki i techniki, jaki obserwujemy dzisiaj.

Niezwykle skomplikowana była droga a równocześnie bardzo

długa od prażródła do obecnych w pełni ukształtowanych języków narodowych, i plemiennych, których udało się na świecie zidentyfikować około 3000. Powstawanie języka datuje się na około 200 tys. lat temu. Ten niewyobrażalny dystans obrazuje, jak ogromną ewolucję przeszły istniejące języki świata.

Ludzie posługują się dziś wieloma językami należącymi do szeregu tak zwanych lig językowych, z których przykładowo możemy wymienić grupę języków chińsko-tybetańskich, uralskich, altajskich, chamito-semickich, indoeuropejskich i kilkudziesięciu innych.

Języki w obrębie ligi choć czasami odległe od siebie i wzajemnie niezrozumiałe, to w zakresie podstawowych słów daje się uchwycić archaiczny podstawowy dla nich wszystkich rdzeń, w oparciu o który możemy powiedzieć, że te języki pochodzą ze wspólnego pnia. Języki różnią się między sobą nie tylko ilością znanych sobie samogłosek i spółgłosek, w tym brakiem niektórych spółgłosek oraz słownictwem, ale ligi językowe charakteryzuje również inna gramatyka i logika budowania zdań i można powiedzieć inna filozofia języka. Trudno uwierzyć, że języki indoeuropejskie i na przykład cmokająco-mlaskające języki buszmeno-hotentockie pochodzą z tego samego najprymitywniejszego pnia. Można założyć, że pierwsi ludzie z obydwu wyżej wymienionych lig językowych tworzyli pierwsze słowa w różnych warunkach w innym otoczeniu przyrodniczym i terytorialnym a przede wszystkim w innym otoczeniu świata dźwięków, który na pewno musiał mieć wpływ na pierwsze wyartykułowane słowa.

SŁUCH MUZYCZNY

Gen wyobraźni przestrzennej i słuchu muzycznego mógł się rozwinąć i powstać u osobników w populacji żyjącej w określonych warunkach geograficznych i przyrodniczych, a mianowicie na terytorium np. pełnym małych form skalnych, porośniętym bujną roślinnością, gdzie widoczność była bardzo ograniczona do kilku lub kilkunastu metrów. Osobnik taki na podstawie słuchu musiał określić czy dźwięk jaki usłyszał w postaci głosu zwierzęcia, szmerów, kroków zwiastuje obecność drapieżnika, czy zdobywcy. A natomiast gen wyobraźni przestrzennej pozwolił mu na ocenę odległości od zwierzęcia, jego pozycji i szybkości z jaką się porusza i podjęcia błyskawicznej decyzji o własnej ucieczce lub zapolowaniu na zdobywcę.

Osobnicy z populacji żyjącej na takim terenie pozbawieni słuchu muzycznego i wyobraźni przestrzennej, a więc pozbawieni możliwości szybkiej, prawidłowej oceny sytuacji na pewno częściej padali ofiarą drapieżników niż osobnicy posiadający te zdolności uwarunkowane genetycznie. W tym przypadku wystąpił dryft genetyczny eliminujący z pokolenia na pokolenie osobniki nie przystosowane do życia na tym specyficznym terytorium.

W populacjach żyjących na płaskich rozległych stepach czy półpustyniach takie zdolności nie były potrzebne, zwierzęta łowne, czy drapieżniki były z daleka widoczne. Tu liczył się dobry wzrok, szybkość biegania i wytrzymałość fizyczna. Geny słuchu muzycznego i wyobraźni przestrzennej istniały w takiej popula-

cji, ale ich częstotliwość ani nie wzrastała, ani nie malała.

Rozwój języka przy posiadanych zdolnościach muzycznych wyzwał proces wyrażania swoich stanów emocjonalnych poprzez śpiew, często z użyciem prymitywnych instrumentów muzycznych.

MEM

Mem jest jednostką wiedzy trudną do ścisłego i precyzyjnego określenia. Można na przykład przyjąć, że wiedza wędkarza na temat połowu ryb, gatunków ryb, przynęty, miejsc łowienia, najkorzystniejszej pory dnia, lub roku, sprzętu jaki należy użyć itd. że ta wiedza to jeden mem wiedzy spójnej i ograniczonej tematycznie. Ludzie inteligentni i wykształceni posiadają w swoim mózgu-komputerze dziesiątki tysięcy takich memów wiedzy wprowadzonych podczas procesu wychowania, nauczania szkolnego i rozwijania indywidualnych zainteresowań. Ludzie pozbawieni wykształcenia i zainteresowań mają tych memów dużo mniej, podobnie jak członkowie izolowanych dzikich plemion.

GENY

Człowiekiem kierują geny. Człowiek rodzi się obdarzony garniturem genów, w którym zakodowane są wszystkie jego cechy fizyczne, fizjologiczne i psychiczne. To geny, ich sekwencje i kombinacje warunkują różnorodność ludzkich charakterów, osobowości, usposobień, mentalności, wad i zalet, zmysłów, popędów, piękna, brzydoty, budowy, wyglądu. Człowiek w wyniku przypadkowej losowej mutacji jednej lub kilku sekwencji w jednym genie, warunkującej kaskadowy wzrost połączeń między obiema półkulami mózgu, otrzymał unikalną i niespotykaną w świecie zwierzęcym ogromną możliwość kojarzenia faktów i abstrakcyjnego myślenia. Tylko ten jeden gen, zwany CBM – genem człowieczej budowy mózgu wyróżnia człowieka. Pozostałe, warunkujące budowę fizyczną, fizjologię, zachowania popędowe, emocjonalne, pamięć są wspólne dla całego świata zwierząt, nie wyłączając człowieka. Można powiedzieć, że wszystkie podstawowe funkcje życiowe są wspólne dla człowieka i najprymitywniejszych istot żywych, popędy te uwarunkowane są występowaniem konkretnych i wielorakich genów.

Do takich popędów, bez których nie mogłoby istnieć życie, możemy zaliczyć:

popęd do oddychania,
popęd do picia – pragnienie,
popęd do jedzenia,
popęd do rozmnażania się,
popęd do poczucia bezpieczeństwa.

Na przestrzeni historii ludzkości te podstawowe i bezwarunkowe popędy występujące u każdego człowieka były i są wykorzystywane w najrozmaitszych celach, gdyż od ich zaspokojenia zależy życie człowieka jako jednostki i jako gatunku.

Były więc one i są nadal wykorzystywane w celach społecznych, politycznych i innych.

Zajmijmy się nimi po kolei:

POPĘD DO ODDYCHANIA

Jak doskonale wszyscy wiemy, znakomita większość organizmów żyjących na ziemi potrzebuje do życia tlenu zawartego w atmosferze lub wodzie. Popęd do oddychania jest bardzo silny, pozbawienie bowiem organizmu dostatecznej ilości tlenu w krótkim czasie doprowadza do jego śmierci. Walka o powietrze to zatem walka o życie. Powietrze zawiera odpowiednią dla naszych potrzeb ilość tlenu i jest dostępne dla wszystkich, bez żadnych ograniczeń. Pobieramy je automatycznie za sprawą odruchu bezwarunkowego i bez konieczności angażowania woli. Jak dotąd, popęd do oddychania nie był wykorzystywany w celach społecz-

nych ani politycznych, ze względu na powszechną dostępność powietrza. Miejsca, w których może zabraknąć tlenu, są sztucznie tworzone przez człowieka i wynikają z jego dążności do opanowania siedlisk dotychczas niedostępnych, jak głębiny morskie czy przestworza kosmosu, nie licząc świadomego i zbrodniczego zatrucia powietrza różnego rodzaju gazami. Popęd ten nie był wykorzystywany w celach społecznych ani politycznych, trudno jednak wykluczyć, że już w niedalekiej przyszłości, w koloniach kosmicznych, na sztucznych satelitach może on być stosowany przez dysponentów tlenu do wywierania różnego rodzaju nacisków i sprawowania władzy.

POPEŁ DO PICIA, zaspokojenia pragnienia

Woda jest środowiskiem niezbędnym do życia wszystkich żywych organizmów. Życie rozwinęło się w wodzie i stamtąd opanowało środowiska lądowe. Każdy organizm nosi w sobie cząstkę tego oceanu, z którego wyszedł. Stąd też dostęp do źródła wody pitnej jest dla człowieka tak samo ważny jak dostęp do powietrza. Susza lub też odwodnienie organizmu mogą wywołać tragedie na skalę kraju lub pojedynczego organizmu. Nadmiar lub niedostatek wody zawsze wywierał negatywny wpływ na kształtowanie się przyrody. Na kuli ziemskiej są obszary, gdzie wody brakuje i trzeba ją w sztuczny sposób dostarczać. Co gorsza, nawet w krajach strefy umiarkowanej, takich jak Polska, coraz częściej mówi się o niedostatku wody. Na obszarach, gdzie istniał lub istnieje znaczny niedobór wody i trzeba ją racjonować, zawsze w końcu,

po dłuższym lub krótszym okresie zjawiały się elity władzy, które poprzez rozdzielnictwo życiodajnej wody miały wpływ na życie społeczne i polityczne podległej ludności. Z drugiej strony impuls ten mógł mieć poważny wpływ na pomysłowość człowieka w rozwiązywaniu problemu jej niedoboru. Świadczą o tym między innymi notowane już u zarania cywilizacji budow kanałów nawadniających pola w Egipcie, nad Eufratem czy Indusem.

POPEŁ DO JEDZENIA

jest kolejnym, bardzo silnym popędem, wspólnym dla wszystkich organizmów zwierzęcych. W rozumieniu społecznym oznacza potrzebę zaspokojenia głodu, zabezpieczenia sobie żywności w postaci takich źródeł pokarmu, jak ziemia uprawna, pastwiska, łowiska zwierzyny czy ryb. Popęd ten był przyczyną wojen i dalekich migracji plemion i ludów od początku istnienia ludzkości. U zwierząt wyraża się on poprzez jedzenie, zabijanie, gromadzenie zapasów żywności. U człowieka zaś urósł do znacznych rozmiarów i znalazł swój wyraz w postaci przekształcania ziemi, przyrody, wyrębu lasów, osuszania mokradeł, tworzenia kilkusethektarowych upraw. Można powiedzieć, że dążność ludzkości do zapewnienia sobie zapasów pożywienia, czyli zabezpieczenia tego popędu, przyczyniła się do przekształcenia oblicza ziemi. Współczesnego człowieka ukształtowała także konkretna dieta, sięganie po nowe pokarmy, zaspokajanie odwiecznych przyzwyczajeń i impulsów, umiejętność adaptowania się do spożywania dostępnych produktów. Podobnie jak w przypadku wody, obecnie na

kuli ziemskiej istnieją obszary, na których występuje wielki niedostatek żywności podczas, gdy w krajach wysoko rozwiniętych panuje jej nadprodukcja. Rodzi to możliwości wykorzystywania tego popędu do działań politycznych i ekonomicznych

POPEŁ DO ROZMNAŻANIA

Popęd do rozmnażania się jest również popędem warunkującym przeżycie, może nie tyle pojedynczej jednostki, ile na pewno gatunku. Był on wykorzystywany już w dalekiej przeszłości przez różnego rodzaju kultury i ruchy religijne, nakładające zakazy i nakazy na wyznawców. Najczęściej sprowadzało to się do rządu dusz, a także realnego wpływu na politykę. W dzisiejszej dobie zdaje się być jednym z najbardziej kontrowersyjnych elementów życia politycznego, partyjnego i etycznego. Na jego płaszczyźnie dochodzi do spotkania dwóch aspektów życia ludzkiego, seksu i prokreacji. Czy stanowią one jedność, jak chcą jedni, czy są rozdzielne, jak chcą drudzy? W świecie zwierzęcym takiego dylematu nie ma na pewno, stanowią jedność, być może z wyjątkiem człekokształtnych małp bonobo uprawiających seks na „dzień dobry”, każdy z każdym, a również w celu zażegnania konfliktów w stadzie.

POPEŁ DO POCZUCIA BEZPIECZEŃSTWA

Popęd do poczucia bezpieczeństwa jest obserwowany u wszystkich żyjących zwierząt, które na zagrożenie życia reagują walką lub ucieczką w miejsce, gdzie czują się bezpieczne i gdzie

mogą spokojnie realizować cztery poprzednio wymienione popędy: oddychania, picia, jedzenia i rozmnażania się.

Popęd do poczucia bezpieczeństwa u ludzi na pewno inaczej realizuje się u każdego człowieka indywidualnie a inaczej w zbiorowości ludzkiej, inne formy przybierał w okresie zbieracko-łowieckim inne w starożytności i średniowieczu a jeszcze inne dzisiaj, ale korzeniami swymi sięga do praprzodków zwierzęcych i realizowany jest przez zespół genów warunkujących takie zachowania instynktowne, jak:

instynkt stadny,

instynkt władzy-dominacji,

instynkt potrzeby poddania się autorytetowi,

instynkt posiadania.

INSTYNKT STADNY

występuje u wielu ludzi, zwłaszcza tych, którzy dobrze czują się w gromadzie, potrzebują kontaktu z innymi osobami, z którymi wchodzi w liczne związki i układy towarzyskie, prowadzą częste rozmowy, lubią wspólnie świętować i uczestniczyć w zwyczajowych obrzędach.

Instynkt stadny jest uwarunkowany genem lub zespołem genów i nazwijmy go genem ST. Ma on prawdopodobnie liczne sekwencje, które w różnym stopniu warunkują potrzebę stadności, od stałego przebywania wśród innych, poprzez potrzebę częstych kontaktów, aż do sporadycznych spotkań. Ludzi o słabym oddziaływaniu genu ST nazywamy samotnikami a o zerowym oddzia-

ływaniu tego genu odludkami. Ilość tego genu o różnej sekwencji rozmaicie się kształtuje u różnych populacji; daje to się wyraźnie prześledzić u ludów afrykańskich, na przykład Szonowie lud zamieszkujący Mozambik i Zimbabwe, żyją w osadach o rozproszonej zabudowie, podobnie, jak żyjące na Madagaskarze Mmalgaskie plemię Tsimihety. Zgoła odmienny tryb życia wiodą plemiona Malinke z Tanzanii czy Nupe z Nigerii, które mieszkają w dużych o zwartej zabudowie wioskach. Możemy powiedzieć, że Szonowie i Tsimihety mają prawdopodobnie gen stadności o sekwencji warunkującej średnią potrzebę stałego przebywania w towarzystwie licznych współplemieńców, natomiast Malinke i Nupa mają wersję genu stadnego, który warunkuje potrzebę i przyjemność stałego przebywania wśród dużej grupy ludzi. Także w Europie spotykamy w różnych krajach, oprócz dużych miast i dużych wsi, maciupieńkie wioski i od pokoleń zamieszkałe odległe, samotne gospodarstwa, których ilość wzrasta ku północy Europy, a szczególnie w Skandynawii.

Z drugiej strony nie znaczy to wcale, że w dużych miastach żyją wyłącznie ludzie towarzyscy, lubiący otaczać się stale licznymi znajomymi i chętnie oraz spontanicznie biorący udział w życiu kulturalnym, społecznym swojego miasta czy dzielnicy. Oprócz nich w dużych skupiskach mieszkają ludzie o średniej a nawet małej potrzebie życia w gromadzie.

Mają oni słaby gen stadności. Żyją w otoczeniu swojej rodziny lub bardzo wąskiego kręgu znajomych, najchętniej na peryferiach miasta lub w dzielnicach willowych. Do miasta przywiodła ich

lub ich przodków najczęściej potrzeba ekonomiczna, potrzeba znalezienia pracy i zabezpieczenia bytu.

Jest to oczywiście bardzo uproszczony obraz genowego zróżnicowania społeczeństwa miejskiego dotyczący działania tylko jednego genu, genu stadnego.

Instynkt stadny można zauważyć również u zwierząt. Są wśród nich takie, które żyją w stadach liczących kilkaset a nawet kilka tysięcy osobników, niemających wyraźnej hierarchii. Ale są też inne zwierzęta żyjące samotnie nie posiadające instynktu stadnego, zbierające się w liczne skupiska wtedy i tylko wtedy, gdy w jakimś miejscu okresowo występuje obfitość pokarmu, np. niedźwiedzie na Alasce w okresie tarła łososi płynących w zwartych ławicach w górę rzek.

INSTYNKT DOMINACJI

albo władzy (lub potrzeby władzy) był, jak i jest powszechnie spotykany w ludzkich populacjach zarówno w cywilizowanych, jak i prymitywnych skupiskach.

Historia dostarcza w tej mierze wielu przykładów, spośród których nie wszystkie zasługują na uznanie i wieczną chwałę. Instynkt taki może bowiem zaowocować działaniem zarówno społecznie akceptowanym, jak i ulec wynaturzeniu i wówczas mówimy, że człowiek taki jest opętany żądzą władzy i stosuje dla osiągnięcia celu każdy dostępny środek. Instynkt dominacji swoje najpełniejsze odbicie znajduje w historii licznych wojen wywołanych różnymi przyczynami, często błahymi, ale okupionymi

ludzką tragedią. Z racji swego dramatyzmu instynkt ten bywa inspiracją dla wielu dzieł literackich, czego najlepszą ilustracją może być twórczość Szekspira.

Instynkt dominacji z kolei u niektórych zwierząt prowadzi do ścisłej hierarchii w stadzie. Np. u wilków w stadzie para alfa ma nie tylko jako pierwsza prawo do jedzenia zdobytej przez stado zwierzyny, ale też jako jedyna w stadzie zachowuje wyłączność do rozrodu czyli posiadania potomstwa.

Instynkt dominacji jest prawdopodobnie wynikiem działania licznych genów i jest związany z instynktem posiadania, a oba z popędem do poczucia bezpieczeństwa. Dominacja bowiem zapewnia posiadanie dostępu do jedzenia, rozrodu, własnego terytorium i stwarza poczucie bezpieczeństwa.

INSTYNYKT POSIADANIA

ujawnia się u wielu zwierząt w postaci na przykład zawłaszczania terytorium lub posiadania typu „to moja kość”, której nie można zabrać. Instynkt ten występuje także u większości dzieci, nawet bardzo małych, które mają swoje zabawki i nikomu nie chcą oddać.

Następnym instynktem, który ma istotny wpływ na zachowania społeczne ludzi a także zwierząt jest:

INSTYNYKT POSZUKIWANIA ALBO POTRZEBY AUTORYTETU

objawia się już we wczesnym dzieciństwie, kiedy bezwzględ-

nym autorytetem jest matka a potem oboje rodzice. Wcześniej bo już w dzieciństwie, objawia się instynkt dominacji, czyli instynkt władzy. Dzieci obdarzone silnym instynktem władzy usiłują niekiedy narzucić rodzicom swoją wolę. Rzadko się zdarza, że instynkty władzy lub potrzeby autorytetu występują w skrajnej formie, tzn. są bardzo silne lub prawie ich brak. Najczęściej oba instynkty występują obok siebie i w różnym nasileniu u tej samej osoby. Nazwijmy ją X. Na przykład osoba X realizuje swój instynkt potrzeby autorytetu w pracy, jest tam miła, syntonizna, wpatrzona w swojego szefa jako najmądrzejszego z ludzi, natomiast swój instynkt władzy realizuje w domu w stosunku do żony (męża), dzieci, gdzie stara się narzucić swój pogląd na różne domowe i nie tylko domowe sprawy. Osoba o silnym instynkcie potrzeby autorytetu i silnym instynkcie dominacji, którego z różnych powodów nie może zrealizować w postaci sprawowania władzy, realizuje się jako osoba żądna powszechnej akceptacji swoich czynów, pomysłów, przekonań i wygłaszanych poglądów.

Osoba z silnym instynktem władzy i bardzo słabym potrzeby autorytetu stara się być dominantem w każdych okolicznościach. W pracy, w domu, w towarzystwie ma najczęściej własne zdanie na każdy temat. Jeśli jest to osoba o niskim IQ, tzn. mało inteligentna to często mamy przed sobą osobę skłóconą z wszystkimi i głoszącą poglądy mijające się często z rzeczywistością.

Osoba z bardzo silnym instynktem potrzeby autorytetu a słabym dominacji poddaje się chętnie autorytetom nie tylko osobowym, ale także religijnym. Autorytetem może być sama w sobie

ideologia, system filozoficzny, a nawet usystematyzowane przekonania i poglądy metafizyczne. Bezgraniczna uległość wobec autorytetów i poglądów, może być wykorzystywana do szerzenia indoktrynacji, fanatyzmu i populistycznych wizji.

Gdyby ludzie zachowywali się wyłącznie tak, jak są zaprogramowani genetycznie, to mielibyśmy do czynienia z czystym determinizmem biologicznym, ale na szczęście tak nie jest. Ludzkie zachowania są korygowane przez nasz umysł, nasze doświadczenia życiowe i cele, do których dążymy.

GENY SPOŁECZNE

Niektóre geny (zespoły genów) wpływają w istotny sposób na zachowania jednostkowe, społeczne oraz historię ludzkości. Kilka z nich można nazwać genami „społecznymi”, do których niewątpliwie należy zaliczyć:

Gen KS (ksobny, ku sobie, ku swoim)

Gen PSN (gen poszukiwania nowości)

Gen RF (gen ruchliwości fizycznej)

Gen UU (gen unikania urazów)

Gen g ogólny czynnik zdolności poznawczych (bystrości umysłu).

GEN KS (ksobny) warunkuje przywiązanie do swojej rodziny (nie mylić z ksenofobią-czyli niechęcią do obcych), wsi, miasteczka, dzielnicy, regionu, kraju, państwa, języka, kultury, religii. W zależności od siły działania tego genu (ma on prawdopodobnie kilka sekwencji) jesteśmy patriotami, nacjonalistami, szowinista-

mi. Dotyczy to również innych sfer, które uznajemy za istotne, za swoje, na przykład religii. Występuje tu także dość płynne stopniowanie uczucia, od przywiązania do swojej religii, poprzez głębokie jej przeżywanie, aż do fanatyzmu religijnego. Ludzie pozbawieni genu ksobnego lub mający nieczynną jego sekwencję nie przywiązują się do nikogo, ani do niczego, wszędzie czują się dobrze, szybko adaptują się do nowych obyczajów, języka, otoczenia i środowiska. I nie tęsknią za tym, co porzucili. Są to prawdziwi kosmopolici.

Gen ksobności występuje u ludzi powszechnie, we wszystkich narodach, grupach etnicznych i plemionach. Wydaje się, że im naród jest mniejszy, tym gen ksobności jest częstszy.

Szczególnie silnie występuje on wśród niektórych szczepów cygańskich, wśród wyznawców niektórych odłamów judaizmu, jak na przykład wśród chasydów lub wyznawców amerykańskiej, protestanckiej sekty amiszów.

Spółeczności te kultywują swoje odrębne obyczaje, sposób życia, stroje, język, przekazywane z pokolenia na pokolenie, niewiele czerpiąc z otaczającego świata, lub biorąc tylko to, co nie stoi w sprzeczności z ich obyczajami, wierzeniami i tradycją, a otaczający świat wywiera na nie niewielki tylko wpływ.

Historia narodów i plemion może rzucać światło na koncentrację niektórych genów u poszczególnych narodów. W 539 roku p.n.e. z niewoli babilońskiej za namową proroka Ezechiela i pod przewodnictwem arcykapłana Jozuego wróciło niewielu (około pięćdziesiąt tysięcy Żydów). Większość zamożniejszych Żydów

pozostała w Babilonii nad Eufratem. Ci co wrócili do zniszczonego pustynnego kraju swoich przodków, aby odbudować święte miasto Jerozolimę i zniszczoną świątynię, musieli charakteryzować się dużą koncentracją wysokiego poziomu genu ksobności, który zaważył na całej późniejszej historii Żydów. Być może powiedzenie, że każde dziecko urodzone z Żydówki jest Żydem, ma również swoje korzenie w babilońskiej niewoli, gdzie ojcem dziecka mógł na przykład być babiloński nadzorca.

GEN POSZUKIWANIA NOWOŚCI

Gen receptora dopaminy D4DR został niedawno odkryty przez uczonych izraelskich i potwierdzony przez uczonych amerykańskich nazwany został genem poszukiwania nowości. Może on występować w wielu sekwencjach - od długiej do krótkiej. Osobnicy o długiej sekwencji tego genu są to genetycznie zakodowani prawdziwi poszukiwacze nowości, nowych wrażeń, przeżyć, silnych emocji. Poszukiwacze nowości nudzą powtarzające się działania, jednostajna, przewidywalna co do przebiegu i wyniku praca, monotonia życia domowego i rodzinnego.

Gen poszukiwania nowości przejawia się w różny sposób i jest uzależniony od wielu czynników, między innymi od inteligencji, wykształcenia obecności innych genów „społecznych”, sytuacji materialnej, pozycji społecznej i życia w określonym systemie społeczno-politycznym.

Wśród ludzi obdarzonych długą wersją genu D4DR są wynalazcy, odkrywcy, uczeni z prawdziwego zdarzenia, inicjatorzy

wielu przedsięwzięć, ludzie sukcesu w interesach, twórcy nowych idei a także poszukiwacze silnych wrażeń w kontaktach seksualnych pozamałżeńskich. Nie należy mylić tego ostatniego z uzależnieniem od seksu, zwanym sexoholizmem, występującym niezależnie od długości genu D4DR. Ludzie natomiast z krótką wersją genu D4DR są to często stateczni obywatele, stateczni mężowie i żony, jeśli posiadają wykształcenie są dobrymi i solidnymi pracownikami średniego a nawet wyższego szczebla w przedsiębiorstwach. Seks małżeński stanowi dla nich przyjemny obowiązek, nie szukają silnych wrażeń poza rodziną.

Wracając do opisanych powyżej społeczności plemiennych, jak cyganie i religijnych, jak amisze, to oprócz wyżej opisanego genu ksobności, taki obraz tych społeczności musi być jeszcze uwarunkowany bardzo krótką wersją genu poszukiwania nowości, czyli brakiem zainteresowania otaczającym obcym światem i minimalizacją potrzeb życiowych. Za wystarczające do życia uznaje się to, co się poznało i dowiedziało w dzieciństwie i młodości o sobie, obyczajach plemiennych, warunkach materialnych i sposobie życia, bez potrzeby zmian.

GEN RUCHLIWOŚCI FIZYCZNEJ

Już w szkole obdarzone tym genem dzieci sprawiają kłopoty nauczycielom, gdyż stale się wiercą, bębnią palcami o pulpit ławki, tupią czasami rytmicznie nogami, są niesforne, co wcale jednak nie musi oznaczać, że nie uważają. Najczęściej zachowują się tak dzieci inteligentne, z długim genem poszukiwania nowości,

które się po prostu nudzą. Ludzie obdarzeni genem RF stale są w ruchu, dużo chodzą, kobiety potrafią stale kręcić się wokół swego gospodarstwa, powtarzając wiele rutynowych czynności. Mężczyźni też nigdy nie zagrzeją zbyt długo miejsca. Ludziom z genem RF odpowiada praca w ruchu i to nie taka, gdy ruch jest obok nich a oni w tym tkwią nieruchomo, ale praca, gdy oni sami się poruszają, na przykład: listonosza, biznesmena, nie panienki w informacji, ale np. gońca w zakładzie pracy.

Można też zaobserwować całe skupiska ludzi obdarzonych zarówno wysoką jak i niską wersją genu RF. Są na przykład całe wsie liczące np. kilkaset domów, które po południu robią wrażenie wymarłych, wszyscy po pracy siedzą w domu, ale są również inne o takiej samej ilości mieszkańców obdarzonych wysokim genem RF i tętnią życiem. Na ulicy jest pełno ludzi, biegających dzieci i rozmawiających mężczyzn.

GEN UNIKANIA URAZÓW, gen transportera serotoniny

Unikanie urazów jest cechą złożoną, na którą składają się: lęk, depresja, strach, wrogość, nieśmiałość, zahamowanie i męczliwość. Wysoka wersja genu unikania urazów, objawiająca się depresją i lękiem, ma wpływ na całe życie pojedynczego człowieka, ale wysoka wersja genu unikania urazów, czyli depresji i lęku u dziedzicznego władcy o nieograniczonej władzy ma wpływ na historię kraju, narodu i często na historię powszechną. To samo można powiedzieć o wpływie innych genów „społecznych”, a jeszcze więcej o ich kombinacjach występujących u jednego człowieka.

GEN „g” ogólny czynnik poznawczy

Powstało wiele bardzo różnych testów do badaniach ilorazu inteligencji- ii (IQ), ale najczęściej bada się umiejętności:

- spostrzegania i inteligencję wizualną i przestrzenną,
- werbalną czyli komunikowania się słownego,
- myślenia logicznego i inteligencję matematyczną oraz inteligencję praktyczną.

Człowiek jest ponadto obdarzony innymi specjalnymi zdolnościami, na przykład muzycznymi, plastycznymi czy też fotograficzną pamięcią. W zakresie tych czterech podstawowych płaszczyzn inteligencji występują znaczne różnice pomiędzy poszczególnymi ludźmi. Ktoś na przykład może posiadać zdolności matematyczne, ale może nie mieć zdolności werbalnych, czyli swobody wysławiania się i odwrotnie, osoba posiadająca łatwość komunikowania się słownego z innymi, może nie posiadać talentu matematycznego. Jednak analiza tysięcy badań ilorazu inteligencji wykazała, że ludzie o wybitnych uzdolnieniach w jakiejś dziedzinie, mający wysoki poziom g, ogólnego czynnika poznawczego czyli czynnika wrodzonej bystrości umysłu, przeważnie dobrze sobie radzą i w innych dziedzinach, natomiast osoby niezbyt zdolne, bardzo rzadko bywają wybitne w jakiejś izolowanej dziedzinie.

Jak już powiedzieliśmy, w wyniku badań ilorazu inteligencji (IQ) ujawnił się czynnik g, czynnik bystrości umysłu i to on warunkuje wysoki lub niski wynik ilorazu inteligencji, który może być lekko skorygowany w górę występowaniem u badanego zdolności specjalnych. Czynnik g bystrości umysłu jest stały, wrodzo-

ny i niezmienny, a jego poziom jest indywidualną cechą każdego człowieka. Należy się zastanowić, czy czynnik bystrości umysłu g, czyli poziom bazowej wrodzonej inteligencji człowieka nie jest wskaźnikiem działania genu człowieczego (CBM), gdyż czym różnimy się od zwierząt, jeśli nie wysoką inteligencją, która pozwoliła nam, ludziom, przyswoić sobie dziesiątki tysięcy memów wiedzy i na tej podstawie stworzyć kulturę materialną i duchową.

Nikt do tej pory nie zbadał sposobu dziedziczenia poziomu wrodzonej inteligencji, czyli czynnika bystrości umysłu. Skądinąd wiadomo, że nie tylko rodzice, ale i ich dzieci, rodzeństwo różnią się często między sobą bystrością umysłu i różnymi uzdolnieniami. Jedynie bliźnięta jednojajowe mają identyczny lub bardzo zbliżony iloraz inteligencji (IQ) nawet jeśli są od niemowlęctwa wychowywane w różnych środowiskach i w różnym otoczeniu. Na obniżenie ilorazu inteligencji ma wpływ około stu zidentyfikowanych czynników genetycznych. Poza nimi oczywisty negatywny wpływ mają uszkodzenia mózgu związane z przebytymi w życiu płodowym zatruciami, infekcjami oraz okołoporodowym urazem mózgu.

Przypatrzmy się niektórym kombinacjom genów „społecznych”, występujących wśród otaczających nas ludzi oraz wyżej wymienionych instynktów, a mianowicie: instynktowi dominacji, instynktowi potrzeby poddania się autorytetowi, instynktowi stadnemu, instynktowi posiadania (własności) oraz genów: poszukiwania nowości, genu ksobnego, genu ruchliwości fizycznej, genu unikania urazów i genu czynnika g – bystrości umysłu.

Biorąc pod uwagę tylko dwie skrajności w wyżej wymienionych instynktach i genach, na przykład silnie wyrażony instynkt dominacji (potrzeby władzy) i jego całkowity brak to już tylko w instynktach występują dwadzieścia cztery kombinacje, a w genach czterdzieści, co daje razem dziewięćset sześćdziesiąt kombinacji dotyczących tylko skrajnych postaci. Ponieważ ludzie mają z reguły liczne pośrednie formy ekspresji tych genów i instynktów, co skutkuje dziesiątkami tysięcy kombinacji. Jak widzimy, w naszym otoczeniu praktycznie nie ma ludzi zupełnie podobnych do siebie z wyjątkiem bliźniąt jednojajowych, obdarzonych identycznym garniturem genów.

Gen receptora dopaminy D4DR, czyli gen poszukiwania nowości-w wersji długiej-ludzie nim obdarzeni interesują się wszystkim lub wieloma sprawami, mogą posiadać określone hobby, mają częstsze kontakty seksualne z różnymi partnerami.

– natomiast w wersji długiej z wysokim czynnikiem g (wys.IQ) często są wynalazcami, racjonalizatorami,

– w wersji długiej i z wysokim IQ i bardzo niską potrzebą poszukiwania autorytetu, charakteryzują się niezależnością sądów, stąd często bywają głosicielami nowych poglądów i nowych idei. Można powiedzieć że twórcy i przywódcy ruchów społecznych, politycznych, ideologicznych i religijnych charakteryzują się długim genem poszukiwania nowości (PSN), wysokim IQ, wysokim genem ruchliwości fizycznej (RF), niską potrzebą poszukiwania autorytetu, niskim genem unikania urazów (UU) i na pewno silnym instynktem dominacji;

– ludzie, u których z kolei występuje gen poszukiwania nowości w wersji krótkiej, nie mają licznych zainteresowań, choć przy wysokim IQ mogą być w swojej dziedzinie wysoko cenionymi specjalistami;

– jeśli zaś występuje on w wersji bardzo krótkiej, nie mają żadnych zainteresowań, poza najprostszymi, dotyczącymi podstawowych funkcji życiowych, nie odczuwają potrzeby realizowania obowiązku szkolnego, choć przymuszeni do niego potrafią opowiadać obowiązujący materiał w zakresie szkolnego nauczania.

Ludzie obdarzeni silnym instynktem posiadania całe życie poświęcają gromadzeniu dóbr materialnych bez względu na cenę i okoliczności. Często charakteryzuje ich skąpstwo i egoizm. Poprzez instynkt posiadania może się wyrażać instynkt potrzeby poczucia bezpieczeństwa a także może realizować się gen dominacji. U ludzi zgromadzenie dóbr materialnych daje poczucie niezależności, ale również wyższości nad innymi, a zgromadzenie wielkich dóbr, daje rzeczywistą władzę ludziom i to nie zawsze odpowiednio przygotowanym do jej sprawowania bądź to ze względu na niskie IQ, bądź też na inny wrodzony zestaw genów społecznych.

Gen dominacji u zwierząt przejawia się w bezpośrednim sprawowaniu władzy przez osobnika alfa czyli najlepszego w danej grupie. Nie jest znany przypadek, aby szef wilczego stada miał zastępcę w innym stadzie, który by w jego imieniu był przewodnikiem. Delegacja władzy na zastępców, namiestników jest czysto ludzkim wynalazkiem. Należy też wspomnieć o bardzo waż-

nym genie społecznym, jakim jest gen unikania urazów (UU). Wysoką postacią tego serotoninowego genu unikania urazów, czyli genu lęku, wyrażającą się obniżonym samopoczuciem, niską samoocena, okresową depresją lub tak zwaną dużą depresją, jest obciążonych od 25-30 % ludzi. Jednakże u większości ludzi obdarzonych wysoką postacią genu UU objawia się on tylko w postaci braku zadowolenia i satysfakcji z życia, jako stałej cechy towarzyszącej im od dzieciństwa do późnej starości. Wysoka postać genu UU (unikania urazów) u wielu ludzi w istotny sposób wpływa na całe życie człowieka, obniżając jego potencjalne możliwości czy nawet paraliżując je poprzez niską samoocenę, treść i niewiarę w siebie.

PIERWSZE CYWILIZACJE

Na starych kontynentach, to jest w Europie, Azji i Afryce jest sporo terenów i ziem przyjaznych lub w miarę przyjaznych człowiekowi, obfitujących w liczne i łatwo dostępne produkty roślinne w postaci owoców, roślin jadalnych, zwierzyne oraz ryby słodkowodne, ryby morskie, małże oraz inne owoce morza. Ale w tych wielu w miarę spokojnych i przyjaznych człowiekowi środowiskach, które człowiek zamieszkiwał przez tysiące lat, nie rozwinęły się pierwsze wielkie ludzkie cywilizacje.

Pierwsze cywilizacje pojawiły się 5-6 tysięcy lat temu w Egipcie w dolinie Nilu, w Iraku w dolinie Eufratu, w dolinie Indusu oraz w Chinach w dolinie największej rzeki Chin Huang Ho. Cechą charakterystyczną tych miejsc, w których pojawiły się pierwsze cywilizacje jest to, że były to długie a nawet bardzo długie jak w przypadku Nilu atrakcyjne dla człowieka żyzne doliny rzeczne, otoczone nie nadającymi się do życia pustyniami, lub w innych centrach rozwoju cywilizacji, wysokimi niesprzyjającymi stabilnemu życiu górami. Czyli pierwsze cywilizacje rozwinęły się na tzw. **PRZECIĄGACH MIGRACYJNYCH**, gdzie różne plemio-

na i ludy żyjące w pobliżu tych atrakcyjnych korytarzy musiały się nimi przemieszczać. Plemiona saharyjskie w wyniku pustynienia Sahary przesuwaly się na południe w głąb Afryki, ale również w dolinę Nilu i do Europy na Półwysp Pirenejski (iberowie). Doliną Nilu przemieszczały się plemiona reprezentujące różne grupy etniczne i rasowe jedne z środkowej sawannowej Afryki, inne plemiona z północno-wschodniej górzystej części kontynentu (Etiopia). Prawdopodobnie w tej żyznej krainie usiłowaly się też osiedlić plemiona z Bliskiego Wschodu z Pustyni Syryjskiej i pustyń Półwyspu Arabskiego. Takie nagromadzenie się różnych co do pochodzenia etnicznego i rasowego ludów osiedlających się lub tylko przemieszczających, pochodzących z różnych obszarów geograficznych i klimatycznych, z własnymi doświadczeniami życiowymi i sposobami na przetrwanie, spowodowało nagromadzenie się, czyli stworzenie swoistych „banków”: banku memów wiedzy i bogatego banku genów, warunkujących różne uzdolnienia psychiczne i fizyczne, na przykład manualne.

Nagromadzenie w korytarzach migracyjnych genów pochodzących od różnych ludów rozwijających się przez tysiące lat w izolacji, w różnych warunkach, spowodowało, że w tych społeczeństwach, w wyniku przypadkowych, losowych kombinacji genów, pojawiły się jednostki twórcze wybitnie utalentowane, które korzystając z nagromadzonego równocześnie banku memów pchnęły rozwój cywilizacyjny tych obszarów naszego globu, które dziś nazywamy kolebkami ludzkiej cywilizacji, zdecydowanie naprzód. Z historii państw starożytnych wiemy, że były one na-

jeżdżane i podbijane przez różne obce ludy przynoszące ze sobą nowe formy organizacji, uzbrojenia, nowe kultury religijne a także nieznaną umiejętność wytwarzania wyrobów z brązu, potem żelaza, znajomość używania koła, hodowli i wykorzystywania konia do celów wojennych i gospodarczych. Najeźdźcy po dłuższym lub krótszym okresie czasu byli wypierani, ale zostawały po nich geny, nowa dodatkowa wiedza i nowe umiejętności rzemieślnicze, doświadczenia organizacyjne i sposoby walki i taktyki wojennej. I można zauważyć, że głównym i najbardziej atrakcyjnym celem najazdów były niezmiennie zamożne i wysoko rozwinięte jak na owe czasy kraje położone w korytarzach tzw. przeciągów migracyjnych: dolina Nilu, czyli Egipt i dolina Eufratu, czyli Mezopotamia. Najeźdźcy albo się wtapiali w miejscową społeczność, albo zostawali wygnani, ale zawsze zabierali ze sobą wiele umiejętności i w ten sposób cywilizacja rozprzestrzeniała się głównie w Azji Mniejszej i na wybrzeżach Morza Śródziemnego. Istnieją dowody, że już w początkach, a więc 4-5 tys. lat temu, istniała między powstającymi cywilizacjami wymiana towarowa, której na pewno towarzyszyła wymiana memów wiedzy. Była ona zapewne większa między ludami znad Nilu i Eufratu oraz Indusu, i mniejsza z cywilizacją nad Huang-Ho w Chinach, chociaż szlak nazwany później jedwabnym był na pewno od kilkudziesięciu tysięcy lat szlakiem wędrówek ludów i zwierząt.

Jak powiedzieliśmy, w miejscu przeciągów migracyjnych przez tysiąclecia zbierała się pula genów pochodzących od różnych populacji, które tam się pojawiały, zostawały lub odchodziły, ale za-

wsze pozostawiały po sobie jakieś geny oraz jakąś wiedzę określaną w cząstkowych jednostkach, zwanych memami. Ta maksymalna pula genów różnych zdolności intelektualnych zebranych w jakieś niewielkiej populacji zaowocowała pojawieniem się grupy osobników obdarzonych wysoką inteligencją twórczą i w oparciu o zgromadzone memy wiedzy rozpoczęła proces nazwany powstawaniem pierwszych cywilizacji. Dlaczego mówimy o grupie osobników, dlatego że jeden osobnik, nawet najbardziej inteligentny, ale w otoczeniu ludzi nie zainteresowanych jakimikolwiek zmianami lub nie rozumiejącymi nowych pomysłów, nie byłby w stanie nic zrobić, aby pchnąć rozwój cywilizacyjny do przodu. Tę kompletną pulę genów, która warunkuje początek rozwoju cywilizacji, nazwałbym **SPUSTOWĄ PULĄ GENÓW DLA ROZWOJU CYWILIZACJI**.

Pojawiła się ona w Egipcie około 3,5 tysiąca lat p.n.e., kilkaset lat później nad Eufratem (Sumerowie) i w południowo-wschodniej Turcji. Ta spustowa pula genów zjawiała się tysiąc lat później nad Indusem (Mohendžo Daro, Harappa), a w 2 tysiące lat później dotarła nad Huang-Ho do Chin, ale nie sięgnęła już do Nowego Świata. Badania archeologiczne wykazały, że kultura materialna rolników z Hemudu, osady z okresu ok. 5 tysięcy lat p.n.e., leżącej na południe od Szanghaju, była znacznie wyższa niż większości plemion indiańskich w Ameryce Północnej w XVII wieku. * Tam, gdzie spustowa pula genów powstała lub dotarła, zrodziły się trzy odrębne, oryginalne kręgi kulturowe: egipsko-bliskowschodnio- śródziemnomorski, indyjski i chiński. Cała cywilizacja

współczesnego świata wywodzi się z tych trzech kręgów, centrów powstania cywilizacji ludzkiej.

Spośród nich rolę szczególną należy przypisać dwom krainom położonym w niezwykle żyznych dolinach Nilu oraz Eufratu i Tygrysu, Egiptowi i Mezopotamii, gdzie w zbliżonym czasie powstały pierwsze na świecie wytwory ludzkiej kultury materialnej i duchowej, najpierwsze cywilizacje.

Już od zarania powstawania tych cywilizacji istniała między nimi wymiana memów wiedzy. Była to bardzo powolna wymiana, ale popychała do naśladownictwa i dalszego rozwoju. W starym świecie wynaleziono pismo, rozwijał się dalekosiężny handel lądowy i morski. Udomowiono: zwierzęta owce, kozy, świnie, bydło, bawoły, jaki, renifery, konie, osły, wielbłądy jednogarbne i dwugarbne, słonie, psy, koty, ptactwo domowe. Rozpoczęto uprawę rozmaitych zbóż, drzew i krzewów. Nie wiadomo czy hodowała jaków w wysokich Himalajach i reniferów na dalekiej euroazjatyckiej północy przez zamieszkujące te niegościnne ziemie prymitywne ludy, to wynik ich samodzielnej myśli, czy wynik dotarcia tam memów wiedzy, że gdzieś indziej hodują zwierzęta i może by tu spróbować udomowić najbardziej nadające się do tego zwierzę, w miarę łagodne, dające dużo mięsa, siłę pociągową, mleko, skóry i wełnę. Możliwe, że ludy te były hodowcami bydła a potem dopiero zostały zepchnięte na niegościnne tereny dalekiej północy i wysokich gór. W XVII wieku w zachodniej Syberii ludy miejscowe udomowiły łosia, na którym poruszały się po rozległych bagnach, niedostępnych dla konnych carskich kozaków.

Władze Rosji, nie mogąc sobie poradzić, zabroniły hodowli łośi. Jak powiedzieliśmy, spustowa pula genów nie dotarła do Ameryki. W Ameryce zaczątki cywilizacji pojawiły się tutaj w okresie II-III w p.n.e. i wiąże się je z nieznanym bliżej ludem Olmeków w Ameryce środkowej. Niezależnie od tego w Ameryce Południowej nad Oceanem Spokojnym i zboczach Andów równolegle rozwijała się druga niezależna cywilizacja. Przedstawicielami i spadkobiercami tych cywilizacji w momencie przybycia Europejczyków pod koniec XV wieku były państwa Azteków w Meksyku i Inków w Peru. Cywilizacje amerykańskie nie udomowiły żadnego zwierzęcia poza juczną lamą i świnką morską w inkaskich Andach, hodowaną w domach jako najbliższe i najbardziej dostępne źródło białka, a z upraw rolnych znano ziemniaki, zaś w Ameryce Środkowej poznano hodowlę indyka i uprawę kukurydzy. Nie został udomowiony renifer amerykański, choć niedaleko, za Cieśniną Beringa żyły ludy hodowców reniferów. Cywilizacje amerykańskie nie wynalazły koła, nie stworzyły pisma, nie licząc obrazkowych hieroglifów w Ameryce środkowej, ale nie powstała pisana literatura. Nie rozwijał się dalekosiężny handel lądowy ani morski. W czasie odkrycia Ameryki przez Kolumba obydwa państwa Azteków i Inków nic o sobie nie wiedziały. Można przypuszczać, że gdyby do nowego świata docierały jakieś memy wiedzy ze starego świata, to te cywilizacje byłyby bardziej rozwinięte, choć nie wiadomo w jakim stopniu i czy ta wiedza uznana byłaby za potrzebną.

WĘDRÓWKI MEMÓW WIEDZY

Wiedza ludzka rozwijała się bardzo powoli. W centrach powstawania cywilizacji określona różnorodność genów, duża ilość memów wiedzy spowodowała rozwój rolnictwa, stałego budownictwa, hodowli zwierząt, rozwój wierzeń, kultury społecznej, kultów religijnych i rozwój astronomii. Handel i gospodarka wymusiły rozwój pisma i matematyki. Każdy wynalazek popychał ludzkość do dalszego rozwoju, choć ten postęp w rozwoju wiedzy był bardzo powolny i zauważalny dopiero z perspektywy wielu pokoleń, czyli całych wieków. Tak rozwijała się wiedza praktyczna, bo wiedza abstrakcyjna, matematyka, filozofia, geometria, fizyka rozwijała się jeszcze wolniej i to tylko w centrach rozwoju cywilizacji przy wzajemnym przenikaniu do nich nowych idei. Ludzie obdarzeni tymi samymi popędami, instynktami i genami co zwierzęta, z wyjątkiem jednego genu CBM, umożliwiającego szybkie kojarzenie faktów, logiczne i abstrakcyjne myślenie, wykonali ogromną pracę-stworzyli cywilizację ludzką. Rozwój cywilizacji wymagał stałej wymiany memów wiedzy. Ludy pozba-

wione dopływu memów wiedzy na skutek izolacji lub takie, które nie były chętne do przyjmowania jej, pokazują, jak niewyobrażalnie trudna to była droga. Choć już dwa tysiące trzysta lat temu żyjący w latach 287–212 p.n. erą grecki fizyk i matematyk Archimedes formułuje prawo, zwane prawem Archimedesesa, dotyczące parcia cieczy na ciało w niej zanurzone, to na przykład niektóre izolowane ludy nie dorobiły się nawet pojęć liczebników naturalnych, które znają już małe dzieci w krajach cywilizowanych. Na przykład protomalajscy Semangowie, żyjący w głębi półwyspu malajskiego, do niedawna nie znali pojęcia liczebnika 1, tylko wymieniali nazwę przedmiotu: małpa, dwa, trzy, wiele. Niektóre plemiona aborygenów australijskich też znały tylko kilka liczebników, słowo kurdawanya oznaczało 1, huladherabo–2, buraniyo–3 a dalej nyanda co oznaczało wiele.

Ludzkość, posługując się pisаныmi cyframi w systemie szóstkowym, jak na przykład Babilończycy, czy dziesiątnym, jak wiele innych ludów w tym Rzymianie, nie znała cyfry 0, nie mówiąc o liczbach ujemnych. Cyfra zero, wymyślona przez Hindusów, przejęta przez Arabów została przeniesiona przez nich na Półwysep Iberyjski wraz cyframi zwanymi do dzisiaj arabskimi w systemie dziesiątnym. Z cyfrą zero Europa zapoznała się dopiero na przełomie dziewiątego i dziesiątego wieku n.e. Jeszcze w siedemnastym wieku w Europie uczono w szkołach, że liczba jeden nie jest liczbą, tylko tym, z czego składają się wszystkie liczby, a liczba zero zyskała w nauce prawo obywatelstwa jeszcze później, nie mówiąc o liczbach ujemnych.

Z historii świata wiemy, że wiele ludów i państw przyjęło i zaczęło poszukiwać nowej wiedzy wtedy, gdy zostały do tego zmuszone militarnie, a społeczności, gdy zostały przymuszone ekonomicznie lub administracyjnie. Wiadomo, że niektóre plemiona z południa Indii i Dekanu, mimo dwutysiącletniego sąsiedztwa z innymi plemionami, stojącymi na wyższym poziomie kultury materialnej, nie uczestniczyły w rozwoju tej kultury ani nie adaptowały jej do własnych potrzeb i do dzisiaj stoją na bardzo niskim, prymitywnym szczeblu rozwoju cywilizacyjnego. Przy-swajanie wiedzy łączy się bardzo często z akulturacją. Dotyczy to zwłaszcza społeczeństw stojących do niedawna na niskim szczeblu rozwoju cywilizacyjnego, na przykład współcześni Eskimosi, aborygeni australijscy.

Wędrówki memów wiedzy odbywały się także za sprawą ruchów religijnych, filozoficznych a także w ramach wielkich państw, imperiów. Religie i państwa imperialne odegrały w rozwoju cywilizacji wielu narodów ogromną rolę. Przypatrzmy się tylko niektórym spośród nich.

BUDDYZM

Znaczną popularność od około 500 roku p.n.e. zyskiwał buddyzm, a zawdzięczał ją głoszeniu między innymi bardziej altruistycznej doktryny, która zmierzała do tego, by nie poprzestać na zbawieniu samego siebie, lecz zapewnić zbawienie także innym. Wierzących obowiązywała nauka Buddy, a w tym przestrzeganie pięciu zakazów, a mianowicie: zabijania, kradzieży, kłamstwa, pi-

cia napojów upajających i prowadzenia życia nieczystego. Do wyznawców przemawiała także zasada, że zbawienie osiąga się tylko poprzez wiedzę i sposób życia, nie zaś pochodzenie. Od I wieku p.n.e. buddyzm zaczął rozprzestrzeniać się nie tylko w całych Indiach, ale też na Cejlonie, który stał się na wiele wieków ostoją tej religii. Misjonarze buddyjscy wysyłani w różne strony świata i do wielu państw nieśli wraz z religią wiedzę indyjską na Półwysep Indochiński, wielkie wyspy Indonezji, do Tybetu i Chin. Docierali również na zachód do Egiptu, do Syrii a nawet do Macedonii. Z kolei wiedza i cywilizacja chińska wraz z buddyzmem dotarła do Korei, Japonii i Wietnamu. Nie ulega wątpliwości, że buddyzm, stając się religią światową, wywarł ogromny wpływ na wiedzę i rozwój intelektualny wielu narodów ówczesnego świata, na kształtowanie postaw, poglądów i przekonań wielu milionów ludzi i to nie tylko wyznawców.

IMPERIUM RZYMSKIE

wiedzę bliskowschodnio-śródziemnomorską, będącą zbitką cywilizacji, kultury i wiedzy Greków, Fenicjan, Egipcjan i ludów Azji Mniejszej, w połączeniu z własną wiedzą, szczególnie techniczną, wojskową i organizacją państwa, przenosiło do słabiej rozwiniętych regionów cesarstwa, to jest do zachodniej Europy, po najdalsze zakątki półwyspu pirenejskiego dzisiejszej Hiszpanii i Portugalii, do Galii zaalpejskiej, dzisiejszej Francji, do Brytanii aż po granice Szkocji, a także do Germanii nadreńskiej, do krain alpejskich, do Panonii i Dacji, dzisiejsze Węgry i Rumunia.

CHRZEŚCIJAŃSTWO

Chrześcijaństwo jako religia, dość szybko na przestrzeni dwóch wieków rozwinęła się w Cesarstwie Rzymskim i przeniknęła poza obręb cesarstwa do krajów wschodnio-afrykańskich, a mianowicie Nubii i Etiopii oraz do ludów Kaukazu: Armenii i Gruzji. W Europie od VIII– XIII wieku państwa północnej, środkowej i wschodniej Europy, przyjmując chrześcijaństwo, wkraczały w obręb kultury grecko- rzymskiej, zwanej potem kulturą europejską. Chrześcijaństwo, oprócz przesłania religijnego, niosło ze sobą, zwłaszcza poprzez zakony, praktyczną wiedzę techniczną, rolniczą, zasady organizacji terytorialnej, organizacji pracy i znajomość pisma.

Europejskie państwa kolonialne: Hiszpania, Portugalia, Anglia, Francja przeniosły cywilizację europejską do obu Ameryk i południowej i południowo-zachodniej Afryki, a także na wyspy archipelagu filipińskiego w Azji.

ISLAM

rozpowszechnił kulturę, język i obyczajowość koczowniczych Arabów, a także kulturę i wiedzę podbitych krajów Bliskiego Wschodu: Mezopotamii, Syrii, Persji, Afryki (Egipt) i indyjską oraz wiele wynalazków chińskich przeniósł do Afryki Północnej i Wschodniej (Zanzibar), a także do południowo-zachodniej Europy na Półwysep Pirenejski –Kalifaty (Hiszpania), wyspy śródziemnomorskie, (Sycylia, Baleary).

Jak widać, wiedza praktyczna rozprzestrzeniała się głównie

za sprawą ruchów religijnych, filozoficznych oraz wielkich imperiów, które dla własnych celów ekonomicznych i militarnych wdrażały wśród ludów podbitych swoją cywilizację w postaci podstawowej wiedzy praktycznej, swojej religii i swoich urządzeń administracyjnych. Wielkie imperia już od starożytności były motorem i sponsorem rozwoju wiedzy która potrzebna im była do utrzymania hegemonii na podbitych obszarach i w rywalizacji z innymi państwami.

Wiedza rozprzestrzeniała się też dzięki emigrantom, osadnikom dobrowolnym i przymusowym, w postaci przesiedleńców i jeńców wojennych. Wiedzę też przynosili kupcy wędrujący do dalekich, nieznanych krain, gnani żądzą zysku i szybkiego wzbogacenia się.

Wielką rolę odgrywały diaspory greckie, fenickie i żydowskie, rozrzucone po całym znanym wówczas świecie. Diaspory, gdy dobiły się własnej organizacji terytorialnej lub państwowej, zwano w starożytności koloniami. Były one zasiedlone przez dobrowolnych, najczęściej energicznych osadników, kupców i rzemieślników, posiadających wyższą wiedzę praktyczną, teoretyczną i intelektualną w postaci znajomości pisma, matematyki, astronomii, urządzeń społecznych, od otaczającej kolonię ludności.

Wielką rolę w przenoszeniu memów wiedzy odegrały kolonie greckie wokół Morza Czarnego oraz w południowej Italii i na Sycylii oraz fenickie w Afryce północnej (Kartagina) i Hiszpanii. Państwa-miasta starożytnej Grecji, w celu zabezpieczenia sobie intratnych morskich szlaków handlowych, a także w celu pozby-

cia się nadmiaru ludności, już w drugim tysiącleciu p.n.e. rozpoczęły wielką kolonizację, w ramach której Grecy opanowali wyspy i wschodnie wybrzeża Morza Egejskiego. Największa ekspansja miała miejsce w VIII i VII wieku p.n.e. i częściowo jeszcze w VI w. p.n.e., doprowadzając do obsadzenia greckimi osadami w postaci miast-państw wybrzeża Morza Śródziemnego i Czarnego na ogromnej przestrzeni, od ujścia Donu i Krymu na wschodzie, do wybrzeży Hiszpanii na zachodzie. Ponadto swymi koloniami Grecy objęli południowo-wschodnią Sycylię, gdzie powstały duże miasta Syrakuzy i Agrigento, z wieloma do dziś zachowanymi w bardzo dobrym stanie śladami dawnego osadnictwa. Opanowali też południową Italię, gdzie założyli Neapol. Osadnicy greccy dotarli też do ujścia Rodanu, a następnie objęli północno-wschodnie wybrzeża Hiszpanii. W ten sposób Grecy stali się drugimi po Fenicjanach żeglarzami i kolonizatorami starożytnego świata.

Gdy Aleksander Wielki Macedoński rozbił wojska perskie i zawładnął Azją Mniejszą, zdobył Syrię, wkroczył do Egiptu, a u ujścia Nilu założył miasto Aleksandrię, wielkie centrum handlu, nauki i kultury greckiej. A zdobywszy całą Persję, jego wojska wtargnęły nawet do Indii. Kultura grecka sięgała wpływami aż do Azji centralnej, a nawet wschodniej. W zetknięciu z miejscowymi kulturami ulegała równocześnie ich wpływom, przestawała być czysto helleńska, a stawała się, przyjmując pierwiastki wschodnie kulturą tzw. hellenistyczną. Niemniej wzbogacał się nadal dorobek greckiej kultury, czego dowodzą znakomite dzieła w literaturze pięknej a zwłaszcza w nauce i filozofii.

Narodem, który w czasach starożytnych odegrał równie istotną rolę co Grecy, byli Rzymianie. Cechowała ich w odróżnieniu od Greków, trzeźwość umysłu, praktyczność, surowość obyczajów, karność. Daleko im było do greckiej fantazji i wyobraźni. Dlatego pierwotna religia rzymska bardzo różniła się od greckiej. Rzymianie czcili wielu bogów (Jowisz, Junona, Mars, Minerwa, i inne), ale o żadnym z nich nie umieli opowiedzieć tyle, co Grecy o swoich bogach i nie byli z nimi spoufalconi, nie wyobrażali ich sobie w ludzkiej postaci. Wobec starorzzymskich bogów człowiek zobowiązany był do posłuszeństwa i czci. W zakresie kultury duchowej Rzymianie byli mało samodzielni i wiele czerpali od obcych. Wzorem Greków Rzymianie nauczyli się wznosić świątynie i posągi swoim bogom. Od Greków osiadłych w Italii przyszło pismo a także kult wielu bogów i herosów. Rzymianie sporo przejmowali także od Etrusków, na przykład nauczyli się od nich budowy sklepień. Jedną była dziedzina, w której Rzymianie nie mieli sobie równych w najdawniejszych czasach, a mianowicie w organizacji wojska.

Jak wielki wpływ miała kultura grecka przejęta przez Rzymian od Greków niech świadczy fakt, że wśród wykształconych zamożnych Rzymian do dobrego tonu należała znajomość greki, greckiej literatury, a wzorując się na niej, powstaje i zaczyna rozwijać się rzymska proza i poezja. Religia rzymska uległa wpływom greckim. Jowisz zostaje zrównany z Zeusem, Junona z Ateną. Szerzy się kult Apollina. W Rzymie wyżej ceniono siłę niż piękno i być może dlatego nie przyjął się tu wspaniała teatr grecki a zaczęto

wznosić wspaniałe budowle – amfiteatry i cyrki by podziwiać zapasy gladiatorów i zawodników w wyścigach konnych. Prostota i surowość mieszkań rzymskich ustępuje miejsca zbytkowi i przepychowi. W Rzymie powstają wspaniałe budowle: świątynie, łuk tryumfalny, bazyliki, termy i amfiteatry. Rzym wchłonił kulturę grecką, przetworzył ją i jako kulturę rzymsko-grecką rozpowszechnił na całym swym terytorium i przekazał następnym pokoleniom. Stworzył pomnikowe dzieła prawnicze. Prawodawstwo rzymskie jest do dziś wzorem, na którym kształcą się prawnicy europejscy. Rozwinął też Rzym szlachetną ideę podporządkowania spraw jednostki dobru ogólnemu, które w połączeniu z helleńskim umiłowaniem wolności stanowi ponadczasowe przesłanie dla całej ludzkości.

SPEKTAKULARNA wędrówka memów wiedzy nastąpiła w XV wieku po zdobyciu przez Turków Konstantynopola i upadku Cesarstwa Bizantyjskiego. Nastąpił exodus elity intelektualnej Konstantynopola do zachodniej Europy, głównie do Włoch, co dało początek epoce Odrodzenia w kulturze Europy.

Z entuzjazmem przyjęto tu uczonych greckich, zaczęto uczyć się greki i rozczytywać w oryginalnych dziełach Homera i Platona. Z niespotykaną dynamiką rozwijają się różne dziedziny nauki, kultury i techniki, a nade wszystko architektura, rzeźba i malarstwo. Zrodził się nowy pogląd na świat. Głoszono nowy ideał człowieka wszechstronnie rozwiniętego, umięjącego z życia wydobyć całe jego bogactwo i urodę. Pogląd ten zdecydowanie kontrastował z dominującą filozofią egzystencjalną w mijającej epo-

ce, która opiewała zgoła inny ideał, mianowicie średniowiecznego ascety, przenikniętego przemożną żądzą wiecznego zbawienia. Pragnienia te ustępują teraz chęci poznania tego wszystkiego, czym świat obdarza nas w takiej obfitości oraz potrzebie wszechstronnego poznania i rozwoju własnej osobowości.

Dążenie do osiągnięcia pełni człowieczeństwa nie było wszakże czymś całkiem nowym i odkrywczym. Historia ludzkości знаła je już wcześniej, miało ono bowiem miejsce w grecko-rzymskiej starożytności, w helleńskim świecie piękna i dobra oraz w rzymskiej cnocie, jaką była tężyzna, odwaga i siła. Dlatego też nazwa „odrodzenie” oznacza po upadku sił twórczych w średniowieczu, swoiste wskrzeszenie kultury starożytnej do nowego życia. Odrodzenie silnie przeciwstawiało się poglądom średniowiecznym, wyraźnie odchodząc od idealnego, powszechnego typu człowieka i od wizji Europy, jako jednej zbiorowości chrześcijańskiej. Miejsce średniowiecznego uniwersalizmu zajmuje indywidualizm. Minął czas bezwzględnego poddawania się autorytetom i dogmatom. Dochodzi do głosu krytycyzm, wolność myśli i czynów. A w życiu społeczno-politycznym coraz bardziej uwidacznia się dążność poszczególnych państw i narodów do wyodrębnienia się. Rodzi się kult ojczyzny podobny do tego, jaki występował w pismach autorów greckich i rzymskich. Ludzi przenika żądza piękna i wiedzy. Ukształtowanie takiego typu człowieka renesansowego było o tyle prostsze, że to przecież na ziemi włoskiej w przeszłości wyrosło państwo Rzymu starożytnego, że u Włochów wskrzeszenie kultury starożytnej było swoistym zwrotem do własnej trady-

cji. Zwiastunem nowej epoki stał się genialny rzeźbiarz, malarz, architekt i poeta Michał Anioł, twórca o niezwykle wszechstronnych zainteresowaniach typowych dla ludzi renesansu, ale u którego nadal trwała religijna żarliwość. Wiek XV dał światu jeszcze jednego geniusza, Leonardo da Vinci, wspaniałego malarza, architekta, rzeźbiarza, teoretyka, badacza przyrody i filozofa, jednego z największych artystów renesansu. Do grona największych geniuszy wśród wielkich należy również bez wątpienia nasz rodak Mikołaj Kopernik, o którym jako jedynym chciałbym nieco więcej powiedzieć.

MIKOŁAJ KOPERNIK

Choć astronomią ludzie zajmowali się od zarania cywilizacji, zwłaszcza w starożytnym Egipcie i Babilonii, to musiało minąć prawie 5 tysięcy lat, nim pojawiła się nowa heliocentryczna teoria, kładąca kres uznawanej od czasów Ptolomeusza (II wiek n.e.) teorii geocentrycznej.

Człowiekiem, który „wstrzymał słońce i ruszył ziemię” był Mikołaj Kopernik, który w roku 1543 opublikował po łacinie dzieło „De revolutionibus orbium coelestium” tzn. o obrotach sfer niebieskich. Mikołaj Kopernik syn Mikołaja i Barbary, urodzony w Toruniu polski duchowny rzymskokatolicki, kanonik, był człowiekiem o umyśle prawdziwie renesansowym, wszechstronnie wykształconym, o niezwyklej skali zainteresowań i wszechstronnej wiedzy. Studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, następnie we Włoszech w Ferrarze, gdzie otrzymuje dyplom dok-

tora prawa kanonicznego, z kolei w Padwie studiuje medycynę, by po powrocie do Polski rozwinąć praktykę lekarską. Kopernik poza astronomią z zadziwiającą łatwością ogarniał rozliczne dziedziny ludzkiej działalności. Wydaje książkę poświęconą trygonometrii, następnie traktat o poprawie monety, gdyż nurtowały go zagadnienia ekonomiczne, skarbowe i monetarne. Z powodzeniem zajmował się naukami technicznymi, hydrauliką i miernictwem, buduje wodociągi, sporządza pierwsze mapy Polski, Prus i Warmii. Wśród tych rozlicznych zajęć znajduje czas na lekturę autorów starożytnych, tłumaczy teksty greckie na łacinę, tworzy w języku łacińskim własne poematy, rysuje i maluje.

WĘDRÓWKI GENÓW

Geny wędrują wraz z ludźmi. Możemy mówić o wielkich wędrówkach związanych z przemieszczaniem się całych ludów, jak na przykład ludów aryjskich, to znaczy indoeuropejskich i indoirańskich, ludów mongolskich, ludów tureckich w Europie i Azji, ludów bantu w Afryce, polinezyjsko-melanezyjskich w Oceanii czy eksplozji koczowniczych plemion arabskich na cały Bliski Wschód i północną Afrykę. Geny wędrują wraz z plemionami i narodami. Wędrują też wraz z emigrantami, osadnikami i kolonistami.

LUDY ARYJSKIE

Wszystko wskazuje, że pierwotna ojczyzna ludów aryjskich znajdowała się na wschód i zachód od północnych wybrzeży Morza Kaspijskiego, a więc na terenach stepów, lasostepów i półpustyń. Na wschód od ludów aryjskich kształtowały się w późniejszym okresie również ludy stepowe tureckie i mongolskie. O jakich wspólnych cechach charakteru, usposobienia i zachowań ludów wywodzących się ze stepów możemy powiedzieć? Na pewno step eliminował jedne cechy, a wzmacniał inne, zwłaszcza te,

które sprzyjały przystosowaniu się do otoczenia. Warunkiem niezbędnym do przetrwania w ekstremalnych często warunkach było posiadanie wysokiej postaci genu ruchliwości fizycznej (RF), koniecznego do codziennego poszukiwania żywności na stepie, polowaniu, łowieniu ryb nad rzekami, a później, po oswojeniu zwierząt, dogłądanie hodowanych stad i wędrówki z nimi w poszukiwaniu pastwisk. Genem ułatwiającym, jeśli nie decydującym o przeżyciu, był wysoki poziom czynnika g, genu bystrości umysłu. Ziemie, na których konsolidowały się plemiona aryjskie, zaskakiwały mieszkańców zmiennymi i czasami krańcowymi warunkami pogodowymi. Okresowe susze letnie, na przemian łagodne i ostre, a nawet bardzo surowe zimy, małe opady śniegu na przemian z bardzo obfitymi, powodzie. To czynniki pogodowe stawiały prymitywnym, koczującym myśliwym, łowcom a potem hodowcom wysokie wymagania co do poziomu inteligencji. To zjawiska pogodowe eliminowały osobników mało inteligentnych, pozbawionych wyobraźni, zdolności przewidywania. Tacy częściej ginęli zaskakiwani przez nieprzyjazne warunki atmosferyczne a także losowe. Osoby obdarzone długą wersją genu poszukiwania nowości, grupy zainteresowane otoczeniem, poszukujące nowych siedlisk, nowych sposobów na przetrwanie miały większe szanse na przeżycie, podobnie jak mieli je ludzie z genem o niskim poziomie lęku. Umożliwiał on podejmowanie ryzykownych decyzji o dalekich wędrówkach w nieznaną. Ludy aryjskie wyruszyły ze swoich pierwotnych siedzib na północ od Morza Kaspijskiego w różnych kierunkach. Ariowie zawojowali na początku II

tysiąclecia p.n.e. północne Indie. Indoirańscy Persowie około 2000 r p.n.e. ulokowali się w obecnym Iranie, a wkrótce potem zjawili się tu Medowie (przodkowie Kurdów) i Partowie. Baktrowie zaś ulokowali się w Afganistanie i Turkiestanie, a Tocharowie powędrowali na wschód i osiedlili się na obrzeżach pustyni Takla Makan, będąc w styczności z ludami chińskimi. Ludy indoeuropejskie ruszyły na zachód. Grecy opanowali wybrzeża Morza Egejskiego, na północ od nich w Bułgarii, Macedonii i wschodniej Serbii osiedli Trakowie a zaraz w sąsiedniej Rumunii, w łuku Karpat zadomowili się Dakowie. W Europie środkowej na terenie Niemiec skonsolidowały się liczne i prężne plemiona Celtów. Wypychając Germanów na północ, na Półwysep Jutlandzki i do Skandynawii lub jak chcą inni, Germanie przywędrowali na Półwysep Skandynawski drogą północną przez zamarzną Zatokę Fińską i Botnicką, gdyż „autostrada” na zachód, jaką były stepy czarnomorskie i którą wędrowały wszystkie plemiona indoeuropejskie, została zamknięta przez plemiona indoirańskich Scytów, którzy w połowie II tysiąclecia p.n.e. stworzyli od łuku Karpat aż po Wołgę silne państwo i wspaniałą stepową kulturę kurhanów. Scytowie też prawdopodobnie zepchnęli znajdujące się na stepach czarnomorskich indoeuropejskie plemiona prabaltosłowian, które schroniły się na bagnach Polesia. Liczne kręte rzeki, bagna, lasy i jeziora Polesia to nie były tereny dla urodzonych na koniu i przystosowanych do życia na stepach Scytów. Część prabaltosłowian powędrowała na północ, osiedlając się nad Morzem Bałtyckim dając początek ludom bałtyckim, Prusom, Litwinom i Łotyszom, część

południowa, która została na Polesiu, dała początek ludom słowiańskim. Słowianie, rozwijając się w sąsiedztwie indoiraanckich Scytów, weszli z nimi w bliższe kontakty gospodarcze i kulturowe, co w konsekwencji przyniosło między innymi podobieństwa w nazewnictwie i pogańskim kulcie przyrody.

Ludy wywodzące się ze stepów i półpustyń były obdarzone wieloma pozytywnymi zestawami genów. Trudne warunki bytowania, nieprzewidywalna zmienność warunków pogodowych spowodowały dryft genetyczny dający szansę przeżycia tylko osobnikom posiadającym dość wysoki iloraz inteligencji (wysokie IQ), długą wersję genu poszukiwania nowości (gen PSN) oraz wysoką postać genu ruchliwości fizycznej (gen RF). Po ludach aryjskich, które zawojowały Europę, Bliski Wschód (Persja), Azję Centralną i Indie, pojawiły się ludy tureckie, sadowiące się w Azji Centralnej, na Zakaukaziu i w Azji Mniejszej (Turcja). Ludy mongolskie, które co najmniej przez dwa tysiące lat niepokoiły Chiny, za Dżyngis Chana stworzyły największe imperium świata, od wschodniej Europy po Chiny i Koreę i od Amuru po Zatokę Perską, usiłowały też podbić Japonię w dwóch potężnych wyprawach, zniweczonych przez sztormową pogodę na Morzu Japońskim. Czwartą grupą ludów po indoaryjczykach, ludach tureckich i ludach mongolskich, która dokonała ogromnej ekspansji zmieniając oblicze znacznej części świata, były również koczownicze, żyjące w strefie suchych stepów, półpustyń i pustyń, plemiona arabskie. Zjednoczone ideą islamu w krótkim czasie dokonały podboju Bliskiego Wschodu i północnej Afryki.

GENY wędrują po całym świecie. Każda społeczność, każde plemię i każdy naród niezależnie od rasy posiada komplet genów społecznych w różnych stopniach ekspresji, może z wyjątkiem bardzo małych, izolowanych i blisko spokrewnionych społeczności. O obliczu społeczności, plemienia lub narodu decydują najczęściej spotykane w nich zespoły i kombinacje genów, stąd mówimy o muzycznych narodach, artystycznie uzdolnionych ludach, o narodach podróżników czy kupców, co nie znaczy, że wszyscy członkowie tego narodu mają takie zdolności i takie geny. Z reguły jest to mniejszość, ale która przez swoje działania nadaje zauważalne przez inne narody cechy wyróżniające ten naród od innych w potocznej, obiegowej opinii.

Wędrowki genów odbywały się stale od najdawniejszych czasów, odbywają się i dzisiaj. Geny opuszczają pewne narody, przenosząc się do innych społeczeństw i innych narodów. Geny opuszczają nie tylko narody, ale także tereny prowincjonalne i małe miasteczka wewnątrz jednego kraju i jednego państwa. Mówiąc o genach opuszczających prowincję lub narody, mamy na myśli osoby obdarzone pewnymi zespołami genów lub obdarzone genem warunkującym nadzwyczajne uzdolnienia w jakimś kierunku. Na przykład nadzwyczajne zdolności muzyczne, wokalne, matematyczne lub osoby posiadające bardzo wysoki iloraz inteligencji, pragnące zdobyć wyższe wykształcenie itd. Nie znaczy to, że w danym środowisku zabraknie tych genów, gdyż mogą one zostać wśród rodzeństwa, ale w innej kombinacji genów. Na przykład talent wokalny może się nie ujawnić u osoby z wysoką postacią

genu UU (unikania urazów), a więc u osoby z obniżonym samopoczuciem, depresją, obniżoną samooceną i niewiarą w siebie. Wędrowki genów bywają niekiedy ograniczone, pozostają wtedy na miejscu, a dzieje się tak z różnych powodów, między innymi z braku możliwości finansowych lub brak elementarnego wykształcenia i niewiedzy.

Można powiedzieć, że zachodzi kilka zjawisk dotyczących wędrowek genów, to znaczy opuszczania pewnych populacji przez niektóre geny społeczne i geny warunkujące indywidualne uzdolnienia, jak i zagęszczania się tych genów w innych populacjach. Może to dotyczyć populacji tego samego narodu lub innego. Takim miejscem, do którego dążą geny, jest stolica każdego państwa, będąca ośrodkiem władzy ze swoimi urządzeniami politycznymi, administracyjnymi, kulturalnymi i naukowymi, które są magnesem przyciągającym ludzi ruchliwych, ciekawych świata, inteligentnych i wybitnie uzdolnionych, którzy widzą w niej możliwość samorealizacji. Podobną rolę spełniają też inne atrakcyjne ośrodki wielkomiejskie.

Czasami stolice państw są ośrodkiem kształtowania się narodu. Z pewnością możemy powiedzieć, że naród rzymski ukształtował Rzym, naród francuski na pewno Paryż, a rosyjski na pewno Moskwa. Wszystkie te miasta górowały nad swoim podległym terytorium liczbą mieszkańców, były ośrodkami odpowiedzialnej dla miejsca i swojej epoki kultury, a przede wszystkim ośrodkami silnej władzy centralnej. Proces rozwarstwiania się genów w populacjach na całym świecie jest trwałym zjawiskiem, był, jest i bę-

dzie następował wraz z przemieszczającymi się już nie plemionami, ale członkami plemion i narodów, poszukującymi lepszych warunków do życia. Zróżnicowanie narodów pod względem ilości posiadanych uzdolnień, przewagi pewnych genów społecznych nad innymi na pewno jest zjawiskiem dającym się zauważyć. Bez wątplenia przyczyniła się do tego historia poszczególnych narodów. Narody dłuższy czas podlegające obcemu panowaniu, połączonemu z uciskiem, oddawały geny poszukiwania nowości, geny dominacji, geny unikalnych zdolności, gdyż ich posiadacze, aby je realizować musieli emigrować ze swojego środowiska i ulegali stopniowej akulturacji a następnie wynarodowieniu, co nie oznacza, że tych genów wśród tych narodów nie ma, ale ich procentowe „stężenie” jest mniejsze. Natomiast na pewno wśród narodów uciskanych jest duże, większe niż wśród narodów dominantów, „stężenie” genu ksbności .

Najazdy i wojny różnie kształtowały oblicze genetyczne narodów. Zależne to było od tego, jaką opinię mieli najeźdźcy, jak gwałtowny był to najazd, czy ludność miejscowa miała czas i miała gdzie się schronić. Bywało tak, że przy spodziewanym najeździe okrutnego wroga, warstwy zamożniejsze, kulturowe, księżęta, rycerstwo, duchowni, kupcy, rzemieślnicy, uczeni mieli czas się schronić i przeczekać pierwszy okres najazdu. Ofiarą najazdu i rzezi padało wtedy ubogie spójstwo. Inaczej rzecz się miała, gdy najazd był niespodziewany a najeźdźca równie okrutny, wtedy ofiarą padali wszyscy, zarówno warstwy bogate, kulturowe jak i biedne spójstwo. Ratowali się tylko ludzie rozproszeni po

małych wioskach i osadach. Jeżeli najeźdźca nie zasiedlał zdobytego terytorium, to miejscowa populacja czy to plemienna, czy narodowa po jakimś czasie liczoną w pokoleniach, odbudowywała się. Ale rozkład genów w pierwszym przypadku jak i w drugim różnił się od siebie. W pierwszym przypadku iloraz inteligencji (IQ) dla całej populacji był średnio nieco wyższy, podczas gdy w drugim nieco niższy, bowiem zginęła warstwa kulturowa obdarzona zespołami genów rzadszych a przede wszystkim wyższym IQ.

Takie selekcje materiału genetycznego przeszło wiele narodów. Dotyczy to także Żydów, którzy w ostatnich dwóch tysiącach przeszli wiele prześladowań, pogromów i rzezi, z których ratowali się inteligentni i najbardziej przewidujący, toteż Żydzi mają (IQ) iloraz inteligencji przeciętnie nieco wyższy od wielu innych narodów.

NIKTÓRE NARODY

FENICJANIE **naród wymarły**

Wąski kraj między górami Liban a Morzem Śródziemnym od początków trzeciego tysiąclecia przed naszą erą zamieszkiwali Fenicjanie. Wybrzeże stwarzało idealne warunki dla powstawania portów, natomiast góry obfitowały w znakomity materiał do budowy okrętów, rosły tu bowiem drzewa cedrowe. Poza tym kraj ten był usytuowany na skrzyżowaniu ważnych szlaków handlowych. Łącznie były to czynniki wybitnie sprzyjające rozwojowi żeglugi morskiej i handlu. Pod względem etnicznym Fenicjanie byli narodem semickim, wywodzącym się z grupy plemion zachodnich. Lud ten prawdopodobnie posiadał wysoki czynnik g (wysokie IQ), wyrażający się głównie w zakresie inteligencji praktycznej, matematycznej, co pozwalało mu zapewnić powszechny niemal dostatek. Dla Fenicjan podstawowym źródłem dobrobytu było wysoko rozwinięte rzemiosło, handel lądowy i morski oraz eksport licznych własnych wyrobów. Szczególną sławą cieszył się wyrób tkanin, zwłaszcza wełnianych, barwionych purpurą. Poszukiwane były także wyroby ze szkła, kości słoniowej i metali,

które stały na dużo wyższym poziomie niż wytwarzane przez Babilończyków i Egipcjan. Wśród sąsiadów niebywałym powodzeniem cieszyły się, słynące z doskonałości, okręty. Potwierdzeniem tezy, iż Fenicjanie byli narodem praktycznym, jest przejęty od Egipcjan alfabet, który potrafili znacznie uprościć i zastosować w korespondencji handlowej. Alfabet ułożyli z 22 znaków literowych, oznaczających spółgłoski (egipski alfabet liczył około 700 znaków). Znacznie później alfabet ten posłużył Grekom do stworzenia własnego, a od nich z kolei wzór zaczerpnęli Rzymianie. Alfabet rzymski, zwany łacińskim, stał się podstawą alfabetów większości narodów Europy, Afryki, Ameryki i Australii. O ile posiadanie przez Fenicjan wysokiego poziomu ilorazu inteligencji jest wysoce prawdopodobne, o tyle nie budzi żadnych wątpliwości istnienie wśród nich długiej wersji genu poszukiwania nowości, który z bardzo niską wersją genu unikania urazów (UU), a więc niskim poziomem lęku, kształtował osobowość skłoną do podejmowania dalekich, niebezpiecznych i ryzykownych podróży morskich w basenie Morza Śródziemnego a nawet dalszych. Największe przecież zyski Fenicjanie czerpali z handlu, stąd też ich okręty docierały do wszystkich portów Morza Śródziemnego i Czarnego, po miedź na Wyspy Brytyjskie, zapuszczali się też wzdłuż zachodnich brzegów Afryki. Z wypraw tych przywozili surowce a wywozili wyroby przetworzone zarówno własne, jak i sprowadzane z innych krajów, zwłaszcza ze wschodu. Fenicjanie trudnili się ponadto handlem niewolnikami. Dla usprawnienia wymiany handlowej zakładali stałe ośrodki w postaci własnych

dzielnic w miastach, jak na przykład w Egipcie lub trwałe kolonie, które jak Kadyks w Hiszpanii czy Kartagina w Afryce Północnej rozrosły się z czasem do rozmiarów potężnych miast.

Należy przypuszczać, że Fenicjanie mieli wysoką postać genu ksobności (KS), gdyż nie wykazywali skłonności do tworzenia jednolitego państwa a ograniczali się do kilku dobrze ufortyfikowanych miast, z których najbardziej znanymi były: Tyr, Sydon, Ugarit a popęd do poczucia bezpieczeństwa oraz gen dominacji (władzy) realizowali przez gromadzenie wielkich bogactw. Fenicjanie nie tworząc kultury, ale mając kontakt z licznymi ludami starożytności, potrafili z niezwykłą łatwością przyswajając ją sobie, pełną garścią czerpać z kulturalnego i technicznego dorobku sąsiadów. Z racji swego geograficznego położenia Fenicja nie tylko dużo zyskiwała, ale była też nękana licznymi najezdami starożytnych mocarstw: Egiptu, Asyrii, Babilonu, Persji i popadała w zależność od nich.

Kultura europejska kręgu Morza Śródziemnego zawdzięczała Fenicjanom znajomość nie tylko szeregu praktycznych usprawnień, ale też obfitego dorobku cywilizacji wschodniej. Mimo to Fenicjanie nie cieszyli się zbyt dużą sympatią śródziemnomorskiego świata starożytnego między innymi z powodu rytualnych mordów dzieci dokonywanych w chwili zagrożenia i wojen. Założona przez Fenicjan kolonia Cartago (Kartagina) w Północnej Afryce rozrosła się w potężne miasto-państwo, które miało swoje posiadłości w Hiszpanii i na Sycylii. W następstwie toczonych z Rzymem wojen, zwanych punickimi, Kartagina, ostatni potężny

przyczółek fenicki, została definitywnie pokonana w połowie drugiego wieku przed naszą erą i jako państwo definitywnie znikła z kart historii. W tym samym czasie w Fenicji (dzisiejszy Liban) zaczyna wychodzić z użycia język fenicki, zastępowany przez aramejski, którego odmiana w postaci języka punickiego przetrwała do IV w. naszej ery. Język ten z kolei około VII wieku n.e. został ostatecznie wyparty przez język arabski.

ETRUSKOWIE naród wymarły

Etruria, kraina leżąca w północno-zachodniej części półwyspu Apenińskiego nad morzem Tyrreńskim, dzisiejsza włoska Toskania, została zasiedlona około 900 roku przed n. e. przez Etrusków (Tyrrhenów), którzy przybyli wg. Rzymian ze wschodu a przynajmniej częściowo z Azji Mniejszej. Etruskowie nie stworzyli jednolitego państwa, ale związek polityczny dwunastu rządzonych przez królów miast. Były to na południu Veje, Caere, Tarquinii, Volci, Volsini, a na północy Rusellae, Vetulonia, Clusium, Perusia, Cortona, Arretium, i Volaterrae. Związek tych bogatych miast stanowił poważną siłę polityczną z którą musieli liczyć się zarówno Rzymianie jak i Kartagińczycy. Etruskowie swoją zamożność zawdzięczali ziemi na której żyli, bogatej w metale jak: srebro, ołów, cynk i żelazo, które przetwarzali w broń, przedmioty użytkowe i wyroby artystyczne, będące przedmiotem ożywionego handlu z pobliskimi koloniami greckimi w Italii i fenickimi na Korsyce. Etruskowie posiadali bogatą kulturę niematerialną i duchową. O wierze w życie pozagrobowe świadczą obrzędy pogrzebowe i wy-

strój obszernych grobów wykutych w skale lub kopułowych zgrupowanych w miasta zmarłych.

W bogatym społeczeństwie etruskim niewolnicy traktowani byli dobrze, a kobiety cieszyły się dużą swobodą prawną i osobistą. Prowadziły własne interesy, posiadały konie, nago uprawiały sporty. Rzymianie zawsze pamiętali Etruskom, że kochali oni biesiadować a w biesiadach uczestniczyły kobiety i mogły pić wino, co było nie do pomyślenia w kulturze Greków i Rzymian u których miejscem kobiety był dom, zajęcia gospodarskie oraz rodzenie i wychowywanie dzieci. Chociaż Etruskowie założyli w 753 roku przed n.e. miasto Rzym (z etruskiego gens ruma) łącząc w jeden organizm osadę latyńską na Palatynie i osadę sabińską na wzgórzach Eskwilin, Wiminal i Kwirynał i dali mu swoją królewską dynastię Tarkwiniuszów, to nie narzucili Rzymowi ani etruskich obyczajów ani kultury. Gdyby tak się stało, to prawdopodobnie cała historia kultury europejskiej wyglądałaby inaczej.

W 350 lat później, Rzym, jako miasto-państwo ludne, silne ekonomicznie i politycznie, korzystając z osłabienia Etrusków spowodowanego najazdem na nich przybyłych z północy Celtów, dokonał podboju pierwszego etruskiego miasta Weje. (10-letnia wojna Rzymu z miastem Weje 406- 396 p.n.e.), a ostatnie miastokrólestwo etruskie Yolsinia zdobył w 264 roku p.n.e. Powstaje pytanie dlaczego Etruskowie jako państwo i jako naród tak szybko znikli z kart historii, że w imperialnym już Rzymie nikt o nich nie pamiętał? Być może, że Etruskowie byli to osadnicy z różnych krain Bliskiego Wschodu i Azji Mniejszej poszukujący ziemi

uprawnej, bezpieczeństwa i spokoju od licznych wojen, a być może przybyli jako górnicy w poszukiwaniu kopalin metali, i którzy skonsolidowali się na miejscu w jeden naród a politycznie w dwaście miast-królestw. (Analogia do Burów w Afryce Południowej). Etruskowie znali się na uprawie zbóż, hodowli zwierząt, górnictwie i obróbce metali, ale uprawy winnej latorośli i produkcji wina nauczyli się dopiero od Greków w Italii. Co spowodowało, że Etruskowie w ciągu zaledwie kilku pokoleń ulegli akulturacji i znikli, chociaż nie zostali wymordowani przez Rzymian ani wypędzeni ze swojej ziemi, jak na przykład Żydzi z Palestyny. Etruskowie posiadali słabo lub średnio wyrażony gen dominacji czyli gen władzy. Nieznane są bowiem krwawe walki między miastami etruskimi o zdobycie hegemonii nad innymi lub nad całą Etrurią. Posiadali wysoki lub średnio wysoki iloraz inteligencji (IQ), o czym świadczą ich umiejętności rzemieślnicze i ich kultura. Ale na pewno przyczyną ich zniknięcia była powszechna w tej społeczności niska wersja genu ksobnego (wersja kosmopolityczna) w zw. z tym, już po kilku pokoleniach przyjęli rzymskie obyczaje, język i rzymskich bogów.

ŻYDZI

Żydzi pojawili się na arenie historii starożytnego Bliskiego Wschodu pod koniec drugiego tysiąclecia p.n.e. w kraju Hebrów zwanym później Palestyną wtedy gdy wszystkie wielkie cywilizacje tego regionu były w rozkwicie od kilku tysięcy lat. Ten niewielki kraj będący pomostem między Afryką a Azją, tzn. wiel-

kim, bogatym i potężnym Egiptem, leżącym w Afryce i krajami starożytnego wschodu, był miejscem panowania, grabieży i przemarszów wojsk Egipcjan, assyryjskich, babilońskich, perskich, greckich Aleksandra Wielkiego, a na koniec wojsk Cesarstwa Rzymskiego. Żydzi, jako jeden z ludów starożytnej Palestyny, byli brani w niewolę, wywożeni (niewola babilońska) a na koniec wypędzeni przez Rzymian ze swojego kraju. W związku z powyższym nie można mówić o jakimkolwiek samodzielnym, oryginalnym i znaczącym w historii świata rozwoju materialnej kultury żydowskiej, gdyż nie było ku temu warunków. Historia Żydów i starożytnego Izraela znana jest głównie w świecie chrześcijańskim. Stało to się za sprawą unikalnej w tamtych starożytnych czasach monoteistycznej religii Żydów, religii uznającej jednego boga – Jahwe, podczas gdy w sąsiednich państwach i społeczeństwach roiło się od wielu bogów greckich, rzymskich, babilońskich, fenickich, perskich i egipskich. Chrześcijaństwo jako religia ponad miliarda ludzi na świecie, a która wyrosła z judaizmu, czyli religii żydowskiej, nieustannie podtrzymuje wiedzę o starożytnym Izraelu. W przeciwnym przypadku o Izraelu wiedzielibyśmy mniej niż o starożytnych Assyryjczykach, których zresztą resztki żyją w zapomnieniu do dnia dzisiejszego na Bliskim Wschodzie. Żydzi, żyjąc przez dwa tysiące lat w rozproszeniu w wielu krajach zarówno chrześcijańskich, jak i muzułmańskich, wykształcili wiele systemów obronnych przed asymilacją, a w tym wiele nakazów i zakazów religijnych, życie gromadne i solidaryzm narodowy.

JAPONCZYCY

to wyspiarski naród powstały z nakładających się na mikronezyjskich i ajnoskich pierwotnych mieszkańców wysp, kolejnych fal mongoloidalnych przybyszów z terenu Korei i kontynentalnych Chin. Japończycy wykazywali małe zainteresowanie światem zewnętrznym. Nawet leżąca o rzut kamieniem duża wyspa Hokkaido, zamieszkała przez Ajnów do XIX wieku nie budziła zainteresowania Japończyków. Przez co najmniej dwa tysiąclecia trwała migracja z Chin do Japonii. Można mniemać, że była to szczególnie migracja, migracja elit. Chiny wstrząsane licznymi wojnami domowymi, wojnami między państwami chińskimi, najezdami zewnętrznymi wyrzucały z siebie uciekinierów zarówno mnichów buddyjskich pragnących spokoju i medytacji, jak i członków elit władzy, urzędników, uczonych, filozofów, którzy na dalekich wschodnich wyspach, będących poza zasięgiem władzy cesarza, szukali spokoju i bezpieczeństwa. Najlepiej udokumentowana emigracja z Chin do Japonii miała miejsce w IV–VI w n.e., w okresie podziału Chin na północną i południową dynastię, na królestwa obcych północnych i zachodnich koczowników, i stałych wojen. Imigranci chińscy przynosili ze sobą wszystkie osiągnięcia kultury chińskiej łącznie z pismem i religiami: buddyzmem, konfucjonizmem i taoizmem. Imigranci przynieśli też pełny zestaw genów, z wysokim genem-czynnikiem g (wysokie IQ), dość wysokim genem KS (ksobności) i średnim genem poszukiwania nowości. Aczkolwiek Japończycy mają średnie IQ nieco wyższe od IQ białego Amerykanina europejskiego pochodzenia, to nie

oni tworzyli przez tysiąclecia postęp w kulturze materialnej. Najstarsze jej ślady są stosunkowo nieliczne i dotyczą w zasadzie wyrobów glinianych. Dopiero w VI w n.e. wraz z przyjęciem buddyzmu i kultury chińskiej, zaczęła bujnie rozwijać się sztuka sakralna i to głównie w architekturze (pagody), zaczęło kwitnąć artystyczne rzemiosło, a zwłaszcza tkactwo (jedwab), ceramika, metaloplastyka, wyroby z laki.

Pierwsze wytwory kultury duchowej w literaturze zostały zapisane dopiero w VIII w. n.e. pismem chińskim. Również pierwsze wzmianki o japońskiej państwowości pochodzą z naszej ery. Pierwszą datę, którą historycy uznają za pewną, jest rok 57 n.e., w którym to cesarz chiński uznał za króla jednego z władców japońskich. Chociaż byli narodem morskim i uprawiali piractwo u wybrzeży Chin, to nie oni opłynęli Afrykę i nie oni zakładali faktorie handlowe w Europie.

Dokonali tego Europejczycy, którzy odkryli Amerykę, opłynęli Afrykę, dokonali eksploracji całego świata. Można założyć, że do półwyspu zwanego Europą jak do worka ograniczonego morzami i nieprzebytym oceanem Atlantyckim napływały i zostawiały swoje geny różne ludy, od indoeuropejczyków, poprzez ludy mongolskie, tureckie, semickie, to jest Fenicjan, Żydów i Arabów. Wszystkie te ludy zostawiały geny ruchliwości fizycznej, wysokiego IQ, długiej wersji genu poszukiwania nowości oraz przynosiły ze sobą liczne memy wiedzy.

BASKOWIE

Interesującym i wyjątkowym narodem Europy są Baskowie. Baskowie są populacją o najwyższym w Europie wskaźniku Rh-, bo aż 30%. Język Basków nie jest językiem indoeuropejskim i nie jest porównywalny z żadnym znanym językiem na świecie. Język, którym się posługują, to jedna z największych zagadek Europy. Niektórzy lingwiści dopatrywali się odległego podobieństwa języka Basków do języków kaukaskich, ale jest to teza trudna do obronienia. Prawdopodobnie Baskowie zachowali najwięcej z dziedzictwa pierwotnej ludności, która zamieszkiwała Europę zachodnią w górnym (młodszy) paleolicie 40 000–8300 lat p.n.e. Po ociepleniu się klimatu (neolit) do Europy zaczęły napływać liczne nowe ludy i nowe kultury, zarówno z południa jak i ze wschodu, które zepchnęły pierwotną ludność w górskie ostoje Pirenejów, a tam nastąpiła jej konsolidacja w lud zwany dzisiaj Baskami. Baskowie przetrwali zasiedlenie Hiszpanii przez przybyłych z południa, tzn. z północnej Afryki, Iberów, od nazwy których pochodzi nazwa Półwyspu Iberyjskiego oraz Celtów, przybyłych z północy. Przetrwali panowanie Rzymian, którzy narzucili swoją organizację, wzorce kulturowe i dokonali romanizacji językowej prawie całej ludności Półwyspu Iberyjskiego, z wyjątkiem Basków. Baskowie przetrwali najazdy germańskich Alanów, Wandalów, Swewów i Wizygotów a następnie kilkusetletnie panowanie Maurów oraz kastylijskich władców Hiszpanii. Przetrwali do naszych czasów jako mały naród ze swą kulturą, językiem i najwyższą na świecie częstością podgrupy krwi Rh-. Są oni bez wątpienia najstarszym

autochtonicznym narodem Europy. Pod względem antropologicznym wyróżniają się masywną budową ciała.

AMERYKANIE

Ameryka, a zwłaszcza Stany Zjednoczone Ameryki są krajem emigrantów z całego świata i wszystkich ras. Praktycznie cała Ameryka w ujęciu geograficznym; północna, środkowa i południowa to kraje emigrantów i mieszanych ras. W Stanach Zjednoczonych funkcjonuje pojęcie narodu amerykańskiego jako całości i dotyczy to wszystkich, którzy posiadają obywatelstwo amerykańskie. Ale w tym kraju w rzeczywistości funkcjonuje kilka społeczeństw oddzielonych od siebie niewidoczną barierą poczucia przynależności do innej, czyli swojej społeczności. Mowa tu o społeczności białych Amerykanów, czarnych oraz Latynosów, nie mówiąc o wielomilionowych społecznościach identyfikujących się z krajem pochodzenia, jak na przykład Chińczycy, Portorykańczycy czy Meksykanie i Kubańczycy. Żydzi amerykańscy, stosując zasadę mimikry, asymilowali się ze społeczeństwem białych Amerykanów, pod względem językowym, przyjmując nazwiska itd., ale w związku poczuciem przynależności do judaizmu i narodu żydowskiego stanowią odrębną, zamkniętą grupę społeczną, która poprzez tzw. Nową synagogę, akceptującą małżeństwa mieszane i tolerującą konwertyzm religijny, asymiluje białych Amerykanów, a sprzyja temu i przyciąga wysoki status materialny społeczności żydowskiej w USA.

W Stanach Zjednoczonych nie widać początków integracji spo-

łączeństw białego, czarnego i latynoskiego. Amerykanie trochę przypominają Rzymian. Choć mówi się o narodzie amerykańskim, ale praktycznie przyjmuje się, że kto ma obywatelstwo amerykańskie już jest Amerykaninem. O Rzymianach nie mówi się jako o narodzie rzymskim tylko o obywatelach rzymskich, obywatelach miasta – imperium. Droga do obywatelstwa rzymskiego dla nikogo nie była zamknięta, choć też nie była zupełnie prosta i łatwa, ale fakt, że ludzie z nizin lub obcego pochodzenia mogli w Rzymie zajmować wysokie stanowiska a nawet obejmować tron cesarski świadczy o tym, że Rzym był otwarty dla ludzi wybitnie zdolnych i przedsiębiorczych.

Stany Zjednoczone będą przypominały Rzym z jednej strony, a z drugiej Indie, gdzie żyje obok siebie wiele różnego pochodzenia, częściowo mieszejących się ze sobą społeczności, ale nie integrujących się wewnątrznie.

POLACY

W tworzeniu narodu polskiego wzięło udział pięć z sześciu wielkich plemion lechickich. Tych sześć plemion to Polanie, Wiślanie, Ślężanie, Mazowszanie, Pomorzanie i Połabianie. Połabianie nie weszli w skład narodu polskiego, gdyż już w X i XI wieku gdy tworzyła się państwowość polska, podlegali już w całości silnej dominacji niemieckiej. A później ulegli w ciągu następnych kilku stuleci całkowitej germanizacji, choć jeszcze istnieli w XVI wieku na zachód od Berlina, po drugiej stronie rzeki Łaby w tak zwanej Pustaci Luneburskiej. Lepszy był los Serbołużyczan, ple-

mion słowiańskich, nie lechickich, które przetrwały w Niemczech mimo intensywnej germanizacji do dnia dzisiejszego na zachód od Nysy Łużyckiej, na pograniczu Polski i Czech. Lechici, zwani przez Słowian wschodnich Lachami, musieli jeszcze przed okresem ogólnej ekspansji Słowian w piątym i szóstym wieku n.e. stanowić silną i zwartą grupę plemienną, gdyż nazwa ta była znana przez wszystkie plemiona słowian wschodnich jeszcze przed powstaniem państwa polskiego i przeniosła się na południe i wschód nie tylko Europy ale i Azji, gdzie nazwa Lechistan używana była w przeszłości i jest używana do dnia dzisiejszego na określenie państwa i ziem nad Wisłą i Odrą. Lechici zasiedlili obszar Europy Środkowej na zachód od Bugu, to znaczy między Bugiem a Łabą. Nałożyli się prawdopodobnie na nieliczny substrat ludnościowy, składający się z pozostałości Celtów, Illirów i Germanów, który wpłynął na terytorialne i plemienne zróżnicowanie języka Lechitów. Wpływ ten nie musiał być wielki, o czym świadczą w większości słowiańskie nazwy miejscowości, rzek i form terenu, a zwłaszcza na zachód od Odry na terenie obecnych wschodnich Niemiec, gdzie ogromna ilość nazw słowiańskich łącznie z Berlinem, Lipskiem Dreznem, Rostokiem, Lubeką i Schwerinem, świadczy, że Słowianie weszli między Odrą a Łabą w pustkę osadniczą po opuszczeniu tych ziem przez Longobardów, Burgundów i Wandalów, z których ci pierwsi, korzystając z upadku Cesarstwa Rzymskiego osiedlili się w północnych Włoszech na terenie obecnej Lombardii, Burgundowie w obecnej francuskiej Burgundii a Wandalowie aż w Afryce Północnej. Lechici, jako wielka i zwarła

grupa plemion, opuścili poprzednio zajmowane terytorium, którym prawdopodobnie były ziemie dzisiejszej zachodniej Ukrainy, tzn. Wołyń, Podole, Polesie, na północy zaś ziemie dzisiejszej Białorusi, gdzie prawdopodobnie sąsiedzowali ze Słowianami wschodnimi nazwanymi później Rusią północną lub zaleską to znaczy leżącą za lasami. O tym wczesnym sąsiedztwie świadczyć może wspólna wymowa wielu nazw, przedmiotów i czynności zaczynających się na spółgłoskę g, np. polskie: góra, rosyjskie: gora. Plemiona wschodniosłowiańskie znad środkowego Dniepru, które zajęły tereny opuszczone przez Lechitów, używały zamiennie spółgłoski h zamiast g. Polskie: góra i ros. gora, ukraińskie hora. Język plemion północnych zepchniętych częściowo na północny wschód dał początek językowi rosyjskiemu.

Powstanie silnego ośrodka władzy państwowej wśród plemion Lechickich było wydarzeniem na miarę powstania narodu polskiego i historii całej Europy Środkowej. Samoistne powstanie państwa ponadplemiennego nie jest zjawiskiem prostym ani łatwym. Świadczą o tym przykłady zachodnich i wschodnich sąsiadów Polski. Samoistne powstanie państwa polskiego jest wynikiem przypadkowej i losowej koncentracji zbioru genów „społecznych”, która wystąpiła u małego, nieznanego i nienotowanego wcześniej plemienia Polan w okresie nasilającego się u Słowian zróżnicowania społecznego w obrębie wspólnoty rodowo-plemiennej. We wszystkich takich sytuacjach na całym świecie i pod wszystkimi szerokościami geograficznymi, gdzie małe plemię dość szybko tworzy własnymi siłami państwowość, pierw-

szy władca i jego następcy musieli charakteryzować się stałym zespołem genów: silnym genem dominacji, słabym genem potrzeby autorytetu, niskim lub średnim poziomem lęku, silnym genem ruchliwości fizycznej, silnym genem poszukiwania nowości oraz wysokim czynnikiem g (IQ) (bystrości umysłu), czyli wysokim ilorazem inteligencji. Jeśli ten zestaw genów powtórzył się u następców władcy, synów, wnuków i prawnuków, to powstaje dynastia o niekwestionowanych prawach do sprawowania władzy z tytułu urodzenia. Władca taki musi mieć w otoczeniu dość liczną wspierającą go grupę ludzi obdarzonych inteligencją, ruchliwych fizycznie, poszukujących nowości, o niskim poziomie lęku, średnio wyrażonym genie dominacji i silnym genie potrzeby autorytetu.

Taka grupa ludzi skupia się wokół księcia, licząc na korzyści osobiste, ciekawsze życie, wykonuje jego polecenia i tworzy podległy mu aparat władzy administracyjno-wojskowej. Taka grupa wojowników, czy wojów wymusza z kolei na władcy organizowanie wypraw łupieżczych lub aneksji sąsiednich terytoriów w celu zaspokojenia potrzeby sławy i bogactwa.

Teoretyczny założyciel dynastii wyrastający ponad równoprawne społeczeństwo nie może mieć w otoczeniu konkurentów obdarzonych tymi samymi cechami (genami). Nieobecność takich konkurentów zdarza się niezwykle rzadko. Najczęściej są oni eliminowani w wyniku długotrwałych wojen, zamachów lub skrytobójstwa.

Teoretyczny władca, wybrany na wodza lub księcia plemie-

nia, posiadający pełny wyżej wymieniony zestaw genów potrzebny do stworzenia silnej władzy wodzowskiej, nie jest w stanie jej zrealizować, gdy otoczony jest ludźmi o niskiej potrzebie autorytetu żyjącymi własnym życiem, mało inteligentnymi i ruchliwymi, o niskiej potrzebie poszukiwania nowości. W takim otoczeniu nie będzie w stanie stworzyć sprawnej, podporządkowanej sobie i chętnej do działań drużyny wojowników. Ta sytuacja dotyczy wielu plemion, które nigdy nie wytworzyły władzy centralnej i nigdy nie miały państwowości.

Sąsiedzi Polski zarówno ze wschodu jak i z zachodu nie stworzyli sami własnej państwowości, co nie oznacza, że nie byliby w stanie jej stworzyć, ale stało się inaczej. Niemcy zostali podbici przez co prawda germańskich ale mocno już kulturowo zromanizowanych Franków, którzy włączyli do państwa frankońskiego najpierw Bawarię i Nadrenię a potem niezwykle krwawo w ciągu trzydziestu lat (772–804) ujarzmili i schryścianizowali Saksonów, opierając wschodnie granice państwa frankońskiego na rzece Łabie. Początkom państwa niemieckiego dał dopiero podział państwa frankońskiego na mocy układu z Verdun w 843 r. między synów cesarza Ludwika Pobożnego na trzy królestwa, z których wschodnie dało początek państwowości niemieckiej pod wodzą frankońskiej dynastii i frankońskich oraz burgundzkich feudałów.

Na wschodzie zaś szwedzcy Normanowie, zwani Waregami, tworzyli po drugiej stronie Morza Bałtyckiego wśród ludów fińskich małe władztwa, stanowiące przyczółki do handlu i wypraw łupieżczych w kierunku Morza Czarnego, Bizancjum i dolnej

Wołgi. Do Waregów jako Normanów szwedzkich przyłgnęła nazwa, jak chcą jedni autorzy, ziemi, z której się wywodzili, leżącej na północ od dzisiejszego Sztokholmu, niewielkiej krainy Ruslan, inni twierdzą, że Rus było to imię wodza drużyny Waregów, a jeszcze inni, że była to nazwa wywodząca się ze słów rutsy lub ruotsi pochodzenia fińskiego, gdyż tak nazywały ludy fińskie Szwedów. Tak czy inaczej nazwa Rus przyłgnęła do Waregów, którzy wychodząc ze swoich małych władztw fińskich dokonali w krótkim czasie podboju wszystkich plemion wschodniosłowiańskich i stworzyli wielkie państwo pod nazwą początkowo Ruś Nowogrodzka, a potem, po przeniesieniu stolicy do Kijowa, zwane Rusią Kijowską. Nazwa własna Rosjan – ruski jest nazwą przymiotnikową i oznacza człowieka Rusów.

Brak pisemnych przekazów na temat organizacji pierwszego państwa Polskiego zastępowano opowieściami legendarnymi, jak tą Piaście, który na tron książęcy wstąpił po niegodnym Popielu, o czym w XII wieku doniósł kronikarz Gall-Anonim, lub tę o Krakuku i jego córce Wandzie, o czym z kolei przekazał mistrz Wincenty Kadłubek. Jest natomiast rzeczą pewną, że u Słowian znad Wisły i Odry istniał najpierw ustrój rodowo-plemienny, oparty na więzach krwi oraz wspólnotach plemiennych, zapewniających skuteczniejszą opiekę i bezpieczeństwo wobec obcych. Część słabszych wspólnot plemiennych samodzielnie lub pod przymusem ze strony silniejszego sąsiada łączyła się w plemiona wielkie, które z biegiem czasu, zapewne w IX wieku, zaczęły kształtować związki międzyplemienne, a te prowadziły do pierwszych orga-

nizacji państwowych. Na obszarze między Bałtykiem a Karpatami i Sudetami istniały dwa dominujące ośrodki plemienne: jeden skupiał się wokół Wiślan nad górną Wisłą, drugi wokół Polan nad środkową Wartą. Kiedy w końcu IX wieku Wiślanie zostali wchłonięci i rozbici przez państwo wielkomorawskie pozostał jedynie ośrodek polański który dał początek państwu Gnieźnieńskiemu. Jak głosił ustny przekaz rodzinny Piastów, plemię Polan obaliło dotychczasowego legendarnego władcę Popiela i na wiecu plemiennym wybrało na swego księcia kołodzieja, zwanego Piastem. Piast Kołodziej był albo silnym członkiem tej plemiennej społeczności, albo cichym, spokojnym człowiekiem, jak chce opowieść genealogiczna rodu Piastów, który nikomu nie wadził i jego wybór był kompromisem godzącym wszystkie strony. Być może dopiero po wyborze na księcia małego, nikomu nieznanego plemienia nienotowanego przez geografów i podróżników ówczesnych ujawnił swoje cechy genialnego przywódcy. Natomiast faktem jest, że już jego prawnuk, książę Mieszko I, był pierwszym historycznym władcą Polski, władającym znacznymi obszarami nad Wisłą, Odrą i Wartą, który za żonę pojął czeską księżniczkę Dąbrówkę i dokonał chrztu Polski w 966 r. Ten akt nie oznaczał jednak chrystianizacji ogółu mieszkańców; proces misyjny trwał jeszcze wiele lat, kiedy obok siebie współistnieli wyznawcy nowej religii i dawnej. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że już u schyłku X wieku chrystianizm sprawił, że państwo Polan w kształtującej się Europie zaczyna określać sobie miejsce. Wchodzi w krąg chrześcijańskiego zachodu, w krąg Europy łacińskiej.

Książę był panem kraju, źródłem prawa, najwyższym sędzią i wodzem. Wypowiadał wojnę i zawierał pokój. Państwo Polan przejawiało tendencje ekspansjonistyczne względem słabszych sąsiadów. Ziemie sąsiadów przyłączane stopniowo do rozrastającego się księstwa Polan tworzyły ziemie polskie, tzn. należące do Polan. Ziemia należąca do Polan to ziemia polska co jest nazwą przymiotnikową, tak jak ziemia królewska należąca do króla, ziemia szlachecka należąca do szlachty. Z tego określenia ziemia polska, czyli należąca do Polan, powstała później nazwa kraju i państwa – Polska.

Sąsiedzi z zachodu, czyli Niemcy, którzy zetknęli się z rozrastającym się księstwem Polan, przyjęli dla Polski jako państwa nazwę od plemienia Polan, stąd nazwa Polen, francuskie Pologne (poloń), łacińskie Polonia. Nazwę państwa Polonia usilnie propagował już od zjazdu gnieźnieńskiego władca Polski, a później pierwszy koronowany król Polski, Bolesław Chrobry.

Ludzie z ziemi polskiej to, zgodnie z gramatyką języka polskiego, Polacy a w liczbie pojedynczej Polak (podobne ziemia krakowska, Krakowiacy, Krakowiak).

W etnogenezie narodu polskiego, jako narodu środkowej Europy, czyli należącego rasowo do przejściowych populacji mieszanych, należy wyróżnić okresy, w których obce wpływy zostały wchłonięte przez żywioł polski i spolonizowane. Pierwszy okres przypada na XI–XIII wiek, kiedy to ma miejsce napływ i zaludnienie polskich miast przez rzemieślników i kupców niemieckich. Żywioł niemiecki pojawił się również w Polsce po najeździe mon-

golskim w 1241 r. zakończonym klęską śląskiego rycerstwa pod Legnicą, gdzie zginął pretendent do tronu polskiego władający Śląskiem, Małopolską, Krakowem i większością Wielkopolski, Piast śląski, książe Henryk Pobożny.

Na pustkę osadniczą, która powstała na Podkarpaciu, w Małopolsce i na Podsudociu na Dolnym Śląsku, zaczęła od zachodu, omijając słowiańskie Łużyce, napływać rolnicza kolonizacja niemiecka, której pozostałości tkwią w nazwach małopolskich miejscowości, na przykład Szymbark, Łañcut (Landschut). W obrębie Korony, czyli Królestwa Polskiego, kolonizacja niemiecka zarówno miejska jak rolnicza uległa wchłonięciu przez żywioł polski, natomiast utrzymała się na Dolnym Śląsku, który odpadł od Polski i przeszedł na długie stulecia pod panowanie czeskie, potem austriackie a na koniec pruskie i hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy. Niemiecka ludność tych terenów opuściła je w wyniku przegrania przez Rzeszę Niemiecką II Wojny Światowej i decyzją zwyciężskich mocarstw: Stanów Zjednoczonych Ameryki, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego została przesiedlona w latach 1945–1947 w granice państwa niemieckiego, wyznaczone przez zwyciężskie mocarstwa.

„NARÓD SZLACHECKI”

Rycerstwo polskie, które powstało na rodzimym podłożu lechickim w obrębie państwa polskiego w XIII–XIV wieku, przekształca się w szlachtę bardziej pilnującą gospodarstwa i majątku niż rzemiosła wojennego. Po unii Królestwa Polskiego z Wielkim

Księstwem Litewskim w XV wieku i powstaniu Rzeczypospolitej Obojga Narodów dochodzi do zbliżenia szlachty koronnej i litewskiej (w 90% ruskiej, nie białoruskiej i nie ukraińskiej, bo takie pojęcia wówczas były nieznanne), w 10% etniczne litewskiej i żmudzkiej oraz pochodzenia niemieckiego z Prus Królewskich, Inflantów polskich i Kurlandii.

Wspólne wyprawy wojenne, pełnienie funkcji publicznych, wspólne zjazdy i sejmy jeszcze bardziej zbliżyły do siebie tę różnorodną szlachtę, do której dołączali bogaci niemieccy, ormiańscy i żydowscy mieszczenie, kupujący sobie szlachectwo. U Żydów łączyło to się z przyjęciem religii rzymsko-katolickiej, rzadziej protestanckiej. Na katolicyzm przeszła też większość szlachty ruskiej i stopniowo uległa polonizacji.

W XVII wieku szlachta RZECZPOSPOLITEJ, nazywająca siebie narodem szlacheckim, stanowiła około 10% ludności włącznie ze szlachecką szlachtą zagrodową i urzędniczą, nie posiadającą majątków ziemskich, zwaną „gołotą” (hołota).

W etnogenezie narodu polskiego oprócz rdzennej ludności pięciu plemion lechickich (z wyjątkiem zgermanizowanej części dolnego Śląska i zachodniego Pomorza) udział wzięła szlachta a na kresach północno-wschodnich ludność unicka głównie pochodzenia białoruskiego. W okresie rozbiorów Polski w zaborze rosyjskim nastąpiła likwidacja cerkwi unickiej, uznającej papieża za głowę Kościoła i miało miejsce przejście kościołów unickich przez cerkiew prawosławną, podległą moskiewskiemu patriarchatowi. Wtedy to znaczna część wiernych przeszła do kościoła katolickiego.

go i przyjęła polską świadomość narodową.

Wymiana „krwi” następowała na kresach południowo-wschodnich, gdzie małżeństwa między katolikami a prawosławnymi lub grekokatolikami przez całe stulecia były na porządku dziennym. Zgodnie z panującym tam obyczajem, synowie po ojcu katoliku chrzczeni byli w kościele, a córki po matce prawosławnej, w cerkwi prawosławnej lub grekokatolickiej i odwrotnie.

Dopiero w XIX wieku przy udziale austriackiego zaborcy zaczęły narastać nastroje nacjonalistyczne i dokonał się podział według zasady kto katolik to Polak, a kto prawosławny lub grekokatolik to Ukraińiec.

WYMIANA „krwi” przez opłotki. Jeżeli dwie narodowości mieszkają od bardzo wielu pokoleń obok siebie, to im mniej różnią się od siebie wyglądem a zwłaszcza kolorem skóry, tym częściej dochodzi do wymiany „krwi” i genów przez opłotki. Żydzi i Polacy mieszkali przez 700 lat obok siebie i mieli codzienny ze sobą kontakt. Musiało to doprowadzić do trudnej do oszacowania, ale na pewno dużej wymiany krwi między tymi grupami ludności. Można nazwać to zjawisko wymianą krwi przez „opłotki” i to w obie strony. Mam na myśli dzieci porzucone a następnie zaadoptowane przez jakąś rodzinę, dzieci z gwałtów, dzieci panieńskie i dzieci pozamałżeńskie. W Polsce notuje się jeszcze osadnictwo holenderskie i z czasów królowej Bony osadnictwo włoskie, natomiast na kresach wschodnich także tatarskie a w miastach – ormiańskie.

GÓRALE POLSCY

Góralczyzna polska jest stosunkowo świeżej daty. W czasach powstawania państwa polskiego góry w zasadzie były bezludne i porośnięte lasami. Słowianie, a w tym Polacy, wywodzący się z terenów nizinnych, z matecznika słowiańszczyzny, dorzecza Prypeci, czyli z Polesia, nie znali gospodarki górskiej. W XIV–XV wieku pojawili się wędrowni pasterze wołoscy wypasający bydło i owce. Panowie polscy chętnie ich osiedlali w małych górskich osadach, które wkrótce przemieniły się w ludne górskie wsie za sprawą potężnej fali migracyjnej ludności polskiej z nizin. Po Wołochach pozostało trochę nazw związanych z gospodarką pasterską, ubiorem i elementami muzyki zwanej góralską. Osadnicy na pewno charakteryzowali się genem RF ruchliwości fizycznej i długą wersją genu poszukiwania nowości, a uciekali z nizin chroniąc się przed narastającym uciskiem pańszczyźnianym, ograniczeniem swobody i nędzą. O powszechnej obecności tych genów w populacji górskiej świadczą zjawiska nigdzie nie spotykane w Polsce, a mianowicie zjawisko masowej migracji zarobkowej sezonowej lub stałej „za chlebem” całych wiosek, najczęściej do Stanów Zjednoczonych A.P.

POLSKI JĘZYK

Polski język, zwany w dwudziestoleciu międzywojennym polskim językiem literackim, nie jest prostą kontynuacją żadnego języka ani gwary plemiennej. Łączenie się plemion w jedno państwo Piastów zacierało różnice językowe, stworzyło warunki do

powstania na gruncie dialektów jednego wspólnego języka ogólnopolskiego. Powstał on w toku wielowiekowego mieszania się różnych gwar plemiennych na dworze królewskim, na dworach książęcych, sejmikach i zjazdach szlacheckich i w życiu towarzyskim oraz uroczystościach rodzinnych. Był także używany jako język użytkowy przez kościół katolicki w Koronie a potem w Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Język polski, który wykształcił się z lechickich języków plemiennych i zaczął być powszechnie używany przez szlachtę, duchowieństwo i mieszczaństwo, z biegiem czasu sam zaczął oddziaływać na nie, przekształcając je w swoje gwary. Zjawisko to intensywniej przebiegało w centrum Korony i w pobliżu dużych miast, jak Kraków, Poznań, Warszawa, słabiej zaś na peryferiach etnicznego obszaru Polski, jak na przykład na Pomorzu ściśniętym z obu stron przez obcojęzyczny żywioł niemiecki. W początkowym okresie istnienia państwa polskiego wraz z wprowadzeniem chrześcijaństwa rolę języka urzędowego pełniła łacina podobnie jak w czasach dzisiejszych język angielski lub francuski w krajach postkolonialnych. Łacina opanowała nie tylko życie religijne, ale stała się językiem kronikarzy, historyków i urzędników sporządzających dokumenty z jedynie polskimi w tekście łacińskim pojedynczymi, polskimi nazwami miejscowości, niekiedy imionami osób, nazwami danin i powinności poddanych wobec księcia, klasztorów, rzadziej nazwy urzędów i terminów sądowych. Takim historycznym dokumentem wydanym w 1136 roku i zawierającym przeszło 400 nazw jest tzw. „Bulla Gnieźnieńska”.

Pierwszym natomiast utworem napisanym w całości w języku polskim były dwie pierwsze zwrotki pieśni „Bogurodzicy” pochodzące prawdopodobnie z końca XIII wieku.

Stan taki trwał do połowy XVI wieku, odkąd coraz bardziej zaczęła wzrastać rola języka polskiego, co znalazło swój ostateczny wyraz w twórczości literackiej, ale przez wiele lat obydwaj języki funkcjonowały równolegle.

W Polsce język narodowy wchodzi do piśmiennictwa w kilku ośrodkach: w Małopolsce („Kazania świętokrzyskie”) w Wielkopolsce („Kazania gnieźnieńskie”), i na Mazowszu („Rozmowa mistrza Polikarpa ze Śmiercią”). Ważnym etapem w kształtowaniu się polskiego języka literackiego było wprowadzenie druku i ukazanie się pierwszych polskich książek w początku XVI wieku. Wiek XVI, to „złoty wiek” polszczyzny, który zawdzięczamy głównie twórczości Reja, Kochanowskiego, Górnickiego czy Skargi. W związku z rozwojem sąsiedzkich stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych z innymi państwami, nieuniknione są zapożyczenia językowe. Język polski nie jest od nich wolny i zawiera sporo zapożyczeń z innych języków, głównie z łaciny, ale też z niemieckiego, czeskiego, węgierskiego, włoskiego, francuskiego, również z języków turecko-tatarskich i dość liczne ukrainizmy.

Współczesny język polski używany w całym kraju jest prawie jednolity. Przyczyniła się do tego II wojna światowa i następujące po niej przemieszczenia ludności polskiej z Kresów na Ziemię Zachodnie i Północne, która wraz z ludnością miejscową i napływo-

wą z centralnej Polski tworzyła nowe społeczności. Do ujednoczenia języka polskiego powszechnie przez Polaków używanego przyczyniło się po drugiej wojnie światowej świadome unikanie i ograniczenie w mowie germanizmów i rusycyzmów a głównie ukrainizmów oraz proces nowotworzenia słownictwa polskiego zwłaszcza technicznego. Drugim czynnikiem ujednoczającym mowę był masowy napływ do miast młodzieży z przeludnionej wsi w okresie I -szej powojennej komunistycznej industrializacji kraju. Młodzież ta w ramach awansu społecznego i nie chcąc się różnić od młodzieży miejskiej porzuciła gwary wyniesione z domu, przyjmując w życiu codziennym polski język literacki, zwany dzisiaj powszechnie językiem polskim. Ujednoczeniu języka w sposób oczywisty służy szkoła, prasa, radio a w ostatnim okresie telewizja.

CENTRA ROZWOJU WSPÓŁCZESNEJ CYWILIZACJI

Pierwsze cywilizacje, jak już pisałem, powstały w tak zwanych „przeciągach migracyjnych”, na bardzo żyznych ziemiach, wzdłuż rzek, ale otoczonych niesprzyjającymi życiu pustyniami lub górami, a sam proces gromadzenia się tak zwanej przeze mnie spustowej dla rozwoju cywilizacji puli genów i memów wiedzy trwał od początku neolitu kilka tysięcy lat, nim pojawiły się znaczniki cywilizacji w postaci pierwszych organizacji politycznych, pierwszych zorganizowanych kultów religijnych i świadectw kultury materialnej, które dziś uznajemy za początki cywilizacji starożytnych. Ale już w okresie starożytnym ośrodki rozwoju cywilizacji wyszły poza tereny „przeciągów migracyjnych” wraz z rozwojem handlu; kultura zaczyna się rozwijać głównie w miastach, przenosi się na obszar Azji Mniejszej, wybrzeża i wyspy wschodniej części Morza Śródziemnego (Kreta). Rozwija się także w miastach, centrach politycznych Chin i Indii, będących siedzibami rządzących dynastii. Ten stan powolnego rozwoju kultury i cywilizacji trwał kilka tysięcy lat aż do czasu początków rewolucji technicz-

nej w XIX wieku. Od tego czasu nastąpił lawinowy rozwój wiedzy i techniki często obecnie zupełnie nie pojętej i nie zrozumiałej przez przeciętnego człowieka. Oczywiście jest, że ten wybuchowy rozwój wiedzy we wszystkich kierunkach wymaga ogromnych nakładów finansowych, na które mogą sobie pozwolić tylko najbogatsze państwa świata. Jednakże bogactwo i wielkie środki finansowe nie wystarczą dla zapewnienia szybkiego rozwoju nauki i techniki, do tego potrzebny jest czynnik ludzki, a mianowicie wielki potencjał intelektualny pracujących naukowców. Stany Zjednoczone, kraj o kilkusetmilionowej populacji, posiadający znakomite szkoły, uniwersytety i instytuty naukowe na najwyższym poziomie, kształcające miliony własnej młodzieży, nie są w stanie znaleźć wśród niej wystarczającej ilości genialnych lub paragenialnych umysłów.

Stąd w takiej np. dolinie krzemowej i innych setkach potężnych instytutów naukowych oprócz Amerykanów pracują naukowcy imigranci pochodzący z całego świata, różnych narodowości i koloru skóry: z Europy, Chin, Japonii, Indii i wielu innych krajów azjatyckich ściągniętych do Ameryki perspektywą wysokich zarobków i ciekawej pracy. Zjawisko to, zwane drenażem mózgow, to nic innego, jak okradanie biednych, a zwłaszcza małych narodów, z triady podstawowych genów warunkujących wysoką inteligencję twórczą, to znaczy wysokiego czynnika g (IQ), długiej postaci genu poszukiwania nowości i bardzo niskiej postaci genu potrzeby autorytetu, warunkującego samodzielność sądu.

Ale okazuje się, że drenaż mózgów stosują nie tylko światowe mocarstwa chcące utrzymać priorytetową pozycję w wyścigu rozwoju nauki. Uczestniczą w nim także małe, ale bogate kraje, które własnym potencjałem biologiczno-genetycznym nie są w stanie zagospodarować już istniejących w praktyce najnowszych osiągnięć techniki.

Ta triada genów występuje przeciętnie u kilku procent ludzi w populacji, toteż zadowoleni z siebie politycy, spokojnie patrzący na odpływ i emigrację za granicę najzdolniejszej młodzieży, popełniają dalekosiężną zbrodnię wobec własnego narodu.

KULTURA CZŁOWIECZA

Zdolność myślenia i pojmowania zapewnia człowiekowi gen CBM. Człowieczeństwo to mozolnie zdobywana co najmniej przez 200 tys. lat wiedza i jak ziarenko piasku do ziarenka przekazywana z pokolenia na pokolenie w jednej grupie czy społeczności ludzkiej a potem udostępniana innym społecznościom lub przez nie wymiennie zdobywana. Z wiedzy człowieka o samym sobie i świecie wyrosła kultura materialna, potem duchowa, wzorce zachowań społecznych i indywidualnych ujęte w normy prawne, korygujące zachowania popędowe i emocjonalne.

Wiedzę zarówno materialną jak i wiedzę zachowań społecznych, nakazów i zakazów prawnych przekazują rodzice, szkoła, środki masowego przekazu, a więc prasa, radio, telewizja, internet. Natomiast wartościowania tego uczą także rodzice, ale rów-

niez otoczenie, ulica, generalnie środowisko, w którym człowiek obraca się, w którym żyje, a także krąg kulturowy, do którego należy. Krąg kulturowy w którym człowiek dorasta i wychowuje się, można podzielić jeszcze na kręgi społeczne, od nizin społecznych po warstwy wykształcone, kulturotwórcze, osadzone w szeroko pojętych obszarach kultury europejskiej, wyrosłej z tradycji grecko-rzymskiej i chrześcijaństwa, arabskiej, pochodnej tradycji Bliskiego Wschodu i islamu, indyjskiej, wyrosłej z tradycji buddyzmu i hinduizmu czy chińskiej, powstałej na bazie myśli filozoficznej taoizmu, konfucjonizmu a także buddyzmu chińskiego.

W skład wielkich kręgów kulturowych wchodzi jeszcze wiele innych pomniejszych kręgów kulturowych powstałych z połączenia uniwersalnych zasad danego wielkiego kręgu kulturowego z głęboko utrwalonymi zjawiskami kulturowymi różnych ras plemion i narodów, wynikającymi ze starych jeszcze plemiennych pozostałości, mających prastare korzenie i związanych tylko częściowo z tymi dużymi kręgami kultury.

Poza tymi wielkimi kręgami kultury funkcjonuje jeszcze kilkadziesiąt mniejszych, niedostrzeganych i lekceważonych, zupełnie odrębnych kultur, uznających inne wartości, inne postrzeganie świata, mających inne radości i inne usystematyzowane lęki egzystencjalne.

Dokonania ludzkości na przestrzeni dziejów są niezwykle, używając przerośni można powiedzieć, że mają one charakter wręcz kosmiczny, bo fragmenty jej dorobku w sferze materialnej (wielki mur chiński) wyraźnie widać z kosmosu. Ze zjawiskiem

przeobrażania świata w otaczającej rzeczywistości mamy do czynienia co prawda w innej skali, również w świecie zwierząt, bo na przykład bóbr w znaczący sposób potrafi zmienić krajobraz i podporządkować przyrodę do własnych potrzeb. Podobnie duże wrażenie wywierają termitery, budowle społecznego owada, jakim jest termit. Na podstawie budowli, wybuchów termojądrowych, całego materialnego dziedzictwa można z najwyższym podziwem i uznaniem odnieść się do ogromnych pokładów wiedzy i umiejętności stosowania jej w praktyce tkwiących ale i ciągle rozwijających się w gatunku ludzkim.

Patrząc na ziemię z kosmosu można byłoby wysnuć wnioski co do wiedzy gatunku ludzkiego i jego znajomości uniwersalnych zasad fizyki, ale nic nie można byłoby powiedzieć o sferze kultury niematerialnej, to znaczy pojęć duchowych, filozofii, życia, interpretacji świata, potrzeb i pragnień rodzaju ludzkiego, a także jego lęków i nadziei. Stosując znów przenośnię, to patrząc na gatunek ludzki z oddali, z przestrzeni kosmicznej i mając o nim bogatą wiedzę, można sobie wyobrazić, iż cały dorobek człowieka w sferze kultury niematerialnej został ulokowany w czterech głównych, odrębnych, prawie przezroczystych i cienkościennych wielkich kulach unoszących się nad Ziemią i zawierających odrębne kultury: kulturę europejsko-chrześcijańską, arabsko-muzułmańską, indyjską oraz chińską. Każda z tych kul wysyła różnokolorowe promienie w kierunku pozostałych. Część wysyłanych promieni wchodzi do wnętrza innych kul kultury, a część odbija się i rozsypuje, nie mogąc przebić pancerza innego kręgu kulturowe-

go. Można też zobaczyć w dolnej części każdej z tych kul różnokolorową poświatę związaną z kulturą niematerialną wyrosłą z oddziaływania popędów, instynktów i genów.

KULTURA A POPEĘDY

Popęd do jedzenia w odróżnieniu od popędu do oddychania i picia był źródłem licznych manipulacji, u podstawy których legły poglądy filozoficzne, metafizyczne i religijne, powstałe już u zarania rozwoju kultury ludzkiej i to we wszystkich jej kręgach: egipsko-bliskowschodnim, indyjskim i chińskim. A głównym przejawem była asceza, powstrzymywanie się od jedzenia, głodówka, jako osobisty dar dla różnie pojmowanych sił nadprzyrodzonych, zdobywanie zasług lub oddawanie im hołdu, w niektórych prądach filozoficznych, jak buddyzm, jako forma doskonalenia się wewnętrznego i zdobywania siły wewnętrznej.

Istnieje tabu spożywania pewnych pokarmów, na przykład wśród ludów semickich, arabsko-muzułmańskich i Żydów nie jada się wieprzowiny, traktując ją jako pokarm zwierzęcy nieczysty. W Indiach hinduistycznych nie spożywa się ani nie zabija krów uznawanych za święte zwierzęta. Z kolei w kręgu kultury chińskiej, bardzo kulinarnie zróżnicowanej, w niektórych prowincjach spożywa się wszystko, „co się rusza”, łącznie z gryzoniami i specjalnie tuczonymi psami. Ludzie generalnie nigdy nie jedli drapieżnych zwierząt a zwłaszcza ssaków, z wyjątkiem kultury kręgu chińskiego. W kulturze europejskiej, nie istniało żadne tabu spożywania jakichkolwiek zwierząt ale zwyczajowo nie jedzono mięsa

zwierząt drapieżnych. W różnych kulturach rozwinęły się też swoiste sposoby jedzenia, dla kultur wschodu charakterystyczne jest jedzenie prawą ręką jako czystą. Lewa ręka jest nieczysta i używa się jej do innych czynności. W kulturze kręgu chińskiego przyjęło się jedzenie dwiema pałeczkami, a w kulturze europejskiej jedzono obiema rękami oraz posiłkując się nożem, łyżką i widelcem. Większość narodów i ludów świata odżywiała się i w dalszym ciągu odżywia się pokarmem mieszanym pochodzenia roślinnego jak i zwierzęcego w różnych proporcjach, z wyjątkiem przypadków skrajnych, jak na przykład Eskimosi na skrajnej północy, gdzie jest brak produktów roślinnych. Przetaczające się obecnie w mediach liczne dyskusje na temat żywienia - o wyższości diety jarskiej (wyłącznie żywność pochodzenia roślinnego) nad dietami mieszanymi i mięsnymi nie znajduje potwierdzenia w faktach. Nie stwierdzono, aby Masajowie, odżywiający się głównie mięsem wołowym, mlekiem i bydlęcą krwią, żyli krócej niż inne populacje. To samo dotyczy Argentyńczyków, spożywających ogromne ilości mięsa wołowego, Lapończyków, odżywiających się mięsem reniferów, czy też Norwegów z północy i Japończyków spożywających nieskończenie dużo ryb, aby żyli krócej niż na przykład żywiący się w dużej mierze przetworami zbożowymi mieszkańcy środkowej Europy. Ludzie przez setki lat głównie żywili się pokarmem zwierzęcym oraz rybami, małżami. Organizm człowieka nie wytwarza nawet niektórych niezbędnych do życia aminokwasów, tak zwanych aminokwasów egzogennych, które musi uzupełniać, spożywając produkty zwierzęce. **POPĘD**

DO POCZUCIA BEZPIECZEŃSTWA wraz z rozwojem pewnych prądów religijnych i filozoficznych był świadomie odrzucany i przejawiał się najczęściej w postaci samotnych żebraczych wędrówek lub odosobnionego życia pustelniczego. Odrzucanie poczucia bezpieczeństwa łączyło się często ze świadomą głodówką.

POPEŁ PŁCIOWY

Pierwszy bodaj najsilniejszy popęd płciowy, czyli dostęp do prokreacji, czyli rozrodu i przekazania swoich genów potomstwu zaowocował w kulturach ludzkich wieloma różnymi rozwiązaniami, w większości polegającymi na prawie posiadania lub poczucia posiadania na własność osoby płci przeciwnej, najczęściej kobiety przez mężczyznę, a najlepiej kilku kobiet. Zaowocował też w różnych ruchach religijnych i filozoficznych seksualno-mistycznymi praktykami, jak w chińskim taoizmie, hinduistycznym tantryzmie, czy w buddyjskim lamaizmie lub też rytualną okresową wymianą żon praktykowaną w Indonezji na wyspie Celebes wśród Makassarów i różnymi praktykami w kulturach licznych prymitywnych i izolowanych plemion.

Monogamia jest nakazem kulturowym formalnie przestrzegającym przez stulecia tylko w kręgu kultur europejsko-chrześcijańskich. W sferze kulturowej związanej z popędem płciowym w każdej z wielkich kultur istnieją odrębne doświadczenia, mity i obyczaje. Jedno jest pewne, że inicjacja stałego związku między kobietą a mężczyzną w postaci ślubu i wesela jest wyłącznym wynalazkiem gatunku człowieczego. U zwierząt bowiem akt prokreacji czyli zbliżenia zaczyna się od zalotów niekiedy pełnych god-

ności i dostojęstwa, czasem gwałtownych i napastliwych a kończy aktem płciowym. Żaden gatunek zwierzęcy nie bierze ślubu i nie obchodzi wesela z licznymi zaproszonymi gośćmi. Wydaje się, że w przeszłości w zorganizowanych już społeczeństwach z władzą nadrzędną, aby zapobiec niepokojom społecznym związanym z porywaniem i przywłaszczaniem kobiet, musiało dojść do powstania obyczaju oficjalnych zaślubin, dającego zagwarantowane przez władcę, władze, lub państwo, prawo do posiadania na własność kobiety jako żony. Jaki to stanowiło problem dla pierwszych społeczności może świadczyć fakt, że w dekalogu Mojżesza jest obowiązujące przykazanie „nie pożądaj żony bliźniego swego”. Starożytne ludy Mezopotamii, a także Hebrajczycy, za cudzołóstwo uważały stosunek zamężnej kobiety z obcym mężczyzną nie dlatego, że nie był jej mężem ale z tego powodu, że nie miał do niej żadnych praw własności. Żona za główne zadanie miała rodzić dzieci, a nakaz zachowania jej nietykalności miał zapewnić prawidłowość potomstwa i dziedzictwa.

W dalszym rozwoju obyczaju zaślubin, który w wielu sytuacjach nie zdał egzaminu, na przykład wśród rozproszonych plemion koczowniczych, gdzie władza plemienna lub państwowa była słaba, pojawiły się dwie formy gwarancji trwałości małżeństwa, zrozumiałe przez wszystkich: kupno żony, a więc nabycie prawa własności, praktykowane do dnia dzisiejszego, a później, w okresie rozwoju wielkich religii - sakralizacja małżeństwa. Sakralizacja małżeństwa, czyli oddanie małżeństwa w ręce Boga skutecznie chroniło niezamożnych i nieposiadających władzy męż-

czyn, przed samowolą możnych a nawet królów. Oczywiście, sakralizacja małżeństwa chroniła je zasadniczo tylko w obrębie tej samej religii i tego samego kręgu kulturowego. W historii gatunku ludzkiego były okresy, gdzie najważniejszą osobą w rodzinie była kobieta. Był to okres matriarchatu. Kobieta otoczona licznymi dziećmi, uprawiająca ogródek lub niewielkie pole, hodująca oswojone zwierzęta gospodarskie, była niezależna ekonomicznie od mężczyzny, który zajmował się polowaniem czy łowieniem ryb, a więc zajęciami, które okresowo i nie zawsze zapewniały dostatek żywności. Kobieta otoczona córkami i synami nie zawsze tego samego ojca, który był w domu jako mąż czyli mężczyzna, sprawowała władzę, wynikającą z jej statusu matki i gospodyni.

Dzisiejsze niektóre feministki nie chcą rodzić, no może najwyżej jedno dziecko, ale chcą władzy, a dzieci ich zdaniem powinny rodzić kobiety mało ambitne lub też mogłyby przychodzić na świat w sztucznych inkubatorach od poczęcia i to najlepiej taśmowo.

Gdy ludzkość wkroczyła w epokę masowej hodowli zwierząt na ziemiach stepowych i półpustynnych, stały się one podstawą bytu rodziny i rola kobiety, zajmującej się dziećmi, znów spadła.

Podobnie działo się na obszarach intensywnego rozwoju rolnictwa, którym zajmowali się mężczyźni wspólnie z kobietami, ale te kobiety miały jeszcze dzieci do wychowania, natomiast mężczyźni – rzemiosło, handel i wojny. W związku z tą rozbudowaną rolą mężczyzn, we wszystkich czterech wielkich kręgach kulturowych ich rola jest dominująca. Z tym, że wewnątrz niektórych znajdują się małe, wyraźnie wyodrębnione kręgi, gdzie ze wzglę-

dów obyczajowych i kulturowych kobieta pozbawiona jest realnie wszelkich praw i sprowadzona do roli całkowicie podrzędnej, podporządkowanej bez reszty woli swego pana, świadomie izolującej się od otoczenia i jakichkolwiek nawet przejawów życia towarzyskiego. Upokarzająca jest rola kobiety na przykład w wielu krajach islamskich i to do dzisiaj. W kulturach wyrosłych na podłożu semickim, jak na przykład arabsko-muzułmańskiej lub częściowo z tradycji semickiej, jak europejsko chrześcijańskiej, czai się z lekka widoczne prastare, obłędne tabu semickich lęków seksualnych, zupełnie niewidoczne w kulturze indyjskiej ani chińskiej, czego przykładem mogą być rytualne zwyczaje obrzezania u Żydów i muzułmanów. Szczególnie okrutny, połączony z niehumanicznym cierpieniem, jest w krajach arabsko-muzułmańskich zwyczaj wycinania małym dziewczynkom lechtaczki, zwany clitoridectomią.

W kulturze chrześcijańskiej, w niektórych chrześcijańskich sektach czerpiących pełną garścią z tradycji Starego Zakonu takim przykładem może być ujęty w normy obyczajowe a nawet prawne w niektórych stanach USA zakaz wieszania bielizny damskiej obok męskiej. Wiele hipokryzji doszukać się można w fakcie, że romans wielkiego polityka z młodą dziewczyną urasta do problemu politycznego wielkiej wagi krajowej jak i międzynarodowej, a równocześnie oszustwa na wielką skalę, kradzieże, podłość, zabójstwa, cyniczna obojętność na nędzę innych ludzi są gdzieś w tle u społeczeństw zaliczanych do kręgu kultury chrześcijańsko-europejskiej. Zresztą te ostatnie wymienione patologie społeczne

nie są obce także społeczeństwom z innych kręgów kulturowych.

OBECNIE istniejące związki między ludźmi mają podłoże zarówno popędowe jak i ekonomiczne.

MONOGAMIA, czyli związek jednego mężczyzny z jedną kobietą, to standard w kulturze europejsko chrześcijańskiej, w której to panuje powszechne przekonanie, że warunkiem ożenku lub wyjścia za mąż jest wzajemne prawdziwe uczucie dozgonnej miłości. Tymczasem wzbudzone prawdziwe uczucie miłości trwa od 8-miu tygodni do 4 lat i można go zmierzyć obecnością fenyletyloaminy w mózgu, a potem nigdy nie wraca do tej samej osoby.

W małżeństwach o długim stażu powstaje tak zwana eufemistycznie miłość małżeńska, która jest niczym innym jak zlepkiem różnych innych uczuć jak: przywiązania do partnera, uczucia przywiązania i miłości matczynej lub ojcowskiej do wspólnych dzieci, posiadanie wspólnych dóbr materialnych, poczucie bezpieczeństwa egzystencji, poczucie zależności materialnej, poczucie własności w postaci współmałżonka, poczucie zależności od współmałżonka a także wpojone już w dzieciństwie, w zależności od rodziny, przekonanie o nierozzerwalności związku małżeńskiego, a sama myśl o tym budzi lęk i niepokój. Najcenniejszym uczuciem w miłości małżeńskiej jest prawdziwa przyjaźń między małżonkami ale prawdopodobnie nie jest to zjawisko najczęstsze oraz wspólne zainteresowania i wspólne poglądy.

W innych kulturach, obejmujących trzy czwarte ludzkości, małżeństwa zawierane są na podłożu ekonomicznym i są to kontrakty małżeńskie. Dotyczy to kultur muzułmańskich, indyjskich a

także z kręgu kultur chińskich. Tam wyboru małżonka dokonują rodzice w zależności od kraju i miejscowych obyczajów. Pan młody albo kupuje żonę, albo żeni się z panną młodą posiadającą posag. Młodzi, którzy najczęściej się nie znają, zaczynają budować miłość małżeńską o cechach jak wyżej z pominięciem pierwszej przedmałżeńskiej fazy wzajemnego zauroczenia.

Związki między ludźmi zarówno te sformalizowane jak i nieformalne mają charakter bardzo zróżnicowany. Najpowszechniej spotykaną formą na świecie jest dziś związek monogamiczny, będących małżeństwem lub konkubinatem dwojga osób.

WIELOŻEŃSTWO czyli poligynia. Znacznie rzadziej dziś spotykamy wielożeństwo zwane polygynią, polegającą na związku mężczyzny z wieloma kobietami, a ściśle, więcej niż jedną. Zjawisko to występuje w świecie islamu, najczęściej na terenie czarnej Afryki. Natomiast niektóre kultury Indii oraz z kręgu chińskiego sankcjonują prawo mężczyzny do wielu nałożnic. Brak dostępu do kobiet dla większości mężczyzn rozwiązywano w różnych kulturach w różny sposób, w miastach-państwach czarnej Afryki w których istniało i istnieje wielożeństwo, przed podbojem kolonialnym przez Europejczyków były instytucje prostytutek utrzymywanych przez te miasta. A u prymitywnego ludu Samburu w północnej Kenii, pokrewnego Masajom, zamężne kobiety mogą mieć oficjalnych kochanków, tylko nie mają prawa mieć z nimi dzieci.

WIELOMĘSTWO czyli poliandria. Wśród ludów głównie tybetańsko-birmańskich spotyka się jeszcze poliandrię, a więc zwią-

zek kobiety z więcej niż jednym mężczyzną. U ludu Bothia żyjącego w wysokich Himalajach istnieje poligamia pod postacią polian drii, gdzie młoda kobieta poślubia wraz z mężem wszystkich młodszych braci męża. Podobnie jest w małym indyjskim plemieniu Toda, tam kobiety też mają kilku mężów. Wielomęstwo spotykało się też u wielu prymitywnych ludów, tam gdzie istniał okresowy lub stały niedostatek kobiet, na przykład u arktycznych Eskimosów.

Wszystkie te poligamiczne małżeństwa u prymitywnych ludów miały podłoże głównie ekonomiczne, zabezpieczały więcej rąk do pracy lub zapobiegały dzieleniu skromnego majątku jak u Bothia. Ekonomiczne podłoże miał też stary zwyczaj zwany baserria u Basków, najstarszego przedindoeuropejskiego ludu Europy, niespotykany nigdzie na świecie, który nakazywał a jednocześnie uprawniał dwie pary małżeńskie do zamieszkania pod jednym dachem w celu wspólnego prowadzenia gospodarstwa domowego i rolnego. Historia stosunków między kobietami a mężczyznami zatoczyła koło. W dzisiejszej dobie w wielu krajach postindustrialnych kobiety zdobyły prawa społeczne, polityczne, obyczajowe i wykształcenie. Idąc do pracy zawodowej zdobyły samodzielność finansową i stały się podatne na poszukiwania nowych form związków z mężczyznami jak głównie partnerskich, bez zobowiązań i usankcjonowania prawnego, ale też takich, jak: **DINKSY** małżeństwa młodych ambitnych ludzi pragnących robić karierę zawodową. Nie chcą mieć dzieci. Nie chcą domu poza miastem, ani ogrodu. Chcą mieszkać w centrum, mieć blisko do pracy, do kawiarni, teatru itp.

MONOGAMIA SERYJNA. Małżeństwa rozchodzą się i ponownie wchodzą w związki małżeńskie wielokrotnie. Partnerzy preferują wyłącznie tzw. miłość prawdziwą czyli biochemiczną. Triolizm - związek mężczyzny z dwiema kobietami lub kobiety z dwoma mężczyznami albo trzech mężczyzn z trzema kobietami. O ile dwa pierwsze związki można potraktować jako ukrytą poli-ginię i ukrytą poliandrię, to ten ostatni jako zminiaturyzowaną formę komun hipisowskich z lat 60 tych ubiegłego wieku. **Małżeństwa** otwarte-między małżonkami istnieje umowa pozwalająca na swobodny seks pozamałżeński: swappers- wielomilionowy klubowy ruch wymiany żon, praktykowany głównie w Stanach Zjednoczonych oraz swingers- zorganizowany seks grupowy.

Manipulację popędem do rozmnażania się, czyli popędem płciowym ludzkość zna już od starożytności. W wielu kulturach i u wielu ludów istniały okresowe obyczaje orgiastyczne, ale nigdy nie trwały one permanentnie, tak jak u jedyne go co prawda gatunku małp naczelnych najbliższych człowiekowi, żyjących w Kongo małp bonobo. U bonobo seks jest uprawiany na dzień dobry, na powitanie, każdy z każdym a także jako rozwiązanie konfliktów i łagodzenie agresji w stadzie.

HOMOSEKSUALIZM

Najwięcej kontrowersji wywołują związki między osobami tej samej płci, gejowskie między mężczyznami i lesbijskie między kobietami. Znane w historii już od dawna ale nigdy, zwłaszcza w kręgu kultur chrześcijańsko – europejskich, nie były społecznie

akceptowane. Ostatnio w niektórych krajach są w majestacie prawa legalizowane jako związki małżeńskie. Ale już na początku lat 90-tych ub. wieku uczeni amerykańscy odkryli, że skłonności homoseksualne związane są z chromosomem X, a właściwie z niewielkim fragmentem DNA zwanym Xq28 umieszczonym na skraju długiego ramienia chromosomu X. Mężczyźni dziedziczący po matce ten oznakowany chromosom Xq28 a po ojcu chromosom Y, są zdecydowanymi homoseksualistami. Spotykane czasami zachowania biseksualne są najczęściej wymuszone przez rodzinę lub otoczenie. Natomiast w wśród kobiet dziedziczących po matce homoseksualny chromosom Xq28, a po ojcu drugi, ale normalny chromosom X, najczęściej spotyka się zachowania biseksualne o różnym stopniu nasilenia. Zachowania zdecydowanie lesbijskie są rzadsze. Większość wychodzi za mąż, ma dzieci i nie zawsze ma poczucie biseksualności, a ujawnia się to czasem po rozwodzie lub w samotności. Wydaje się, że drugi normalny chromosom X po ojcu niweluje częściowo działanie homoseksualnego chromosomu Xq28. Dlatego też rodzina, poglądy, otoczenie i okoliczności mają tak duży wpływ na ujawnienie się skłonności lesbijskich u kobiet. Można również przypuszczać, że zdecydowane lesbijki, brzydzące się mężczyznami od wczesnej młodości mogą posiadać dwa homoseksualne chromosomy Xq28 po ojcu i po matce, jako że geje też czasami mają dzieci najczęściej w krótkim epizodzie życiowym, jakim jest małżeństwo heteroseksualne z kobietą, zawierane pod wpływem nacisków środowiskowych, rodzinnych, socjalnych, religijnych lub z powodu początkowego bra-

ku pełnej świadomości o swojej orientacji seksualnej.

W krajach europejskiego kręgu kulturowego homoseksualizm nigdy nie był tolerowany w przeciwieństwie do pozostałych trzech kręgów kulturowych, w których tolerowane społecznie i religijnie wielożeństwo bogaczy, pozostawiało homoseksualistów we wspólnym worku z masą bezzennych mężczyzn, których życiem intymnym nikt się nie interesował.

Czy wzrost we wszystkich populacjach ludzkich gejów i lesbijek, albo inaczej, wypłynięcie z ukrytego bytu lub społecznego niebytu, ludzi nie uczestniczących w zasadzie w prokreacji nie jest nieuświadomioną przez nas odpowiedzią ewolucji na przeludnienie cywilizowanego świata, przeludnienie ogromnych milionowych lub nawet kilkunastomilionowych aglomeracji? Czy nie byłaby tu właściwa analogia do starożytnej Grecji, gdzie w przeludnionych, ale zamożnych Atenach, przewodzących całej Grecji w przepychu, nauce, i kulturze liczył się tylko kult męskiego ciała, męskie przyjaźnie, a na przyjęciach brylowali piękni chłopcy?

Tłumaczymy sobie, że ludzie, zwłaszcza w dużych miastach, nie chcą mieć dzieci, bo to przeszkadza w karierze, przeszkadza w uzyskaniu dóbr materialnych, ale tak naprawdę kobiety często, nie mają chęci rodzić i chować dzieci. Towarzyszy temu osłabienie instynktów macierzyńskiego i ojcowskiego. Podobnie zachowują się szczury doświadczalne, gdy żyją w dużym zagęszczeniu i choć mają żywności pod dostatkiem, to przestają się rozmnażać.

HUMANIZM

Idea humanitaryzmu, głoszona przez wielu filozofów i teologów, etyków i pisarzy, uczonych i zwykłych obywateli jest przypisywana wyłącznie rodzajowi, a właściwie gatunkowi ludzkiemu, tylko bowiem człowiek posiada predyspozycje do szczytnych zachowań, powszechnego braterstwa, wzajemnej tolerancji i miłości, udzielania pomocy w potrzebie, okazywania szacunku i godnego traktowania drugiego człowieka. To z pobudek humanitarnych płynie potrzeba powoływania do życia rozlicznych instytucji i organizacji społecznych, religijnych, pozarządowych itp. o zasięgu często międzynarodowym i charakterze typowo charytatywnym. Nie są one jednak w stanie zrealizować ciągle jeszcze niezaspokojonych ogromnych ludzkich potrzeb. A tymczasem na zachowania współczesnej ludzkości przemożny wpływ wywierają stare zwierzęce instynkty i popędy. Znamienna jest na przykład hierarchia realizowanych potrzeb w sferze zapewnienia warunków bytu: najpierw swojej rodzinie, potem swojej grupie plemiennej, potem grupie narodowej a na końcu obywatelom swojego państwa. Aroganckim przykładem tego zjawiska może być topienie lub palenie zboża i to tylko po to aby utrzymać na odpowiednim poziomie ceny światowe, gdy w innym kraju ludzie umierają z głodu. Wydaje się, że ludzkość nieuchronnie musi zacząć realizować wymyślone przez siebie ideały humanizmu i humanitaryzmu. Jeśli na globie ziemskim, którego człowiek stał się jedynym gospodarzem, ma panować ład i porządek oraz wzajemna tolerancja kultur, wyznawanych religii i odmiennych oby-

czajów, to ideały wyrosłe z gruntu humanitaryzmu nie mogą pozostać pustymi, nic w praktyce nie znaczącymi sloganami i hasłami. W genach po swoich przodkach odziedziczyliśmy popędy bezwarunkowe, ale one nie spowodują samorealizacji tych wzniosłych ideałów powszechnego braterstwa, humanitaryzmu, bo to są geny ukierunkowane wyłącznie na przetrwanie gatunku.

Każdego teraz człowieka należałoby wyposażyć w drodze wychowania w silne odruchy warunkowe, które mieściłyby się w treści pojęcia człowieczeństwo. Odruchy warunkowe są różne, u różnych ludzi inne, w różnych społeczeństwach też się różnią od siebie i z reguły tylko nieznaczna część społeczeństwa je posiada i to w różnym stopniu ugruntowane. W niektórych państwach wprowadzono bardzo drastyczne kary na przykład obcinanie ręki za kradzież, co sprawiło, że domów ani mieszkań nie trzeba było zamykać. Lęk przed tak okrutną karą spowodował w Szwecji znaczny spadek kradzieży. Ale w następnych pokoleniach działał już inny czynnik. Powszechna świadomość takiej kary, wpajana już od wczesnego dzieciństwa, powodowała wdrukowanie w umysł dziecka tabu dokonywania kradzieży. Złamanie tabu stanowi dla wielu ludzi niezwykle trudne do zniesienia przeżycie, czasami nie do przewyciężenia, rodzi bowiem silny wewnętrzny opór psychiczny, uczucie lęku i poczucie głębokiej winy. Efekty wdrukowywania w umysł małego dziecka pewnych poglądów i zasad były znane od bardzo dawna na całym świecie, chociaż nie zawsze różne ludy i organizacje w pełni je sobie uświadamiały. Wdrukowanie w umysł dziecka pewnych zamierzonych lub

nie zamierzonych postaw, poglądów, nakazów i zakazów nie ma nic wspólnego z procesem wychowania, gdyż dotyczy umysłu we wczesnym stadium rozwoju intelektualnego, nieposiadającego możliwości samooceny, samokontroli, całkowicie jeszcze bezkrytycznego. Doskonałym tego przykładem są zwierzęta drapieżne, na przykład tygrysy, lamparty, lwy i inne, które wychowywane od szczeniństwa wśród ludzi lub w bliskim kontakcie z jednym człowiekiem traktują go jak rodzica a ludzi jak stado swoich pobratymców. Innym przykładem są psy, które traktują właścicieli jako część swojego stada i zupełnie nie utożsamiają się z innymi psami na podwórku. Mówiąc o psach wiemy, że z wyhodowanych przez człowieka ras psów mamy takie, które są podatne na tresurę jak na przykład owczarki niemieckie, najbardziej posłuszne z posłusznych psów, które w młodym wieku można intensywnie wytresować do różnych potrzebnych człowiekowi czynności, ale mamy też rasy mało posłuszne, które przejdą tresurę, ale słuchają, kiedy chcą, kiedy mają w tym swój interes. Do takich należą między innymi dalmatyńczyki. Okazało się, że dalmatyńczyki też potrafią być posłuszne, ale gdy tresurę zacznie się w wieku szczenięcym. Wytwarza się wtedy u nich silny, warunkowy odruch reagowania na polecenia wydawane przez człowieka.

Ludzie nigdy nie byli poddawani doborowi hodowlanemu pod żadnym względem, w związku z tym w każdej, nawet najmniejszej społeczności znajdują się ludzie o różnych cechach i skłonnościach psychofizycznych. Płyńcie stąd oczywisty wniosek, że proces wychowawczy człowieka należy podjąć w bardzo wczesnym

dzieciństwie, a więc zdecydowanie w wieku przedszkolnym. Któż miałby się tym zająć? Nie zrobią tego miliony patologicznych rodzin czy rodziców ani miliony ludzi dla których majtki wiszące na płocie, lub odsłonięcie twarzy jest powodem do hańby i wzburzenia, ale zabicie człowieka, ograbienie z majątku czy oszkalowanie nie budzi moralnego niepokoju, najwyżej strach o własną skórę, strach przed innymi ludźmi lub przed prawem. Czyż nie jest tak, że znacząca część rodziców w chrześcijańskiej Europie koduje w świadomości małego dziecka wstyd przed nagością i potrzebę mechanicznego wykonywania symboli religijnych? Czy właściwym procesem wychowawczym można określić opowiadanie strasznych bajek, które dzieci czasami głęboko przeżywają: o duchach, czarownicach, ciemności, strasznych pająkach i myszach. Rodzice kodują w umysłach dzieci nieświadomiony i absurdalny lęk, ujawniający się nawet w dorosłym życiu. A ile to scen brutalnych, pełnych przemocy prezentuje dzieciom telewizja, komiksy? Można wreszcie zapytać czy samo życie nie dostarcza dzieciom na co dzień wystarczającej dawki negatywnych wzorców? Dzieci atakowane są zewsząd negatywnymi wpływami które są w stanie odcisnąć w ich świadomości trwałe piętno, a więc absurdalny lęk, mogący przetrwać do wieku dorosłego, brak tolerancji i szacunku dla innych przekonań, poglądów, wierzeń czy niewrażliwość na cudze cierpienie i ból. W tym mieszczą się przekazywane z pokolenia na pokolenie formy rozwiązywania konfliktów rodzinnych w postaci przemocy w rodzinie. To, co zostało zakodowane w mózgu człowieka we wczesnym dzieciństwie,

dorosły człowiek odbiera sam jako swoje wewnętrzne głębokie przekonania.

Wychowywanie późniejsze przynosi inne skutki, jeśli proces wychowawczy rozpocznie się ze znacznym opóźnieniem, to każde wykroczenie przeciwko powszechnie, społecznie akceptowanym zasadom i regułom zarówno prawnym jak i zwyczajowym może być poddane własnej interpretacji, może być wytłumaczone sobie i zrelatywizowane. Postępowanie niezgodne z zasadami wdrukowanymi we wczesnym dzieciństwie budzi opór wewnętrzny, niepokój i lęk oraz poczucie winy.

SYSTEM PENITENCJARNY

Obecny system penitencjarny oparty na filozofii humanitaryzmu nigdzie na świecie nie zdaje egzaminu. Złodzieje i bandyci po odbyciu wyroku ponownie, najczęściej prędzej niż później zaczynają kraść lub dokonywać brutalnych rozbojów, gwałciciele dopuszczają się ponownie gwałtów i to często na przyznawanej ze względów humanitarnych lub za dobre zachowanie przepustce. Oszuści i małwersanci planują następne „przekręty”, zwłaszcza, gdy zagrabiony w wyniku przestępstwa majątek jest w dalszym ciągu w ich posiadaniu lub w posiadaniu ich rodziny. Efekty pracy tabunów psychologów i wychowawców zatrudnionych w aresztach i więzieniach są żadne, zerowe lub kilkuprocentowe i dotyczą garstki przestępców najczęściej przypadkowych i pierwszorazowych i jeszcze niezdemoralizowanych długotrwałym pobytem.

W świecie zwierząt stadnych żyjących w małych grupach osobnik niedostosowany do życia społecznego w stadzie jest wypędzany na zawsze ze stada lub zabijany, a w najlepszym przypadku spada na ostatnie miejsce w hierarchii stada, jako ostatni jest dopuszczany do resztek jedzenia, musi pokornie ustępować wszystkim miejsca. W świecie ludzkim, cywilizowanym, przestępstwa wynikają z braku panowania nad popędami. Mówimy wtedy o braku „hamulców”, wynikających z braku głęboko wdrukowanych w umysł lęków związanych ze złamaniem tabu, jakim są normy społeczne. Nie dotyczy to osób chorych psychicznie (schizofrenia, na którą choruje co setny członek naszego społeczeństwa), które żyją we własnym, autystycznym świecie, a ich postrzeganie otaczającego świata jest inne, ale ze względu na postępującą degradację umysłową tych chorych, (jeśli nie są leczeni) obniżenie napędu do działania i brak zainteresowania tym, co się dzieje i często obniżonym depresyjnym samopoczuciem, stanowią oni ułamek procenta wśród przestępców. Nie dotyczy to przestępców i przestępstw nieumyślnych, wynikających z niewiedzy, braku zdolności przewidywania następstw, pozbawionych wyobraźni lub przestępstw w obronie życia lub mienia.

Jak powiedzieliśmy, naczelną zasadą panującą w systemie penitencjarnym jest humanitaryzm. A więc coraz więcej państw rezygnuje z kary śmierci (wśród zwierząt zabicie nieprzystosowanego osobnika). Spuszczenie przestępcy na dno społeczne też nie ma zastosowania, gdyż wg założeń humanitaryzmu ma on po odbyciu kary stać się pełnoprawnym członkiem społeczeństwa.

Tylko w Indiach i to w przeszłości spuszczano przestępcę i całą jego rodzinę na zawsze do najniższej kasty niedotykalnych, którzy mogli wykonywać tylko najbrudniejsze prace i nie mogli zbliżyć się do ludzi wyższych kast.

Dzisiaj nie można nikogo spuszczać do niższych kast, bo w cywilizowanym świecie kast nie ma, albo prawo tego (Indie) zabrania. W starożytnej Grecji istniało prawo do wypędzenia skazańca z państwa, w Rzymie zsyłka na rubieże cesarstwa, w czasach nowożytnych w Rosji carskiej zsyłka na Sybir, a w Anglii zsyłka do Australii. Dzisiejszemu sądownictwu zostaje tylko izolacja skazanego od społeczeństwa, ale zgodnie z zasadą humanitaryzmu oznacza to zapewnienie odpowiedniego wyżywienia jakościowo i ilościowo (stąd bunty więźniów z powodu „złego jedzenia”, protesty i skargi na złe diety, np. wątrobowe, żołądkowe, religijne itp. o których na wolności nie słyszeli albo nigdy nie stosowali), nieograniczony, natychmiastowy i bezpłatny dostęp do lekarza i łatwy do szpitala oraz leków, czasem drogich i trudno dostępnych na wolności. Zapewniony bywa kontakt ze światem zewnętrznym: prasa, radio, telewizja, telefony, spacer, gry sportowe, świetlica, biblioteka, rozmowy i pogadanki z wychowawcą lub psychologiem a w niedzielę jest możliwość uczestnictwa w mszy św. Skazani na dłuższe wyroki dostosowują się do życia w warunkach więziennych, wchodzą do formalnych lub nieformalnych grup więziennych. Poczucie winy za czyn, za który zostali skazani, ulega zepchnięciu do podświadomości i najczęściej zostaje zrelatywizowane. Winne są okoliczności, sytuacja,

koledzy, policja lub sędzia, który skazał. Degrengolada systemu penitencjarnego opartego w całości na humanitaryzmie przejawia się w tym, że powoli, ale stale, rośnie przestępczość, więzienia pękają w szwach i istnieje potrzeba budowy nowych zakładów karnych. Część skazanych prawomocnym wyrokiem sądu, musi czekać rok lub dwa na rozpoczęcie odbywania kary z powodu braku miejsca. System penitencjarny radzi sobie z tym skracając wyroki lub udzielając skazanym więźniom przepustek okolicznościowych lub za tak zwane dobre zachowanie i dotyczy to nie tylko więźniów skazanych za pospolite przestępstwa, ale także za gwałty i rozboje, a wielu więźniów z nich nie wraca. Kilkunastoletnie i dłuższe wyroki powodują, że więzienia opuszczają ludzie zupełnie nieprzystosowani do życia w normalnym społeczeństwie. Wielu z nich jest bez mieszkania, pracy i rodziny, która się ich wyrzekła. Takim byłym skazanym należy pomóc, gdyż inaczej zasilą ponownie środowisko przestępcze lub zwiększą rzeszę bezdomnych żebraków. Z trzech stosowanych w społecznościach zwierząt stadnych sposobów pozbywania się osobników nieprzystosowanych do życia społecznego, tj. zabicia (zagryzienia) czyli kary śmierci, wypędzenia i trzeciej, wegetacji praktycznie poza społecznością czyli na obrzeżach stada, współczesny europejski cywilizowany system prawny stosuje tylko drugi sposób, tj. wypędzenia czyli izolacji od społeczeństwa w zakładzie karnym. Ale jest to izolacja z pełnym brzuchem i dostępem do wielu najnowszych zdobyczy cywilizacji. Trudno więc się dziwić, że więzienie nie odstrasza młodocianych przestępców ani recydywistów. W

kraju „kwitnącej wiśni”, czyli w Japonii, narkoman zatrzymany przez policję w fazie silnego odurzenia narkotykiem nie jest wieszony do szpitala na oddział detoksykacji, ale „ląduje” w więzieniu, gdzie pozwala mu się na przeżycie wszystkich faz głodu narkotykowego, pilnując tylko, aby nie umarł. We współczesnym europejskim systemie penitencjarnym, więzień po odbyciu kary ma tylko poczucie krzywdy za stracone lata pobytu w więzieniu, rzadko tylko poczucie winy za czyn, za który został skazany, stąd liczna recydywa. Wydaje się, że jedynym skutecznym środkiem osiągnięcia efektów resocjalizacyjnych byłoby wytworzenie odruchowego lęku przed ponowną karą. Należy się zastanowić, czy w przestępstwach pospolitych kara dwumiesięcznego pobytu w więzieniu o chlebie i wodzie, bez żadnego kontaktu ze światem zewnętrznym nie zastąpiłoby dwuletniego wyroku, a trzy miesiące, trzyletniego a może nawet pięcioletniego. Warunkiem jest wytworzenie odruchowego lęku przed ponowną karą na samą myśl o przestępstwie. Oczywiście taka kara nie może dotyczyć więźniów skazanych na kilkunastoletnie i dłuższe wyroki izolacji od społeczeństwa. W tym miejscu należy sobie zadać pytanie, czy prawodawstwo europejskie, oparte o idee humanitaryzmu, jest zdolne do zmiany toku myślenia o obecnym systemie penitencjarnym, w którym utrzymuje się przekonanie, że można zredukować przestępczość coraz bardziej zapelniając więzienia, pomimo dowodów, że przepełnione więzienia tworzą tylko nowych przestępców.